

BAZYLIANIE

WE WŁODZIMIERZU I TRYHÓRACH



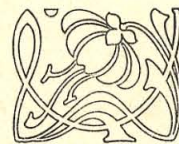
BAZYLIANIE  
WE WŁODZIMIERZU I TRYHÓRACH

PRZEZ

WOŁYNIAKA

Ut omnes catholici sint, non ut omnes  
Latini fiant.

*Z bulli Allatae Benedykta XIV.*



KRAKÓW

□ □ NAKŁADEM KILKU ZIEMIAN WOŁYŃSKICH □ □  
NA SKŁADZIE W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SKI.

1912



K-32/84



84579

Odbito we 200 egzemplarzach.

KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SKI.

## PRZEDMOWA

Książka niniejsza, owoc długich, żmudnych poszukiwań i pracy autora, od szeregu lat znanego, ukrytego pod pseudonimem »Wołyniaka«, daje nam obraz jednej z placówek licznych dawnej Polski niecących światło w zapadłych zakątkach byłej Rzeczypospolitej. Wieku XIX pierwsza połowa zburzyła doszczętnie, szczególnie na skraiskach wschodnich, wszystko, co było dorobkiem naszym kulturalnym.

Szkoły opustoszały, fundacye powstałe z ofiarności publicznej, z darów ziemian polskich gwoli krzewieniu wiary, zasad moralnych i podniesieniu światła, wśród warstw uboższych, upadły, zabrane, na inne cele obrócone. Same nawet gmachy szkół zwiniętych legły wielokroć ruiną, by zwałiskami swemi nie mówiły o przeszłości, nie przypominały, iż było tam niegdyś inne życie i to życie zamarło.

Zakon Bazylianów dużo zasług położył na polu szkolnictwa u nas, w wiekach ubiegłych. Praca jego zbożna przetrwała upadek państwa i zagasła dopiero wówczas, gdy nadeszły dni ostatnie dla członków zakonu, gdy samą instytucję zakonną dotknął grom zagłady, kiedy wreszcie odjęto im dach nad głową, a zakonników rozproszono.



Autor pracy tej, kierując się myślą wysoce obywatelską, zachowania od zapomnienia zupełnego śladów naszych prac na polu szkolnictwa, długie lata badaniom tym poświęcił: zbierał pilnie różnorodne materiały, szczątki archiwów, skazanych na rychłe zaginięcie, nie zrażał się wielorakimi trudnościami i z owych okruchów źródeł opracowywał całe szeregi studyów, monografii, broszur, artykułów rozrzuconych w pismach rozmaitych, gdzie zawarł cenne wskazówki o naszych szkołach i szkołkach, przeważnie klasztornych.

Były to często fragmenty, ale nader cenne fragmenty dziejów szkół zakonnych.

Tak powstały opisy szkół Bazylikańskich w Owrczu, a przedtem w Humaniu, powstał opis szkoły Trynitarzkiej w Teofilpolu etc; obecnie daje nam niezmiernie cenny pracownik, w niniejszej książce, opis bardzo wyczerpujący szkół Bazylikańskich we Włodzimierzu, do czego są dołączone dzieje klasztoru Bazylikańskiego w Tryhórach. Zarys to krótki, gdyż ten klasztor nigdy niczem nie wyróżniał się. Są tam dołączone tablice genealogiczne rodu Woroniczów, którzy niegdyś byli fundatorami tamecznego monasteru.

W opisie szkół Włodzimierskich znajdzie czytelnik, obok relacji o najdawniejszych ich początkach, o uposażeniach, opiekunach, dobrodziejach, szczegółowe wykazy również zwierzchników rzeczony szkoły jak i głośniejszych jej uczniów. Zebrano tam znaczny materiał tyczący się szkolnictwa w owym zakątku Wołynia w XVIII w. i na przełomie XIX, jak niemniej i rzeczy z zakresu dziejów naszych, do-

mowych, z historyi rodzin i losów ludzi znanych, niegdyś, w promieniu paru powiatów Wołynia.

Szczegóły o losach tych, co zetknęli się z ową szkołą, snują się niekiedy na kartkach książki przez cały wiek XIX, dotykając nawet początków XX; wytwarza to pewnego rodzaju przyczynę, acz może drobny, do dziejów prowincyi. Zużytkowano dużo źródeł, o ile dostępnymi były, nie pomijając nawet mniej wybitnych, aby uzupełnić książkę wiadomościami, które autor uważał, iż należy ocalić od zagłady.

Jeżeli szczegóły z życia głośniejszych uczniów opisywanej szkoły uwzględnił autor, z wielką nieraz ścisłością, tembardziej nie zaniedbał podać mniej lub więcej obszernych relacji z życia i działalności nauczycieli i przełożonych. Sprawozdaniami wizytatorów niejednokrotnie posługiwał się.

Widzimy z przytoczonych tam zdań wizytatorów zarysy uzdolnień pedagogicznych i wykształcenia uczących, tudzież pilności uczących się, zarysy niemniej i braków pochodzących po prostu z powodu niewystarczających środków. Bazylianie - nauczyciele poprzestawali nieraz na bardzo małym, na zaspokojeniu jedynie potrzeb niezbędnych życia; wobec takiego stanu rzeczy, nie podobna było myśleć o tworzeniu bibliotek, gabinetów, a jednak na tem polu nie zaniedbywano czynić zadość potrzebie.

Poczet nauczycieli-zakonników, zawarty w książce, kończą ci ostatni, a liczni, co szli na wygnanie, na ciężkie lata prześladowań, nie chcieli bowiem wyrzec się wiary, sprzeniewierzyć się przekonaniom religijnym. Niepominięcie i tych mężów cichego boha-



terstwa i ich nieszczęsnych losów tworzy zasługę niemałą autora i ozdobę prawdziwą jego książki... Nie wątpimy, iż wejdzie ona nie pod jeden dach, iż sięgną po nią miłośnicy przeszłości, w tem zaś mniemaniu utwierdza i ten fakt — u nas nader rzadki — iż, wobec stanowiska popolicie zachowywanego przez naszych zawodowych nakładców, niektórzy ziemianie wołyńscy wzięli na siebie koszta wydawnictwa. Ofiarności tej ziemian wołyńskich należy się szczere podziękowanie, gdyż tylko ich czyn przyśpieszył wydanie książki, w czasach zanikania zamięłowania przeszłości...

Pragniemy wierzyć, iż to obecne małe zainteresowanie się szerszego ogółu historią własną jest zjawiskiem przejściowem, iż szybko przeminie, a na widnokręgach życia zbiorowego ukażą się pokolenia, których myśl poświęci się badaniom dawnych epok istnienia naszego, serce zaś ukocha ślady pracy cywilizacyjnej praojców. Dla nich książka ta stanie się cennym materiałem dziejowym i przyszłość odplaci wdzięcznem wspomnieniem autorowi za jego wytrwały, mozolny trud.

Jutro odda mu to, o czem może dzień dzisiejszy zabaczał.

*M. Dubiecki.*

## SZKOŁY WE WŁODZIMIERZU

I DZIAŁALNOŚĆ TAM OO. BAZYLIANÓW



Początkowe szkoły we Włodzimierzu, dzieje do  
końca XVII w., dobrodzieje i kierownicy niektórzy;  
potem sprowadzenie Bazyliańców.

Już w XVI stuleciu istniała we Włodzimierzu uczelnia dyzunicka, która jednak prędko bytowanie swoje zakończyła i fundusze jej ku innemu celowi skierowane zostały, a szkoła unicka, młodsza od tamtej i wcale niezależna, zupełnie ma inny początek katolicki, następnie środkami i pracą unitów utrzymywana.

Hipacy Pocij jeszcze przed rokiem 1596 wyjednał przywilej królewski, aby dochody monasteru Spaskiego we Włodzimierzu, mogły być obracane na tę szkołę, lecz potem, w 1598 r., dobra tego monasteru przeznaczył Pocij, już jako biskup unicki, na cel inny — na rzecz kapituły swojej katedry włodzimierskiej<sup>1)</sup>.

Ale Dwernicki<sup>2)</sup> i Teodorowicz<sup>3)</sup> twierdzą, nie cytując jednak wyraźnie źródeł, że Zygmunt III już

<sup>1)</sup> Arch. Jug. Zap. Ros., część I, tom VI, pag. 208—211, a także O. Lewicki, Jstoriczeskoje opisanie Wład. Wołyńsk. Uspenskago Chrama, Kijów 1892, p. 76.

<sup>2)</sup> Pamiatniki drevn. pravosl. vo Władimirê-Voł. Kijów, 1889, p. 38.

<sup>3)</sup> Gorod Władimir Voł., Poczajów 1893, p. 160.



po wprowadzeniu Unii przeznaczył dochody monasteru spaskiego na utrzymanie szkoły we Włodzimierzu, ergo już katolickiej, jednak Pocięj prędko postarał się, aby fundusz tego klasztoru przeszedł na kapitułę. To jednak nie ulega zaprzeczeniu, że uposażenie monasteru spaskiego potem dostało się już Bazylianom, szkoły we Włodzimierzu utrzymującym<sup>1)</sup>.

Po oddaniu funduszu spaskiego kapitule, Pocięj o szkole włodzimierskiej nie zapomniał wcale, uznając jej ważność i znaczenie wielkie, bo już w 1609 roku zapisał 2.500 zł., od których procenty miały iść na utrzymanie nauczyciela i na »oprawę« samej szkoły przy katedrze pod wezwaniem Uszenia M. B. O tym zapisie dowiadujemy się z dokumentu współczesnego, który tu dosłownie cytujemy<sup>2)</sup>.

»Ipatius Pocięj z łasky Bozey mitropolit Kiiowski y Halitsky y wszystkiey Rusi, episkop Włodzimiersky y Brzesky, oznaymuję tym moim listem terazniejszym y na potym będącym, iż w roku przeszłym, tysiąc sześćset osmym, z decretu tribunalskiego wziętem był od opiekunow dziatki xiążenia Jerzego Czartoryskiego<sup>3)</sup> sumnę pieniędzy puł czwartha tysiąca

<sup>1)</sup> O tym monasterze jeszcze tu będzie mowa niżej.

<sup>2)</sup> Arch. J. Z. R. I, VI, p. 388, et seq.

<sup>3)</sup> Właściwie powiedziawszy, napewno nie wiemy, o jakim Czartoryskim tu mowa; z tego aktu wypada, że przynajmniej w 1608 r. już on nie żył, dzieci zostawiwszy, ale takiego Jerzego Czartoryskiego nie wymienia ani autor Książki litewskoruskich, ani Złota Księga, mówiąc o jednym Jerzym, zmarłym dopiero w roku 1624, a drugi Jerzy Michałowicz miał umrzeć w 1606 r. (?), nie zostawiając jakoby dzieci; ten się pisał na

złoty z iednania zamianą za majątnostkę cerkiewną, nazwana Ilynszczyzne, w powiecie włodzimierskim<sup>1)</sup> leżąca, wiedząc bardzo trudny y wątpliwy przystęp do tey majątnostki, a yż by ta summa pieniędzy kościelna ladaiaako po śmierci moiey po ręki (ręku?) nie rozeszła się, żeby kto do niey prawa żadnego sobie z dzieci moich nie przywłaszczal; wydawszy złotych tysiąc na niektóre potrzeby cerkwi

Litowizu, właśnie w pow. Włodzimierskim i rozdarował swoje posiadłości; Niesiecki wprawdzie twierdzi, że Jerzy Michajłowicz miał synów, Jerzego i Mikołaja, piszących list do Papieża roku 1621, którego kopię on widział; a nadto wiadomo, że jakiś Jerzy Czartoryski w 1598 roku oświadczył chęć przyjęcia Unii (opisanie archiwa unickich metropolitów, tom I, Petersburg 1897. Nr 223), a Jerzy, syn Michała, w 1608 roku fundował monaster Św. Trójcy w Sarnach (powiat rówieński na Wołyniu) z tem, aby on zależał od Unitów i uposażył go dostatecznie swojemi tam dobrami (Arch. Jug. Zap. Ros., część I, tom VI, p. 374); w tym akcie uposażenia mówi też on o swoim potomstwie, więc miał zapewne dzieci; otóż według wszelkiego prawdopodobieństwa o nim to metropolita mówi, zwłaszcza, że i Niesiecki synów Jerzego Michałowicza wymienia. Dalsze losy owego w Sarnach monasteru nie są nam, niestety, znane! A zwracamy tu uwagę na te okoliczności, że jeszcze w XVI stuleciu Czartoryscy do katolicyzmu się przygarnąć chcieli i Unię przyjęli, o czem gdzieindziej nie spotykaliśmy wiadomości.

<sup>1)</sup> Gdzieby się ta Ilińszczyzna znajdowała, z pewnością powiedzieć nie umiemy. W terazniejszym powiecie kowelskim, na Wołyniu, jest wioska Ilanka, w gminie wielkohuskiej, o jaką milkę położona od gminy i nie tak daleko od Kamienia Koszyskiego. Jest też futor obecnie, Ilicą zwany, w tymże powiecie, w gminie lelikowskiej. Może to która z tych miejscowości?



włodzimierskiej, iako na aparaty y na obrazy, osta-tek summy pieniędzy, złotych puł trzecia tysiaca, funduję na szkołę przy cerkwi Włodzimierskiej, którą dałem na zastawie iego m. panu Bazilowi Kopciovowi <sup>1)</sup> na wioskę iedną w imieniu iego Wierzchowiczach <sup>2)</sup>, w powiecie Brześkim leżącym (sic!), zwaną Kalienniki <sup>3)</sup>, od którego prawa y zapisu warowane na urzędzie Brzestkim przyznanie mam, z ktorey wiosky przychodzi na każdy rok obrzędy (arendy?) od tegoz pana Bezjlia Kopcia puł trzecia sta złotych polskich, a rok oddania tych pieniędzy w zapisie iego iest wyznaczony. Tho tedy summe pieniędzy wszystkie funduję y nadaię na szkołę przy cerkwi Włodzimierskiej leżącą, tho iest na bakalarza iakiego dobrego y na oprawe szkoły samey, kiedy potrzeba ukaże.

Z ktorych puł trzecia sta złotych polskich bakalarzowi ma być dawano dwieście złotych, a pięćdziesiąt złotych na poprawę i na potrzeby insze do szkoły należące, na kazdy rok dotąd poki pan Bazyley Kopec z tey summy pieniędzy główney, złotych

<sup>1)</sup> Kopciovów rodzina — znana; o jakim Wasylu tu mowa — nie wiemy. Wasyl Wasylewicz był ostatecznie kasztelanem nowogródzkim (1626—1636); jego ojciec ożeniony z Polonią Wołowiczówną.

<sup>2)</sup> Wierzchowice obecnie w powiecie brzeskim, gubr. grodzieńskim, miasteczko; był tu kościół parafialny, teraz na cerkiew zabrany.

<sup>3)</sup> W gminie wierzchowickiej jest obecnie wioska Kalenkowicze, też w powiecie brzeskim, zapewne dawne Kalenniki vel Kalenkowicze.

puł trzecia tysiacy za tę wioskę Kalenkowicze zastawną nie odda.

A gdy tę summe pieniędzy główną, złotych puł trzecia tysiaca, odda kościołowi, tedy tha summa pieniędzy ma być na wydzierzenie komu pewnemu z warunkiem przystoynym dana.

A cokolwiek pożytku od tey summy będzie przychodziło, tedy nie gdzieindziej, iedno na tę szkołę y na bakalarza ma być obracano wedle disposity wierchu mienioney.

A yż by po mey śmierci ta summa pieniędzy na żadną inszą rzecz, by też na najpotrzebniejszą, nigdy obracać nie wazyli się, tylko na szkołę a na bakalarza dobrego przy cerkwi Włodzimierskiej, żeby dziatky mieli naukę iaką taką teraz y na potym, poki Pan Bog co większego nie ukaże na tę szkołę od kogożkolwiek, bądź od sukcesora mego, bądź też od iakiego pobożnego człowieka; a iżby to postanowienie moje wcale y mocnie trzymane było, tak od sukcesora mego, iako od kapituły włodzimierskiej, gdyż to wszystko z wolą i pozwoleniem ich iest, żeby na swoy pożytek, albo na co innego nie obrały, naznaczam po żywocie moim executorami y obrońcami tego postanowienia mego: Jana Pocieia, syna mego, iego m. pana Fridricha Podhorodenskigo, podsendka chełmskiego, y iego m. Kniazia Kozikę, zięciow moich, y urodzonego pana Andrzeia Dachnowicza y proszę ich m., napominam y imieniem Bozym obowiazuię, aby ich mość, ex pietate christiana, mając to w obronie swoiey, capitule moją włodzimierską, tego z pilnością postrzegali, iakoby ta summa pie-



niędzy, na takie opus pium dana, ladaiaiko nie rozeszła się, abo na co ynnego, okrom szkoły y baka- larza, pro tempore będącego przy cerkwi włodzimier- skiej nie obracała się. A dla wieczney pamięci tego postanowienia mego daię ten moy list s podpisem ręki moiey y pod pieczęcią moią. — I my, capitula władcy włodzimierskiego, pozwalamy na to wszy- stko, gdyż to iego miłosc przeswieszczeny ociec ar- chiepiskop mitropolit kiiowsky, władyka włodzimiersky z wiadomością, wolą y pozwoleniem na to zgodnym nas wszystkich postanowic y ufundowac raczył, na umocowanie tey sprawy ten list iego mości pieczęcią naszą capitulską zapieczętowaliśmy y rękoma na- szemi podpisaliśmy.

Pisan we Włodzimierzu anno Domini 1609 mie- siąca Aprila 19 dnia.

Godnym następcą Pocięja na katedrze włodzi- mierskiej od r. 1613—1631 był Joachim Morochowski<sup>1)</sup>,

<sup>1)</sup> Morochowski, w świecie Eliasz, zostawał dłuższy czas sekretarzem królewskim; Niesiecki utrzymuje, że był szlachcicem herbu Korczak, a inni (Dwernicki, Drevnic pamt. l. c. p. 62) twierdzą, że pochodził z mieszczan lwowskich, co, może, pewniej- sze. Około roku 1612 obrał sobie życie zakonne, a następnie Zygmunt III powołał go na biskupa włodzimierskiego i na tem stanowisku bardzo gorliwie się krzątał w winnicy Pańskiej, biorąc sobie za przykład działalność swego wielkiego poprzednika. Przy nim był sobór we Włodzimierzu, dnia 9 lipca 1629 roku, żeby zgodę utrzymać pomiędzy Unią i dyznuitami (opisanie archiw. unick. metropol t. I, Nr 564, 566). Jeszcze przed wy- święceniem na biskupa wyznaczany był, razem z Janem Po- ciejem, administratorem dóbr biskupstwa włodzimierskiego (Arch. J. Z. R. P. l. c. p. 420, 422).

który też o szkole pamiętał, zapisawszy w testamencie, dnia 3 lutego 1631 roku, 600 złotych, z tem, aby z procentów utrzymywano bakałarza<sup>1)</sup>. Za czasów jego rządów znany jest »rektor szkoły katolickiej« we Włodzimierzu w 1616 roku, dyakon wtedy przy katedrze<sup>2)</sup>, Teodor Mielezkowicz v. Mielezsko. Znane są też nazwiska niektórych uczniów tej szkoły: Jan Tyron, Stefan Stołnicz, Benedykt Niecewicz, Jarosz Kowalewicz, Stefan Grzybowski, Mikołaj Worotnicki, Makary Fedorowicz, i Sebastyan Kisłowicz; ich to, idących spokojnie do lasu »ad virgatum«, poturbował, zrabował i wybił sługa Aleksandra Zahorowskiego, Bartosz Sokołowski, o co właśnie zanesiono skargę do akt grodzkich włodzimierskich, dnia 23 lipca 1616 roku, od biskupa Morochowskiego i rektora Miele- szkowicza, który, w 1625 roku będąc archidyakonem włodzimierskim, mianowany został władyką chełm- skim, ale w dniu swego wyświęcenia umarł w 1626 roku<sup>3)</sup>.

Za czasów biskupa Morochowskiego był także prze- łożonym tej szkoły O. Nicefor Zarzewski<sup>4)</sup> Bazylianin, pomiędzy rokiem 1627 i 1628.

Jeszcze i trzeciego, należącego do tej szkoły

<sup>1)</sup> Arch. J. Z. R. I, VI, p. 628.

<sup>2)</sup> Arch. J. Z. R. l. c. p. 446.

<sup>3)</sup> Akty Viln. kom. t. XXIII, p. LXI i Susza.

<sup>4)</sup> Wspomina o nim O. Guépin w znanem swoim dziele S. Josephat, t. II, p. 153, nazywając go: Basilien et Superieur des ecoles de Władimir; właśnie jemu zlecono przez metropolitę zebranie szczegółów na miejscu, t. j. we Włodzimierzu, o dzieciństwie i młodocianych latach S. Jozafata.



bakałarza, możemy w tych czasach wymienić (w marcu 1631 roku) »wielebnego ojca i pana« Prokopa Chmielewskiego, któremu Adam Kisiel na Niskieniczach, Brusilowie etc., późniejszy wojewoda kijowski, wypłacił złotych 48, jako procent od sumy zapisanej przez Merochowskiego, a ulokowanej właśnie u tego Kisielea <sup>1)</sup>. Ów O. Prokop <sup>2)</sup> zostawał jeszcze w sierpniu 1639 roku w charakterze rektora szkoły we Włodzimierzu; ponieważ w tym roku Kasyan Sakowicz, opat dermański, ustąpił ze swojej godności, polecając na nią Prokopa Chmielewskiego, zakonnika reguły św. Bazylego, natenczas rektora szkoły włodzimierskiej, »pobożnego kapłana i katolika statecznego«. Później, jak wiadomo, został on biskupem przemyskim i w 1664 roku ten świat pożegnał.

Po Morochowskim rządził biskupstwem włodzimierskim, 1632—1655, Józef Mokosiej Bakowiecki <sup>3)</sup>, również gorliwie, dbały bardzo o Unię i szkołę.

<sup>1)</sup> Arch. J. Z. R. I, VI, p. 634.

<sup>2)</sup> Čtenia v istoričeskom obščestvě lěsopisca Nestora, Kijów 1891, księga piąta, p. 225.

<sup>3)</sup> Mokosieje vel Mukosieje Bakowieccy, ród starożytny ruski, pieczętowali się h. Wukrami. Przyszły władca lat kilkanaście był sekretarzem królewskim; potem wstąpił do zakonu i 1627 r. został opatem żydyczyńskim, skąd go powołano na władcywo włodzimierskie na początku 1632 r. Miał się on odznaczać nauką, doświadczeniem, pobożnością i przykładnym życiem; żeby zaćmić te jego przymioty dyzunicci obrzucali go, jak mówi Bartoszewicz, różnemi skargami, ciągli po sądach i t. d. To też zadanie jego było trudne, bo miał dużo przykrości i kłopotów, ale walczył zawsze mężnie i z pożytkiem zarządzał dycezyami. Na jego pogrzebie, 19 marca 1655 roku, miał mowę

Przy tym biskupie znamy »scholastyka« szkoły Zacharyasza — Atanazego Fursa, zajmującego, następnie, wybitne stanowisko we władcyctwie jako archipresbiter i »vicarius in spiritualibus generalis« i kaznodzieja przy katedrze, co wszystko trwało mniej więcej od r. 1634—1646.

Furs pochodził z Litwy, ojciec jego nazywał się Grzegorz, a matka Anna <sup>1)</sup> z Mokosiejów Nowosieleckich (2-o voto Siemionowa-Bielecka); rodem był

miejscowy Dominikan, O. Cypryan Stefanowski, przeor klasztoru włodzim., która następnie była wydrukowana w Krakowie u wdowy Andr. Piotrka. p. t. »Zgromadzonych wód pochwała etc.« in 4-to, stron nienumerow. 28, dedykowana O. Benedyktowi Mokosi (sic!) Bakowieckiemu, archm. żydyczyńskiemu, dobrodz. dom. władzm., bratu biskupa. Mowa ta napisana już stylem zepsutym, zawiłą polszczyzną, lecz zawiera niektóre szczegóły z życia biskupa włodzimierskiego, rg. Pomędzy innemi powiedziano tam, że przy cerkwi katedralnej zbudował on za meczek murowany, »propugnaculum całemu Wołyniowi«; z tego zameczku Wołyń doznał praesidium podczas napadu tatarskiego; zwłaszcza gdy przyszedł z odsieczą brat biskupa, archm. żydyczyński, i Tatarów odpędził, chroniąc miasto od zniszczenia. O. Stefanowski, chwając przymioty nieboszczyka, powiada, że »jednakowy miał afekt ku rzymskiemu jako i greckiemu kościołowi«; »schizmatyków — nie gwałtem, jak to schizmatycy unitom czynią, ale z wolną pańską traktował powagą«. Wspomina też o rodach spokrewnionych z biskupem, wymieniając przytem: Denyszków (sic!), Sobieskich, Falceńskich, Latoskich, Ochrymowiczów, Podhorodeńskich, Hulewiczów, Kozików, Bohowitynów etc.

<sup>1)</sup> Boniecki. Bartoszewicz, który w Encykl. Orgiel. wyczerpujący napisał o nim artykuł, niesłusznie nazywa go Fursem-Bieleckim, bo to jego ojczyrna nazwisko, więc poplątał tę sprawę.



z Mińska; do klasztoru wstąpił w Byteniu (gdzie może razem kolegował z Metodym Terleckim); nazywają go też Andrzejem (może w Zakonie?); studia swoje teologiczne kończył w Rzymie i Ołomuńcu <sup>1)</sup>.

Ciesząc się biskupa względami zupełnymi i zarządzając majątkami władcy, sprowadził z Litwy rodziców i wydzierżawił im dwa majątki kapitulne, Janów i Rusowicze, w których oni zamieszkali, a syn ich często odwiedzał. Wszystko szło dobrze aż do roku 1646 prawie; potem zaczęły się niesnaski i targi z władką, jak się zdaje z powodu spraw pieniężnych i opłaty za dzierżawę <sup>2)</sup>. Furs opuścił Włodzimierz, zabrawszy różne dokumenta i nawet książki szkolne; zaczął się proces, — gorliwie popierany i prowadzony ze strony Kapituły przez Benedykta Mokośieja Bakowieckiego, krewnego władki, — który się oparł o metropolitę Sielawę i ten w 1647 roku przyznał słusność Fursowi; potem, po śmierci (1649) Metodego Terleckiego, Fursa mianowano władką chełmskim, ale przed samą sakrą nagle umarł, paraliżem tknięty, wskutek czego zwykle nie wymieniają go w liczbie biskupów chełmskich.

Po Fursie kierownikiem szkoły został Paweł

<sup>1)</sup> Petruszewicz, Naukowy Sbornik, 1866, p. 212.

<sup>2)</sup> O. Lewicki, cytowany wyżej, baje, że po wybuchnięciu tych z biskupem włodz. nieporozumień, Furs pojechał do Kijowa do Mohyły i tam dyzunie przyjął, co jest wierutną bajką wobec poważnych studyów o tem Bartoszewicza w Encykl. Orgld. w IX t. p. 440, wydanych i znanej przeszłości Fursa po wyjeździe z Włodzimierza.

Gronowski<sup>1)</sup>, kapłan, »profesor ordinarius«, już na początku 1648 roku, przez popleczników Fursa prześladowany, tak, że i uczniom dostawało się niekiedy z tego powodu.

Podczas buntu Chmielnickiego w szkole włodzimierskiej, rzecz naturalna, nauki musiały być czasowo zawieszane, ale to niedługo, jakoby, trwało, ponieważ w 1649 roku Gronowski miał znowu swoją rozpoczętą działalność <sup>2)</sup>.

Po Bakowieckim na katedrze włodzimierskiej siedział, 1655—1666, Jan Michał Pocij, wyżej wspomniany; przy nim możemy wymienić jednego tylko scholastyka szkoły miejscowej: O. Abrahama Kłoskiewicza <sup>3)</sup>, co, zapewne, przed rokiem 1660 się zdarzyło. Na kongregacyi torokańskiej w 1660 roku spotykamy go z tym tytułem; obrano go właśnie sekretarzem tego zgromadzenia, a potem znajdował się w Żyrowicach, inne piastując godności.

Ale, epoką dla szkoły włodzimierskiej, można powiedzieć, były czasy władcy Benedykta Ślepówrona Glińskiego, 1667—1678, kiedy na seryo zaczęto myśleć o ufundowaniu tam na stałe Bazyliańców, mających wyłącznie zająć się szkołą; gdyż dotychczas, jak się zdaje <sup>4)</sup>, Bazylianie, tylko jako pojedyncze jednostki, gościli niekiedy w tem mieście.

<sup>1)</sup> Aktovaja kniga Kiew. central. archiva Nr 1026.

<sup>2)</sup> Id Nr 1017.

<sup>3)</sup> Archeograficeskij Zbornik, t. XII, p. 61, 62, 78, 80.

<sup>4)</sup> P. Mikołaj Petrow, prof. ak. duch. w Kijowie, w znanej swojej pracy, Očerki Bazyl. Ordena; w Trudach kiw. duch. Ak. z roku 1870 i następnych, utrzymuje, że na kongr. wileń. 1636



Biskup Gliński oświadczył kapitule zebranej w Żyrowicach w 1675 roku chęć sprowadzenia Bazylianów do Włodzimierza i ufundowania im klasztoru na tem miejscu, gdzie stał dom, w którym się urodził św. Jozafat. Sadybę tę on nabył, a klasztor udotować zamierzał, ale są świadectwa<sup>1)</sup>, że to był raczej zapis tego placu na użytek kościoła, a na rzecz Glińskiego, przez Zenobię z Kuncewiczów (córkę Gabryela) Porajłowiczową i jej syna Sabę, siostrę św. Jozafata; oryginał tej donacyi, — jakoby się znajdujący w zabranym klasztorze Bazylianów we Włodzimierzu, — w 1674 roku, dnia 4 grudnia, aktykowany dnia 8-go lutego roku następnego w księgach miejskich.

Przy tej sposobności poczuwamy się do obowiązku, prostując mylne wiadomości, opowiedzieć o świątyni we Włodzimierzu pod wezwaniem tego świętego, a to tembardziej, że w naszej literaturze o tem nigdzie wzmianki nie znaleźliśmy, a autorowie rosyjscy, wiednie, czy bezwiednie, wygłaszali nieprawdziwe wieści.

Mianowicie pisarze rosyjscy przy opisie Włodzimierza, i gdzieindziej, cytowani już przez nas, i inni, utrzymują, że dopiero Porfiry Ważyński, znany dostojnik kościoła unickiego, w 1780 roku zbudował kaplicę we Włodzimierzu pod wezwaniem Jozafata,

roku cytowany jest, jakoby monaster włodzimierski; a potem gdy metr. Żochowski zawarł t. zw. Nexus z Zakon. 1686 roku, to w liczbie klasztorów wliczono i — włodzimierski!

<sup>1)</sup> Petrów, Očerz Bazl. Ordena, l. c.

niedaleko, na wschód od t. zw. cerkwi Piatnickiej, gdzie się modlił święty Męczennik w dzieciństwie i młodzieńczych latach swoich, jako w parafialnej, albo najbliższej od domu rodziców swoich. Potem na tej kaplicy dach się spalił i już jej nie wznawiano, bo nastąpił rychło ostatni rozbiór Polski; w r. zaś 1798 zabrał te opuszczone zwaliska rząd rosyjski i na tem miejscu stanął następnie t. zw. Sobor Mikołajewski<sup>1)</sup>.

W rzeczywistości jednak rzecz miała się inaczej i owa data powstania tej świątyni (1780) jest mylną

<sup>1)</sup> W wizycie z 1804 roku, o które; tu jeszcze mowa będzie, czytamy, że na jednym ze swoich placów w mieście, Bazylianie zbudowali »Kościołek« — zapewne ów pod wezwaniem S. Jozafata — który kilka lat temu, tak powiedziano w tej wizycie, zabrano na cerkiew pułkową, a gdy pułk ten wyruszył z Włodzimierza, w 1803 roku, to w tym dawnym kościółku urządzono parafialną cerkiew, naturalnie dyzunicką, zamiast walczącej się Piatnickiej. Kiedy ta Piatnicka zbudowana — nie wiadomo; w XV w. już istniała, mając uposażenie od Świdrygajły. Kamienny słup z krzyżem w ogrodzie, pomiędzy ulicą teraz Kowelską i Soborną ma oznaczać to miejsce, gdzie ta cerkiew stała. Była to, zapewne, parafialna S. Jozafata; miał tam być cudowny krucyfiks, przed którym modlił się św. Męczennik, widzący raz iskry spadające z tego krzyża. Metrop. Wołodkowicz obłożył go srebrem i przeniósł do swojej kaplicy; ma się on dotąd znajdować w cerkwi sobornej. Tuż około tej cerkwi stał dom rodziców S. Jozafata, gdzie właśnie ów zbudowano kościółek; cerkiew piatnicką zamierzano rozebrać w 1798 roku, a na jej miejscu urządzić cerkiew w »kaplicy S. Jozafata«, już na dyzunię zabranej (zapewne przez wojsko); ponieważ nie miano środków odpowiednich, to dopiero w 1832 r. uprzętnięto zwaliska cerkwi piatnickiej. A. Dwernicki, Pamiatniki Pravosł. vo Władimirê, Kijów 1889.



i o jakie lat 40 późniejszą, o czem przekonaliśmy się z broszury, będącej w naszym posiadaniu, bardzo rzadkiej, przeto ją tutaj w całości podamy. Porfiry Ważyński mógł tę »kaplicę« odrestaurować, ale istniała ona już, i to najpóźniej, w 1741 r.

»Relacya Introdukcji Bractwa Świę: Onufryusza do cerkwi nowo wystawioney pod tytułem Błogosławionego Jozafata, Męczennika, pod rządem W. W. O. O. Bazylianow Prowincyi Litewskiej w Włodzimirzu Roku 1741, dnia 22 (w styczniu?)<sup>1)</sup>.

Pobożney ciekawości o świętym akcie w ten sposób, sole clarior, daie się porządkiem relacją: Iż w Wigilią przypadającego festu Onufrego Świętego pierwsze Nieszpory odprawiły się w Katedrze Ruskiej Włodzimirskiej przy Assystencji J. W. JMc Xiędza Teofila Godebskiego, Biskupa Włodz. y Brzesk., Prothotroniego całej Metropolii Ruskiej, tudziesz przy całym komplecie Preświetnego ad praesens Sąda Ziemskiego Włodz. y innych tak wielu Panow, Szlachty dopieroż przy licznych konkursie różnych Kondycyi ludzi, podczas których niesporow gościnne Kompanie do pomienioney Katedry schodziły się nie bez rześistey ludzi assystencji z bogato postroionemi obrazami, przeciwko którym W. W. O. O. Bazylianie vicissim z wielką processyi pompą wychodząc, one exortami witali y do katedry wprowadzali; przy którym wprowadzeniu po wszystkich kościołach y Cerkwiach od dzwonięcia rozlegało się echo. Te kompa-

<sup>1)</sup> Bez miejsca druku; jak się zdaje, w Poczajowie drukowana, in 4-o, 4 stron. na początku 1744 r.

nie były principaliter z Sielca z kościoła, z dóbr J. W. P. Antoniego Miączyńskiego<sup>1)</sup>, kasztelana Podlaskiego, ktorego wielką gorliwość ku S. Onufryuszowi stąd każdy uznać może, gdyż iego J. W. zkoligowanych Imion Domowi, ten akt introdukcji dedykowany. Druga kompania z Ochnówki, z dóbr W. Mc. Pana Cieszkowskiego, Podkomorzego Nowogródzkiego<sup>2)</sup>. Trzecia z Nowosiołek, z dóbr W. J. Mc. Pana Gostyńskiego, stolnika Nowogrodzkiego<sup>3)</sup>,

<sup>1)</sup> Wspomniany tu Miączyński h. Suche Komnaty, pan na Miączyniu, Sielcu, Siemieniu, Połajewie, etc. ur. 1691 † 1774, kasztelan podlaski, syn najstarszy Atanazego, woj. włod., ożeniony 1 v. z Justyną Błędowską, a 2 v. z Dorotą Woroniecką, kasztelaną czernichow., dzieci z drugiego małżeństwa: trzech synów i tyleż córek; najstarszy Leon umarł bezpotomnie, Józef, marszałek konf. barsk., generał francuski, gilotynowany, którego synowie zesłi z tego świata, nie zostawiwszy dzieci, trzeci kasztelan podlaski, Kajetan, marszałek wołyński, dalej tę prowadził linię. Złota księga XIII p. 214.

<sup>2)</sup> Józef Cieszkowski h. Dołęga, z linii wołyńskiej, syn Franciszka i Joanny Iwanickiej, naprzód chorąży, potem podkomorzy nowogródzki, nareszcie kasztelan czernichowski, pan na Ochnówce, benefaktor Dominikanów włodzimierskich, zaślubił Joannę Załęską h. Prus I; mieli oni cztery córki i dwóch synów; dwie z córek zostały Dominikankami, Honorata wyszła za Stanisława Wojnę Orańskiego h. Kościesza, Franciszka była żoną Ludwika Bożydara Podhorodeńskiego h. Korczak, potem kasztelana czernichowsk.; synowie: Dominik i Stanisław, w którego potomstwie została owa Ochnówka; Zł. ks. XX, p. 13.

<sup>3)</sup> W powiecie włodzimierskim jest kilka wsi tej nazwy; ta, o której tu mowa, zdaje się, obecnie w gminie skobieckiej (a może inne — w oleskiej?). Gostyńskich zaś jeszcze na początku XIX wieku dosyć było na Wołyniu: znany Franciszek,





które, gdy się zeszły podczas pierwszych kończących się Nieszporów do Katedry; — oprócz z kompanią poprzynoszonych obrazów, trzy nowo malowane obrazy ustrojone bogato były w Katedrze: ieden S. Bazylego Wielkiego, oraz Błogosławionego Jozafata Męczennika (jak może się do wielkiego ołtarza imaginować statua), drugi S. Onufryusza, trzeci S. Mikołaja; w ktorej to katedrze po skończonych Nieszporach, plusquam Episcopaliter, dictus Illustrissimus Prothothronis Russiae ubrany, wprowadził pomienione obrazy y bractwo do Cerkwi nowo wystawionej pod tytułem Błog. Jozafata przy Pańskiej y liczney (ut supra) assistencyi. Gdzie z pomienionych obrazów pierwszy, Athlantes polilechici ad praesens Divorum, na swoich dźwigali ramionach: W. IMc. P. Orański, Sędzia Ziemi włodzim., y W. IMc. P. Franciszek Gostyński, podsędek ziemski włodzim.; drugi obraz nieśli: JW. JMc. P. Kruszelnicki, sędzia grodzki lwow. y W. JMc. P. Podhordyński, pisarz ziemski włodzim.; trzeci nieśli: W. I. P. Piotr Gostyński, stolnik czerh. y W. JMc. P. Sieniuta, stolnik. Przy ktorych obrazach rześisto światła, tak pochodni, iako y świec iarzających było. Duchowieństwa wzajemnie wielka liczba; ktorej introdukcji

---

mający syna Józefa i tego syn Wincenty (r. 1842) z synem Antonim; a także Dymitr, ojciec Andrzeja, dziad Tadeusza, a pradziad Tomasza (1846), który miał synów: Edwarda, Mieczysława, Władysława — Jana, Ludwika, Tadeusza, Tomasza — Adolfa i Cyryla — Feliksa; Witold zaś, Tomasz, Alojzy, Anastazy i Floryanna, Agnieszka (1859), dzieci Witolda. Spis szlachty wołyńskiej, Żytomierz, 1906 r.

przez cały czas dzwonami y daniem z armat ognia rozgłaszał się tryumf.

A gdy już ta publiczna, solenna processya, czyli introdukcya, z Katedry w Cerkiew Błogosławionego Jozafata weszła, kompleta z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniem y processją odprawowała się. Tandem in crastinum w sam fest S. Onufryusza, po solenney iutrzni, mszę ranną śpiewaną miał kapłan ritus graeci; potem gdy pomienione J. W. P. Kasztelanstwo Podlaskie cum senatoria pompa przyiachało, tudzież J. W. (qui supra) J. M. X. Biskup y prześwietny sąd ziemski włodzim. y wielu panów, szlachty y rozney kondycyi ludzi przybyło, solenną wotywę przed ołtarzem S. Onufryusza śpiewał Przewielebny w Bogu IMX. Przeor konwentu włodzim. W. O. Dominikanow, po ktorej skończoney Vnrbl. JMX. Nikanor Uliński, Rektor kollegium włodzim., W. O. Bazyljanow prowincyi litewskiej, publicznie dedykując indrodukcję Bractwa S. Onufr. pomienionemu państwu kasztelaństwu rozdawał książki, ktorym tytuł: Wirydarz z summaryuszem życia pustelniczego królewicza perskiego kwitnący etc., w ktorych książkach skolligowanych J. W. Międzyńskich y J. O. Xiążąt Woronieckich domow kleynoty są wyrażone. Po rozdaniu kilkaset tych książek, za pierwszego S. Onufryusza. brata wpisany J. W. P. Antoni Międzyński, a za pierwszą siostrę J. W. Dorota Międzyńska, Kasztelanstwo Podlaskie. Potym consequenter wpisywali się różni, a tymczasem po teyże skończoney wotywie in praesentia wszystkich wyżej pomienionych panegyryczną miał oracyą na



pochwałę S. Onufr. ad praesens w szkołach włodzim. zostający cultor Tullianae Eloquentiae, W. JMp. Samuel Gostyński, cześnikowicz podolski; po skończoney oracyi summę celebrował sam J. W. JMX. Teofil Godebski, Biskup włodzim.; na tey sumie miał Przewielebny w Bogu JMX. Kaznodzieia Dominikański, ktoremu całemu nabożeństwu rannemu wyżej pomienionemu assistowali.

T a n d e m przy ordynaryjnym czasie niesporów, iterum pomieniony J. W. Biskup ziachał y niespory celebrował y konkludował z kazaniem, procesyą y z tą co wyżej assistencyą. Kazanie na niesporach sami W. O. Bazylianie mieli. — O odpustach bractwie, czyli konfraterni, S. Onufryusza nadanych, kto chce wiedzieć, w książce tu tytułem specyfikowaney, łatwo wyczyta.

Staranie zaś y łożenie całego sumptu na tę Introdukcyą kolegium Włodzimierskiego W. W. O. O. Bazylianow prowincyi litewskiej było; która to relacya ad notitiam ciekawości ludzkiej wydaie się z Włodzimierza etc.«.

Ale wracamy napowrót do biskupa B. Glińskiego i jego starań względem sprowadzenia do Włodzimierza O. O. Bazylianów.

Otóż, jakeśmy to wyżej już zaznaczyli, władyka włodzimierski oświadczył swą chęć Zakonowi, aby w jego stolicy byli Bazylianie. Czytamy na sesyi czwartej, dnia 4 maja 1675 roku, na kapitule żyrowickiej<sup>1)</sup>: »potym iegomość xiądz protothroni me-

<sup>1)</sup> Archeogr. Sbornik t. XII, Wilno 1900, p. 111—112.

tropolii kijowskiej, episkop włodzimierski, wniósł to, że we Włodzimierzu kupił (?) plac, gdzie się urodził święty Jozafat y chce tam zakonnikow naszych fundować i te folwarki, które około Kobrynia (Kotówka i Kadzielnica) z iegomością panem rodzonym swoim nabył, do teyże fundacyi aplikuiąc; nadto przyznał iegomość, że do teyże fundacyi iego przystąpił iegomość pan Jerzy Krasicki<sup>1)</sup>, który, mając znaczną część zdawna relikwii S. Jozafata, obiecuje 10,000, zaczym aby exnunc dana była mu iaka godna osoba zakonna, któreyby mogli ichmość zażyć i zlecić fabrykę miejską«.

Fundacya jednak owa natenczas do skutku nie przyszła: biskup Gliński, chory od dłuższego czasu, prędko potem umarł, a rodzina jego nie chciała zaraz, jak się zdaje, z rąk swoich wypuścić dóbr, mających stanowić uposażenie klasztoru i dopiero następca Glińskiego, Leon Załęski, 1678—1695<sup>2)</sup>, doprowadził do skutku powołanie do życia stałej siedziby bazylikańskiej we Włodzimierzu.

<sup>1)</sup> Jerzy Kazimierz Krasicki, zmarły w 1689 r., podkomorzy sanocki, syn też Jerzego, chorążego lubelskiego i Anny Sanguszkówny, pan na Dubiecku i księstwie Koszyrskim po matce, bezdzietny z Barbarą Naruszewiczówną; szczodry miał być na zakony i kościoły. Cf. Złota księga, t. II, p. 138; III tam monografii o Sanguszkach.

<sup>2)</sup> Załęscy h. Nowina — coby owo Słubicz oznaczało, napewno niewiadomo, może — przydomek — z Mazowsza na Wołyń się przenieśli, podług Bartoszewicza, dopiero w XVIII w. Ojciec biskupa, Stanisław, chorąży podlaski, a matka, podobno Glińska de domo; biskup włodz. był wujem Leona (ur. 1738), odbywającego studia zakonne w Supraślu, potem w Rzymie



Bartoszewicz jemu przypisuje zbudowanie klasztoru i szkoły na ziemi katedralnej, co miało nastąpić około 1690 roku, a i Stebelski <sup>1)</sup> twierdzi, że za staraniem L. Załęskiego powstały szkoły we Włodzimierzu, łacińskie pod sterem Bazylianów wyłącznym, od niego nadaniem wsparte, dodając, że w tych szkołach Bazylianie uczyli, zaczynając od klas mniejszych aż do teologii; są też wiadomości <sup>2)</sup>, że Załęski przed śmiercią zapisał na szkoły włodzimierskie 10,000 tynfów <sup>3)</sup>.

Jak wiadomo, to już metropolita Rucki gorliwie popierał nauczanie w Zakonie, wydając rozmaite rozporządzenia w tej mierze i już na pierwszych kongregacjach spotykamy działalność w tym kierunku.

Z początku te szkoły przeznaczano tylko dla aspirantów do Zakonu, a potem i dla świeckich młodzieńców; w XVIII wieku, a może nawet i trochę wcześniej, liczba tych ostatnich znacznie się powiększyła i te zakłady naukowe bazylikańskie cieszyły się wielkim uznaniem w naszym społeczeństwie. Co się tyczy systematu i programu nauk w tych szkołach, to Bazylianie nie stworzyli własnych pomysłów i ru-

---

i Ołomuńcu; miał on braci i stryja Jana, kanonika smoleńskiego. Biskup kochał bardzo rodzinę i bogacił synowców, odznaczał się erudycją i zmysłem gospodarczym; dla spraw kościoła dość obojętności okazał, jak mówi Bartoszewicz. Metropolita został w 1695 roku, zatrzymując też biskup. włodzim., † 1708 roku, pochowany we Włodzimierzu.

<sup>1)</sup> Ostatnie Prace p. 283.

<sup>2)</sup> Aktovaja Kniga kiew.-central. archiwa Nr 1079.

<sup>3)</sup> Tynf — 18 groszy.

tyny, a trzymali się, przeważnie, sposobu jezuickiego nauczania po swoich zakładach, z małemi chyba tylko zmianami; zapewne tak i we Włodzimierzu było; bliższych jednak wskazówek i informacji z tych czasów nie posiadamy, czego i jak w szkołach uczono bazylikańskich.

Potem Komisya edukacyjna narzuciła im swój sposób nauczania, czemu Bazylianie, z początku przynajmniej, niechętnie się poddawali, trzymając się dawnego Alwara, co znowu bardzo im za złe mieli zwolennicy metody opracowanej przez komisję edukacyjną.

---

### Wyliczenie pewnych, znanych rektorów i profesorów w szkołach zakonnych włodzimierskich od końca XVII wieku do lat ostatnich XVIII stulecia.

Nie jesteśmy w możności, niestety, podania zupełnego spisu wszystkich przełożonych i nauczycieli we Włodzimierzu, z powodu braku i niedostępności potrzebnych materyałów! Musimy więc poprzestać na zaznaczeniu tylko takich, o których z pewnością wiemy, że we Włodzimierzu choćby czas jakiś byli; nie wiele też wiemy o ich w tych szkołach działalności...

Przed rokiem może 1690 rektorował tu O. Gedeon Orański <sup>1)</sup>, zapewne to późniejszy biskup chełmski; nie mamy o nim z tych czasów więcej żadnych szczegółów.

---

<sup>1)</sup> Archegr. Sbornik t. XII p. 129.



Po nim, prawdopodobnie, objął rządy O. Maryan Kulczycki<sup>1)</sup>, dr. teologii, jednocześnie ihumen zimneński; rektorem był we Włodzimierzu, jak wnioskować można, od roku 1694—1698. O nim posiadamy nieco wiadomości<sup>2)</sup>. Jest on autorem głośnego w swoim czasie dzieła, p. t. Obrona klasztoru wileńskiego; na kongregacyi żyrowieckiej, 1694 r., wymieniany już jako rektor włodz., a na następnej byteńskiej, we cztery lata później, obrany spowiednikiem, potem piastował urząd przełożonego wileńskiego (1698 do 1705), a później żyrowieckiego; był konsultorem; nazywano go też oficyałem włodzimierskim.

Za czasów jego we Włodzimierzu nauczał tam Leon Kiszka, przyszły metropolita, któremu tu się należy wspomnienie<sup>3)</sup>.

Niema pewności czy pochodził on ze sławnego Kiszków rodu, chociaż też używał herbu Dąbrowa; urodził się na Wołyniu w Kowlu w 1668 roku, Łukaszem na chrzcie nazwany. O rodzicach jego nic nie wiadomo. Ojciec nazywał się Jerzy.

Kiszka wstąpił do Bazylianów w Byteniu w 1683 roku i jakich pięć lat tam się uczył, a potem w Rzymie do roku 1693; studia ukończył ze stopniem doktora teologii. Po powrocie do kraju posłano go na profesora do Włodzimierza, gdzie dwa lata 1694

<sup>1)</sup> Archgf. Sbornik l. c. p. 131; Orst. Lewicki, Istoričeskoje Opisanie Wład. usp. chrama, Kijów 1892, p. 81.

<sup>2)</sup> Wileńskij Sviato-Troick. monastyr, Wilno 1886, p. 179; Arch. Sbornik, XII, 131, 136, 139.

<sup>3)</sup> Niedjelski, Mitrp. Lev. Kiška, Litov. eparch. widomosti 1894, 337 et seq.

do 1696 nauczał, wykładając naprzód retorykę, a potem filozofię; w tym czasie wydał w Lublinie dzieło po polsku w zakresie teologii moralnej, p. t. Nów różnych przypadków z pełni doktorów teologii moralnej, zjawiony, to jest kazusy duchowieństwu ruskiemu. Potem, od roku 1696, działał w Wilnie jako kaznodzieja u św. Trójcy, sekretarz zakonu i superyor; pomiędzy 1696—1709 zostawał na przełożeniu w Połocku w monasterze borysohlebskim, powołany już 1703 roku na generała Zakonu; następnie archimandryta w Supraślu od 1708 roku, wyświęcony na biskupa włodzimierskiego 1711 roku, a we dwa lata potem — na metropolitę; w 1728 roku we Włodzimierzu świat ten pożegnał. Ocenianie jego pasterskiej działalności i zasług kościelnych nie należy do zakresu tej pracy naszej<sup>1)</sup>.

Na cytowanej wyżej kongregacyi byteńskiej<sup>2)</sup>, na szóstej sesyi, wymieniany O. Barnaba Świdnicki jako prefekt »qondam collegii vladimiriensis«, nie można jednak wywnioskować na pewno, kiedy on tam prefektował<sup>3)</sup>.

Czy O. Innocenty Pichowicz (albo Piehowicz) zaraz nastąpił po M. Kulczyckim, tego z pewnością nie wiemy; kongregacya nowogródzka w 1703 roku<sup>4)</sup> nazywa go rektorem włodzimierskim;

<sup>1)</sup> Vitebskaja Starina, V, p. 294.

<sup>2)</sup> Arch. Sbornik l. c. p. 141.

<sup>3)</sup> Stebelski go potem cytuje pomiędzy opatami braclawskimi w 1726 r.

<sup>4)</sup> Archegr. Sborniki l. c. p. 155.



jak długo na tem zostawał stanowisku, też nam to nie jest wiadome.

Kto zaś rektorował przed O. Januarym Ohurcewiczem, tego również powiedzieć nie możemy, a czasy jego rządów zwykle podają około roku 1708<sup>1)</sup>.

O. January Ohurcewicz, rektor włodzimierski i superyor zimneński, w 1712 roku<sup>2)</sup> został opatem dermańskim i dubieńskim, znajdował się na synodzie zamojskim i umarł w Dermaniu, tam pochowany, dnia 10 kwietnia 1729 roku.

Na synodzie w Zamościu reprezentował Włodzimierz przełożony O. Jozafat Rogiński<sup>3)</sup>.

Trochę jest szczegółów o O. Kornelu Lebeckim-Stołpowieckim (czasem go nawet Lubienieckim nazywają), który przed rokiem 1725 rządził kolegium włodzimierskiem<sup>4)</sup>, jak się zdaje, bardzo niedługo.

Miał się on urodzić w obrządku łacińskim, w Słomimskim, w 1684 roku; uczył się w Rzymie i tam święcenia otrzymał kapłańskie około 1717 r.; potem kazał i uczył czas jakiś w Wilnie, skąd go do Włodzi-

<sup>1)</sup> Lewicki i Petrow, w wyżej wymienionych pracach. mówią o tem.

<sup>2)</sup> Jerofej, Istoričeskaja Zapiska o Derman. monastyre, woł. eparch. wiad. 1873.

<sup>3)</sup> Stebelski, Dwa światła na horyzoncie połockim, wydanie drugie, tom II, p. 281.

<sup>4)</sup> Opisanie archiva unit. mitropolitov, Petersburg 1907, t. II, Nr 1273; Ign. Kulczyński, Kongregacye bazyl. tłumacz. ros. w Sëvoro-Zap. Vëstuk.

mierza powołano na rektora, ale już 1726 roku pojechał do Suprasła i został protoarchimandrytą; 1729 prekonizowany na biskupa włodzimierskiego, zaraz potem umarł.

Przy końcu 1728 roku rektorował, znany następnie dostojnik kościoła unickiego, Fr. Wołodkowicz<sup>1)</sup>.

Przy końcu zaś roku następnego rządził tym klasztorem O. Spirydyon Jachimowicz<sup>2)</sup>, mający wtedy lat 44. Był to brat rodzony Jozafata, archimandryty na Koloży, zmarłego 1728 roku<sup>3)</sup>, a pomiędzy rokiem 1746—1753 O. Spirydyon był przełożonym klasztoru Ceperskiego<sup>4)</sup>.

Zapewne już przed rokiem 1740 był rektorem O. Nikanor Uliński<sup>5)</sup> i w 1741 roku jeszcze go tam zastajemy<sup>6)</sup>. Umocował go biskup T. Godebski w sprawie z monasterem symeonowskim w Brześciu litewskim o grunta i zabrany cmentarz<sup>7)</sup> — jak długo zostawał on we Włodzimierzu — nie wiemy, ale na kapitule brzeskiej w 1747 roku, dnia 26 sierpnia O.

<sup>1)</sup> Opisanie arch. l. c. Nr 1262.

<sup>2)</sup> Opisanie l. c. Nr 1273.

<sup>3)</sup> Arch. Sbornik IX, p. 452.

<sup>4)</sup> Archim. Nikołaj, Opisanie minskoj eparchii, Petersburg 1864, p. 126.

<sup>5)</sup> Arch. Sbornik, t. II, p. 70.

<sup>6)</sup> Relacya introdukcji, o czem wyżej.

<sup>7)</sup> W wyżej cytowanym Sborniku, pod r. 1744, p. 72, jest niejasna wzmianka o Jgnacyu Ulińskim, oficjale brzeskim, ad praesens przełożonym antopolskim, który jakoby też był rektorem włodzimierskim, ale kiedy?



Jozafat DeIdul (Dedul) wymieniony przełożonym włodziemskim<sup>1)</sup>.

Jednak około roku 1763 zastajemy tam na tem stanowisku O. Piotra Łapińskiego<sup>2)</sup>, a prefektem przy nim, może i nauczycielem, O. Wawrzyńca Rymaszeńskiego.

W kilka lat potem rządził tam znany i słynny O. Porfiry Ważyński, o którym już znacznie więcej szczegółów posiadamy<sup>3)</sup>.

Kazimierz Skarbek Ważyński, sędzia grodzki oszmiański, starosta poniański, żonaty z Wiktoryą Wialbutówną, na mocy działu w 1738 roku wziął Ukropiszki cum attinentiis w p. oszmiańskim, a po stryju — Olany; Kazimierz umarł w 1757 roku; zostawiwszy trzech synów: Benedykta, Józefa i Porfirego; Benedykt nie zostawił potomstwa, Józef, podkomorzy oszmiański † 1793, mając dzieci; oni obydwaj spłacili Porfirego, który się urodził 1730 roku; uczył się naprzód w kraju, a potem w Rzymie, wstąpiwszy do zakonu bazylianckiego. Jako profesor filozofii występował w Połocku około 1762 roku; rektorem był we Włodzimierzu od 1767—1772, zostawszy generałem Zakonu po raz pierwszy lat 8; później (1782) mianowany opatem żydyczyńskim, a od 1787 roku powtóre na generała obrany i we trzy lata potem — biskupem chełmskim. Na tem stanowisku umarł

<sup>1)</sup> T. z. Drewniechraniliszcz w Żytomierzu, manuskrypt Nr 29.

<sup>2)</sup> Manuskrypt Bibl. Uniw. Jagiell. Nr 6127.

<sup>3)</sup> Czesław Jankowski, Powiat oszmiański, I, p. 341 et seq.

9 marca 1804 roku. Jest on też autorem dzieł rozmaitych po polsku i po łacinie. Jego »Dyaryusz« drukował rocznik archeologiczny, wychodzący w swoim czasie we Lwowie.

Po Skarbkę Ważyńskim został rektorem włodziemskim głośny w dziejach naszych T. Rostocki<sup>1)</sup>, na kapitule generalnej w Brześciu 1772 r. obrany, przedtem sekretarz prowincyi litewskiej i administrator opactwa dubieńskiego, a na vice-rektora był O. Zielonka do Włodzimierza powołany.

Kiedy się rodził Tadeusz Teodozy Rostocki, herbu Juńczyk 2-0 — nie wiemy; ojcem jego był Kazimierz, stolnik słonimski, a matką Jeśmanówna<sup>2)</sup>; miał w bardzo młodym wieku obrać sobie stan zakonny i nauki w Rzymie ukończyć<sup>3)</sup>. Powróciwszy do kraju nauczał w różnych szkołach, jak zwykle bywało, piastując potem rozmaite urzędy i dostojęstwa. Prowincyałem został pomiędzy rokiem 1776—1777, w tym czasie opuściwszy Włodzimierz, lat kilka na tem będąc stanowisku; 1785 roku wyświęcony na biskupa chełmskiego, mianowany następnie koadjutorem metropolity Smogorzewskiego i po nim (1788) otrzymał tę godność, w 1790 roku wprowadzony do senatu, ale po upadku kraju zmuszony ustąpić z metropolii, dóbr swoich, zagnany zamieszkać w Petersburgu bez władzy i znaczenia, gdzie też dokonał swego żywota 1805 r., dn. 21 stycznia.

<sup>1)</sup> Drewniechraniliszcz w Żytomierzu, manuskrypt Nr 128.

<sup>2)</sup> Stebelski, Ostatnie Prace, Kraków 1877, p. 317 (LV).

<sup>3)</sup> Encyklopedia większa Orgelbranda.



Z profesorów włodzimierskich pomiędzy rokiem 1735 i 1760 znamy tylko dwóch: O. Marcelli Warzacki w 1735 roku z Żyrowic do Włodzimierza przeniesiony do uczenia gramatyki i zostawał tam do 10 kwietnia 1742 roku, kiedy go powołano do Chełma, ale, w 1743 roku, dnia 17 lipca znowu go powrócono do Włodzimierza, gdzie rok cały wykładał filozofię; potem powtórnie uczył w Żyrowicach i Połocku<sup>1)</sup>; O. Teofil Czaplic, jako lektor filozofii przebywał we Włodzimierzu w 1757 roku i następnym<sup>2)</sup>.

O. Arseniusz Główniewski h. Hołobóg około roku 1774 był prefektem i, też nauczycielem, a potem rektorem około roku 1782<sup>3)</sup>; koadjutorem mianowany w 1790 roku, po upadku zaś kraju nazwany przez rząd rosyjski biskupem brzeskim (włodzimierskie bowiem skasowano), przeniósł się do wieczności w 1798 lub 1797 roku, opanowany melancholią po stracie ojczyzny.

W roku 1789 rektorem kolegium zastajemy O. Aleksandra Barańskiego<sup>4)</sup>. O nim nie mamy prawie żadnych szczegółów. Czacki wspomina w swojej wizycie z r. 1804<sup>5)</sup>, że różne jego nieszczęśliwe spekulacje stały się przyczyną strat materyalnych

<sup>1)</sup> Opisanie archiva l. c. Nr. 1310.

<sup>2)</sup> Opisanie archiva l. c. Nr. 1693.

<sup>3)</sup> Bartoszewicz, Encyklopedia Orgelbranda t. X; Stebelski: Ostatnie prace.

<sup>4)</sup> Z raportu o szkołach w tym roku, o czem jeszcze będzie mowa niżej.

<sup>5)</sup> O tej wizycie powiemy na swoim miejscu.

dla klasztoru; on to miał sprzedać aptekę<sup>1)</sup> z medykamentami i dom murowany, w którym się ona znajdowała za 7.000 złotych.

Musiał on umrzeć po roku 1796, przyjąwszy przedtem obrządek łaciński, w którym może się rodził<sup>2)</sup>.

### Przełożeni klasztoru w XIX wieku.

I tu wszystkich przełożonych nie możemy wliczyć, chociaż bez porównania już więcej ich znamy.

O. Salusteusz Bułharowski pierwszym był w XIX wieku rektorem<sup>3)</sup>; jako jego poprzednika wymieniają Barańskiego. Skądinąd wiemy<sup>4)</sup>, że rodził się on circa 1762 roku, pochodził ze szlachty wolkowyskiej; uczył się naprzód w Żyżmorach i Święcianach<sup>5)</sup>, potem w Zakonie, a od roku 1791 zaczął działalność pedagogiczną, a do roku 1801 uczył w szkołach brzeskich języka rosyjskiego, skąd zapewne, wezwano go do Włodzimierza, gdzie jednak nie zostawał długo: po znanej sprawie studentów podczas procesyi na Boże Ciało w 1805 r., o czem niżej, postarał się Czacki o usunięcie O. Salusteusza;

<sup>1)</sup> W starożytnej Polsce jest wydrukowany przywilej Bazylianom na tę aptekę, wydany 13 listopada 1786 r.

<sup>2)</sup> Opisanie archiva unit. metr. l. c. t. II Nr 530.

<sup>3)</sup> Wizyta szkolna w 1804 r., o której niżej będzie mowa.

<sup>4)</sup> Materiały dla istorii prosv. v. Rossii, tom I, p. 239.

<sup>5)</sup> Jakieby tam szkoły były — nie wiemy! Chyba parafialne.



w następnym roku już on superyorował w Nowogródku <sup>1)</sup>.

O. Adryan Sławiński na stanowisku przełożonego już w 1806 r. <sup>2)</sup>; uczył on w Kaniowie lat kilka, będąc tam też prefektem i uważanym za zdolnego nauczyciela <sup>3)</sup>; co było jeszcze w XVIII stuleciu. Czacki zalecił go prowincyałowi na to przełożenie, na którym zostawał lat kilka, podobno do r. 1811 <sup>4)</sup>.

Po Sławińskim wymieniają <sup>5)</sup> rektorem: O. Joa-Karyszkowskiego, nazywając go także Karyczkowskim; nie wiemy nawet, jak mu na imię. Może Joanicyusz? Chociaż znowu na innem miejscu <sup>6)</sup> czytamy, że w 1813 roku był przełożonym we Włodzimierzu O. Justyn Karyczkowski, o którym wiadomo, że do 1807 superyorował w Humanu, potem w Krzemieńcu, a w 1815 roku już go we Włodzimierzu nie było.

O. January Bystry także może tu być umieszczonym, ponieważ, choć czas krótki, stał na czele szkoły i klasztoru <sup>7)</sup> mianowicie w r. 1814.

O. January, syn Dominika, szlachcic pono mazowiecki, ur. circa 1763 r.; wszedł w służbę edukacyjną 1788, nauczając w rozmaitych szkołach, swego Zakonu na Litwie, a potem w Koronie; już w 1810

<sup>1)</sup> Kalendarzyk wileński na r. 1807.

<sup>2)</sup> Manuskrypt w Muz. Czart. Nr. 61.

<sup>3)</sup> Kiewskaja Starina 1882 r.

<sup>4)</sup> Kalendarzyk wileński.

<sup>5)</sup> Kalendarzyk wileński na r. 1812.

<sup>6)</sup> Kalendarzyk wileński na rok 1814.

<sup>7)</sup> Oryginał wizyty z 1814 r., o czem niżej mowa będzie.

roku spotykamy go we Włodzimierzu w charakterze nauczyciela fizyki, potem prefekta. W 1815 roku został opatem mieleckim i umarł przed rokiem 1830 <sup>1)</sup>.

Otóż jak O. Bystry opuścił Włodzimierz, to, czasowo, zastępował miejsce przełożonego, bardzo krótko, O. Kornel Kotkowski, jednocześnie profesor wymowy i prawa <sup>2)</sup>, o którym skądinąd wiemy <sup>3)</sup>, że się urodził na Wołyniu w powiecie krzemienieckim w 1779 roku, był synem Franciszka, uczył w Humanu, Kaniowie, Barze i dwukrotnie we Włodzimierzu.

O. Aleksander Sienicki (a czasem nazywają go Sinicki), o którym posiadamy więcej szczegółów <sup>4)</sup>.

Pochodził on ze szlachty wołyńskiej i ujrzał światło dzienne około roku 1769; uczył się w Krzemieńcu do klasy V, do roku 1784, nauk świeckich, w Zakonie — filozofii, a w uniwersytecie krakowskim studyował teologię do roku 1793. Po otrzymaniu święceń kapłańskich uczył w Lubarze fizyki do roku 1798; potem w Zahorowie wykładał filozofię dla kleryków bazylikańskich; później w innych szko-

<sup>1)</sup> Curriculum vitae z różnych wizyt i kalendarzyków wiadomości.

<sup>2)</sup> Kalendarzyk wileński na rok 1816.

<sup>3)</sup> Wiadomości o nauczycielach z Zakonu bazyl. na Wołyniu 1822 r., rękopis.

<sup>4)</sup> Spis przełożonych ruskiej prowincyi z r. 1827, manuskrypt, kopia współczesna, w ręku piszącego, skąd pochodzą szczegóły biograficzne o Sienickim i innych, tu jeszcze wymienionych; to będziemy zaznaczali spis przełożonych z 1827 roku.



łach zakonnych. Pomiędzy rokiem 1810—1814 był przełożonym w Humanu, chwalony przez zwierzchników i Czackiego, a od r. 1815—1818 we Włodzimierzu; następnie został konsultorem, superyorem w Łucku, a od r. 1824 — w Lubarze. Zapewne musiał umrzeć po roku 1830; Siemaszko o nim nie wspomina.

Następcą Sienickiego O. Julian Michalewski, rektorem włodziemskim od r. 1818—1823. Był on synem Szymona <sup>1)</sup>, ze szlachty podolskiej powiatu <sup>2)</sup> kamienieckiego; przyszedł na świat w 1769 roku; uczył się w Lubarze do roku 1783, a potem w Winnicy do roku 1789, w którym 1 października, wstąpił do Zakonu i w Humanu uczył się filozofii (1792 r.), a potem w Rzymie teologii, otrzymawszy tam stopień doktora teologii w 1796 roku; w następnym powrócił do kraju i w Lubarze uczył wymowy, a później w Humanu, Barze i znowu w Humanu wykładał filozofię dla zakonnych aspirantów do roku 1806; następnie superyorował tam do roku 1810, znowu lat kilka kazał w Poczajowie; z Włodzimierza powtórnie wezwany do Poczajowa; od roku 1827 został przełożonym w Tryhórach; umarł po roku 1831; Siemaszko w pamiętnikach nie mówi o nim.

Miał to być człowiek bardzo wykształcony, znający kilka języków i sławny w swoim czasie kazno-

<sup>1)</sup> Spis przełożonych z r. 1827 l. c. Materiały dla historii prosv. t. I, p. 769.

<sup>2)</sup> Pedług innych wersyi miał pochodzić z powiatu hajsyńskiego.

dzieja; młodzież po szkołach, gdzie uczył, bardzo go lubiła i korzystała z jego nauk i znakomitych wykładów.

Jeden z jego uczniów, Sylwester Groza <sup>1)</sup>, w Humanu, tak o nim powiada: Pięknej postawy, wzrostu okazałego, rysów twarzy szlachetnych, wzrok miał pełen energii, a wszystko to dodawało wiele wdzięku jemu, lecz nadewszystko dar wymowy porywał i zachwycił. Ciągłe się on zajmował literaturą; tłumaczył tragików włoskich, Metastezego, Alfieriego, pisywał dobre wiersze polskie; mowy zaś jego i kazania wysoce cenione były; w potocznej rozmowie wesół i dowcipny, ale miewał napady melancholii; dla uczniów zawsze nader przystępny i łagodny. Groza cytuje takie jego prace drukowane: mowę przy otwarciu szkół w Barze w 1814 roku; mowę na pogrzebie Szczęsnego Potockiego <sup>2)</sup>; Wetargę czyli tryumf miłości macierzyńskiej; Elegię na śmierć biskupa Lewińskiego; ale dodaje przytęm, że jeszcze były inne.

O. Donat Lewicki, syn Piotra, ze szlachty galicyjskiej, urodził się około roku 1772; uczył się w szkołach stanisławowskich, potem w akademii zamojskiej i uniwersytecie lwowskim do roku 1804. Po skończeniu studyów i otrzymaniu święceń kapłańskich, zaczął nauczać w szkołach zakonnych. W Lubarze wykładał wymowę lat kilka, w Poczajowie

<sup>1)</sup> Wspomnienia. Wilno, 1848.

<sup>2)</sup> W tej mowie niesłusznie jednak zachwyca się domowemi cnotami Szczęsnego!



był wikarym, a w 1823 roku przez ośm miesięcy zostawał przełożonym we Włodzimierzu, skąd go przeniesiono na superyora do klasztoru pugińskiego. Dalsze losy nie są nam znane<sup>1)</sup>.

O. Hipolit Parnicki, syn Jana, przyszedł na świat w 1768 roku; uczył się w szkołach krzemienieckich, potem, wstąpiwszy do Zakonu, kontynuował nauki w Ostrogu u Bazylianów do r. 1785; następnie studyował filozofię w Humaniu do 1788 r., w Kamieńcu Podolskim teologię rok jeden, a zakończył ją w uniwersytecie krakowskim w 1792 roku; a od roku 1800 rozpoczął nauczanie fizyki, nauk przyrodniczych i matematyki w Lubarze, Barze, Humaniu; w 1814 został sekretarzem prowincyi, konsultorem, a od 1824—1826 — przełożonym włodzimierskim, skąd pojechał do Łucka na także stanowisko<sup>2)</sup>.

O. Tomasz Zabłocki, syn Bazylego, pochodził ze szlachty białoruskiej, ujrawszy światło dzienne w 1784 roku; na naukę oddany do Jezuitów w Połocku, uczył się tam od 1794—1799 roku, w którym wstąpił do Zakonu, kształcąc się dalej w uniwersytecie wileńskim, gdzie też otrzymał stopień kandydata filozofii i teologii, zacząwszy nauczanie po szkołach swego Zakonu od roku 1808; w 1821 roku przeniósł się z prowincyi litewskiej do ruskiej i prędko potem uczył w Humaniu wymowy, polsko-lacińskiej gramatyki, tłumaczył klasyków lacińskich, był tam i pre-

<sup>1)</sup> Spis przełożonych prawn. ruskiej l. c.

<sup>2)</sup> Spis przełożonych ut supra.

fektem, wywiązując się z tego wszystkiego bardzo dobrze. W Humaniu zostawał, jak się zdaje, do końca 1825 roku; potem tegoż samego uczył we Włodzimierzu, będąc też tam prefektem i administratorem klasztoru do 1-go września 1827 roku, przeniesiony następnie na przełożonego do Hoszczy. Rozstał się z tym światem w Barze, przed rokiem 1836, więc go prześladowanie Siemaszki nie dosięgło<sup>1)</sup>.

O. Ignacy Baszmiański, lumen Ordinis, jak to niejednokrotnie mieliśmy sposobność zaznaczać, magister filozofii uniwersytetu wileńskiego, urodziwszy się w 1786 roku w teraźniejszej Galicyi, wstąpił do Zakonu w Poczajowie 1804 roku, poprzednio się ucząc w Brodach, Zbarażu, a potem w Lubarze i Krzemieńcu. Na stanowisko przełożonego zjechał do Włodzimierza w jesieni roku 1827 i w 1834 jeszcze się na niem znajdował<sup>2)</sup>. Ponieważ nie chciał się poddać Siemaszce, to go zabrano z Włodzimierza i w Torokaniach internowano, stąd w 1839 roku<sup>3)</sup> wyprawiono go do Kurska na spowiednika w utworzonej w tem mieście siedzibie unickich wyznawców. Przyświecał tam całemu zgromadzeniu do r. 1842, należąc do najwznioślejszej kategorii, przez Siemaszkę w ten sposób adatestowanej<sup>4)</sup>: »wszyscy oni już w podeszłym wieku, wogóle dobrego są prowadzenia i zachowania i prawie niema nadziei, aby się nawró-

<sup>1)</sup> Spis przełożonych i Pamiętniki Siemaszki.

<sup>2)</sup> Spis przełożonych l. c.; Pamiętniki Siemaszki, t. III. p. 53.

<sup>3)</sup> Pamiętniki Siemaszki III, p. 424.

<sup>4)</sup> Pamiętniki Siemaszki, t. III, p. 666.



cili«, t. j. zgodzili się na dyzunię. Jako godni towarzysze O. Ignacego, z tejże samej klasyfikacyi, też znani: O. Benedykt Lenartowicz, O. Herakliusz Lebell, O. Michał Strzelecki, O. Antoni Sokolaj, O. Rafał Zabłocki i O. Rafał Cichocki.

Po zamknięciu owego w Kursku klasztoru, co się z O. Baszmiańskim stało — nie wiadomo, niestety! Według wszelkiego prawdopodobieństwa, zagnano go jeszcze na wschód dalej, gdzie, zapewne, dokonał swego męczeńskiego żywota, wytrwawszy do końca w wierze katolickiej. Był to, w każdym razie, ostatni przelozony włodzimierski, prawdziwy Bazylianin i Unita.

Martynian Ulnicki, według wszelkiego prawdopodobieństwa był zastępcą przelozonego w roku 1834<sup>1)</sup>, po usunięciu O. Baszmiańskiego i to zastępstwo mogło trwać dotąd, dopóki Kozaczewski się »nie nawrócił« i nie objął »nastojatelstwa« włodzimierskiego. Potem Ulnicki zostawał jeszcze czas jakiś we Włodzimierzu, już za rządów Kozaczewskiego, który ze swego tam stanowiska świadczył w 1838 roku<sup>2)</sup> o lojalności Ulnickiego Siemaszce; ale, zapewne, Siemaszko nie był jeszcze zupełnie o niej przekonany, bo go rychło potem z Włodzimierza usunął i jest ślad<sup>3)</sup>, że dopiero w 1841 roku »nawrócił się« on całkowicie, bo i 60 rs. gratyfikacyi otrzymał.

Joanicyusz Kozaczewski — ultimus superior.

<sup>1)</sup> Pamiętniki Siemaszki III, p. 55.

<sup>2)</sup> Pam. Siem. III, p. 405.

<sup>3)</sup> Pam. Siem. III, p. 558.

Pierwszy raz spotykamy go we Włodzimierzu w 1826 roku w charakterze nauczyciela religii<sup>1)</sup>; potem jeszcze lat kilka tam przebywał, ale wtenczas nie chciał dać na siebie cyrografu, więc go Siemaszko z Włodzimierza usunął i do Zahorowa przeniósł<sup>2)</sup>, lecz już przed rokiem 1838 rządził tym monasterem<sup>3)</sup>, który w 1839 roku oficjalnie istnieć przestał.

Skądinąd wiemy<sup>4)</sup>, że gdy Dziubiński, ihumen zahorowski, życie sobie odebrał w 1841 roku, to ów Kozaczewski był deputatem duchownym w komisji, zebranej z tego powodu w Zahorowie; on to nalegał na to, aby Dziubińskiego na cmentarzu pochowano, namawiał do odstępstwa mieszkających tam Bazylianów i trwonił pieniądze monasterskie, a gdy kasyer mu ich nie chciał już dawać, to go zbił okrutnie, za co oskarżony został i, będąc przed sądem, nagle życie zakończył.

### Uposażenie i dochody Bazylianów włodzimierskich.

Właściwie mówiąc, dopiero biskup Gliński uczynił początek udotowania klasztoru we Włodzimierzu bazylikańskiego, chociaż za jego czaów osiedlenie się zakonników jeszcze do skutku nie przyszło. O tym

<sup>1)</sup> Kalendarzyk wileński.

<sup>2)</sup> Pam. Siemaszki III, p. 54, 119.

<sup>3)</sup> Pam. Siem. III, p. 405.

<sup>4)</sup> Pamiętniczek X. Grzegorza Micewicza, wyd. w Poznaniu 1888, p. 64 et seq.



funduszu mówiliśmy już wyżej: dwie wsi około Kobrynia<sup>1)</sup> — Kadzielnica i Kotówka — place w mieście i suma pieniężna 10,000 zł., niewiadomo napewno, czy od niego pochodząca, czy z zapisu Jerzego Krasickiego. Posiadłość tę ziemską, potrzeba było, po śmierci biskupa, rewindykować od sukcesorów Glińskiego, co nie było, jak się zdaje, rzeczą łatwą i sprawa ta ciągnęła się dość długo.

Z polecenia kongregacji białskiej<sup>2)</sup> z 1790 r. nakazane było superyorowi kobryńskiemu zajęcie się odzyskaniem tych majątków klasztoru włodzimierskiego; wsi te on wyprocesował, lecz na swój zatrzymał użytek, jak o tem można czytać w przebiegu kongregacji IV wileńskiej w 1713 roku, więc znowu Bazylianie włodzimierscy musieli się o to prawować.

Te majątki były zapisane, podobno, na seminarjum pod rządem bazylikańskim, gdzie miano sześciu wychowywać alumnów, co jednak ustało, gdy Bazylianie włodzimierscy utracili te dobra. To seminarjum, jakoby, nie doprowadziło do żadnych doniosłych rezultatów<sup>3)</sup>.

I wogóle klasztor ten znaczne poniósł straty

<sup>1)</sup> Gdzieby te wioski leżały, nie wiemy. Stebelski w pracach ostatnich powiada, że opactwo Kobryńskie miało od kniazia Iwana Semenowicza Kobryńskiego w 1490 r. Chodorowszczyznę i Chilczewszczyznę, później przezwaną Kotówką i Kadylnicą, co jednak geograficznie nas wiele nie poucza.

<sup>2)</sup> Cf. Archeograf. Sbornik t. XII, cytowany już nieraz, dostarcza wiadomości o tem.

<sup>3)</sup> Akty izdov. Viln. koms. t. VI, p. 525, 539.

materyalne po pierwszym i trzecim kraju rozbiorze, co za sobą znaczne pociągnęło jego zubożenie i niemożność utrzymania szkół przy końcu XVIII wieku na tej stopie, na jakiej znajdowały się poprzednio.

Znaną jest też rzeczą, że do Bazylianów włodzimierskich należał Tryszyn<sup>2)</sup> i Szczytyn vel Szczytyń<sup>3)</sup>, lecz i te posiadłości z czasem z rąk tego klasztoru się wymknęły<sup>4)</sup>.

Natomiast później przyłączono do klasztoru Bazylianów włodzimierskich mienie monasterów innych w tem mieście kiedyś się znajdujących, a mianowicie: spaskiego, onufrejskiego i michajłowskiego.

Kiedy cerkiew i monaster Spasa powstały — nie wiadomo; ale na początku XVI wieku już są o nich wieści; monaster istniał do r. 1664, w którym od starości się rozwalił, a cerkiew przetrwała jeszcze do połowy XVIII wieku<sup>5)</sup>.

Jak się zdaje, to uposażenie tego monasteru wcale niezłe było, bo oprócz sum różnych<sup>6)</sup>, posiadał

<sup>1)</sup> Arch. Sbornik l. c. p. 230.

<sup>2)</sup> Tryszyn teraz to wieś i folwark w powiecie brzeskim, gubernii Grodzieńskiej, o jakie ćwierć milki od Brześcia.

<sup>3)</sup> Szczytyń — na Wołyniu w powiecie obecnie Kowelskim, przy ujściu Turji do Prypeci, w gminie wielkohłuskiej domów 100, mieszkańców 674; w 1808 roku należał do Ludwika Choynackiego i Ignacego Burczaka, mając ludność unicką: mężczyzn 271 i kobiet 235—506.

<sup>4)</sup> Wogóle nie posiadamy wyczerpujących wiadomości o zupełnem Bazylianów włodzimierskich uposażeniu.

<sup>5)</sup> Teodorowicz, Gorod Vladimir Woł., Począjów 1893, p. 161.

<sup>6)</sup> Np. Biskup Morochoowski w 1631 roku zapisał 500 zł; Arch. Z. R. I, VI, p. 628.



on: Janów, Podhajce, Radoczeź i, zapewne, Spasowszczyznę<sup>1)</sup>.

Fundusz monasteru spaskiego przeznaczony był z początku na utrzymanie kapituły, ale część jego używano na szkoły włodzimierskie<sup>2)</sup>; mamy wiadomość, że w 1766 roku, dnia 24-go czerwca Janów, jako własność kapituły, oddany był w dzierżawę przez sufragana Antoniego Młodowskiego za 1,351 zł. rocznie; wymieniony przy tem dziekan kapituły X. Grzegorz Mokrzycki i prokurator X. Damian Turowicz<sup>3)</sup>; jakaby stąd kwota na szkoły przeznaczana — nie wiemy.

Monaster Michajłowski, jakoby już istniał w XIII wieku; kiedy zniknął — nie wiadomo. W XVI wieku władali nim Sanguszkowie z linii na Niesuchojeżach<sup>4)</sup> i porobili dla niego zapisy; posiadłości jego z czasem zmalały i ograniczały się na kilku placach w mieście, z których potem Bazylianie korzystali.

<sup>1)</sup> Janów na Wołyniu w pow. włodzim. w gminie chotyarczowskiej, o jakie dwie mile od miasta powiatowego, dymów teraz 22, mieszkańców 125.

Podhajce — w tymże powiecie, w gminie mikulickiej, dymów 40, mieszkańców 306.

Radoczeź — teraz Radowicze w tymże samym powiecie, w gminie poryckiej, dymów 74, mieszkańców 400.

Spasowszczyzna vel Spaszczyna, tamże, w gminie werbskiej, dymów 6, mieszkańców 60; niedaleko od Radowicz.

<sup>2)</sup> Takby uważać można z niektórych uchwał kongregacji bialskiej.

<sup>3)</sup> Opisanie archiwa l. c. tom II, p. Nr. 1903.

<sup>4)</sup> Monografia Sanguszków, t. I, p. 136, 365, 425; a Spaskim p. 141, 365.

Monasterek onufrejowski leżał na lewym brzegu Ługu, naprzeciw katedry; są o nim wzmianki w XVI wieku<sup>1)</sup>; znajdował się on w gaju świętego Onufrego i należała do niego wyspa Wołosław.

Niewiadomo, kiedy ten monaster skasowano, a cerkwi jego były także własnością grunty we wsi Nowosiólkach (podobno niedaleko od Zimna). Potem nazywano ową posiadłość tego monasterku Onufrej-szczyzną; znajdowały się tam łąki, obficie siana dające, niedaleko od miasta, na rzece Ługu, a w samem mieście place, na których na początku XIX w. stało domków 26, opłaty rocznej przynoszących złotych 226<sup>2)</sup>.

W późniejszych jednak latach powoli znikała pozycja z dochodów klasztornych i niewiadomo jak to sobie wytłomaczyć. I wogóle dochody z czasem Bazylianów z owych trzech monasterków ad minimum się zredukowały.

I losy sum legowanych nie są nam dokładnie znane. Nie wiemy np. co się stało z zapisem metropolity Załęskiego owych 10,000 tynfów; gdzie się podziały, przeznaczone przez Jerzego Krasickiego 10,000 zł.? (a może to biskupa Glińskiego?).

Metropolita L. Kiszka uczynił też legat na rzecz Bazylianów włodzimierskich: dnia 3-go marca 1728 roku przeznaczył dla nich 66,500 zł. na urządzenie

<sup>1)</sup> Teodorowicz l. c.

<sup>2)</sup> Kopia współczesna wizyty szkolnej z roku 1804, rękopis w ręku piszącego.



konwiktu przy szkołach<sup>1)</sup>; zapis ten jednak nie zaginął i, zmodyfikowany, zmniejszony, figuruje jako 6,000 rs., od których Bazylianie procent pobierali i na utrzymanie szkół używali.

Na początku XIX stulecia szkoły te miały środków bardzo mało i wskutek tego zaczęły upadać. Otóż T. Czacki pospieszył im na pomoc (choć szkoły zakonne nie bardzo w guście jego były) i postarał się o polepszenie ich bytu, wyjednaawszy przyłączenie funduszków klasztoru zimneńskiego i niskienickiego w 1806 roku<sup>2)</sup> do siedziby bazylikańskiej we Włodzimierzu.

Kiedyś Zimno i Niskienicze słynęły ze swoich monasterów starodawnych i dobrze uposażonych, ale na początku XIX wieku dochody z nich zostały bardzo małe i nieznaczne: około r. 1818 klasztor zimneński posiadał »dusz męskich« poddanych 16, a niskienicki 17<sup>3)</sup>, co przynosiło razem dochodu kilkaset rubli tylko; lecz zawsze oddziaływało to dodatnio na stronę finansową szkół włodzimierskich, ochoczo dźwigających się z upadku; chociaż ich dochody zawsze niewielkie były i na wszystko wystarczyć nie mogły.

Znamy wykazy tych dochodów z dwóch lat, niemal, ostatnich istnienia tych szkół, więc je tutaj podajemy.

<sup>1)</sup> Materiały dla historii prosv. l. c. t. I, p. 867; Bieliński: Uniwersytet wileński, t. I, p. 268.

<sup>2)</sup> O. Lewicki l. c. p. 87.

<sup>3)</sup> Z wizyt szkolnych owoczesnych.

### Dochody szkół włodzimierskich w październiku 1827 roku<sup>1)</sup>.

Dawnych kapitałów z ofiar prowincyi ruskiej<sup>2)</sup> rs. 7,200, dochód 360 rs.; z funduszków klasztoru zimneńskiego i niskienickiego 485 rs.; w roku 1812 zakon ofiarował szkołom 1,500 rs. od tego  $\frac{0}{100}$  90 rs.; Na kahale włodzimierskim, według rezolucyi z roku 1815, 1,741 rs. 5 kop.,  $\frac{0}{100}$  104 rs. 46 $\frac{1}{2}$  kop.

Kapitałów 10,441 rs. 5 kop, dochód 1,039 rs. 46 $\frac{1}{2}$  kop.<sup>3)</sup>.

Dochody z ostatniego roku szkół istnienia<sup>4)</sup>.

Od sumy kapitałnej 6,000 rs.<sup>5)</sup> u hr. Mniszcha na  $\frac{0}{100}$  — 300 rs.; Od sumy 1200 rs. ustąpionej przez prowincję Włodzimierzowi  $\frac{0}{100}$  60 rs.; od sumy na kahale włodzimierskim (zapewne 1471, 5, taka sama)  $\frac{0}{100}$  104 rs. 46 $\frac{1}{2}$  kop. Dochody z klasztoru zimneńskiego i niskienickiego 675 rs.

Kapitały 8,941 rs. 5 kop.; dochody 1,139 rs. 46 $\frac{1}{2}$  kop.

<sup>1)</sup> Wynotowano z oryginału.

<sup>2)</sup> W tej liczbie znajduje się i ów zapis T. Kiszki.

<sup>3)</sup> Jednocześnie szkoły w Lubarze miały dochodu tylko 465 rs.! Ile to potrzeba było poświęcenia się, zapobiegliwości i gorliwości, aby przy takich szczupłych dochodach dać sobie radę. Tylko zakonnicy mogli poprzestać na tak małym, często żadnym uposażeniu.

<sup>4)</sup> Dnia 5 czerwca 1833 r. Bokszczanin referował o tem rządowi; manuskrypt, kopia współczesna.

<sup>5)</sup> Przez omyłkę napisano tam 600 zamiast 6000.



Nie umiemy wytłumaczyć różnicy tych dwóch wykazów dochodowych. Już po skasowaniu szkół włodzimierskich otrzymał ów monaster jeszcze jedną sukcesję, że tak powiemy. Był we Włodzimierzu klasztor Bazylianek, który się w r. 1833 spalił; zakonnice prosiły Siemaszki, aby pozwolił im nowy wybudować; w odpowiedzi na to w 1836 roku kazał się on Bazyliankom z miasta wynosić, w Połonnem (na Wołyniu) pomieszkać, gdzie był też klasztor tej reguły, a majątek ich, 4 włóki ziemi, 14 poddanych i 584 rs. kapitału — przeznaczył Siemaszko Bazyliankom włodzimierskim, z tem, aby jednorazowo 300 rs. dali Bazyliankom <sup>1)</sup>).

#### Stan szkół bazyliańskich we Włodzimierzu w XVIII wieku.

Bazylianie włodzimierscy mieli posiadać dawne przywileje na szkoły i nauczanie, zatracone jednak z czasem z powodu napadów nieprzyjacielskich i niejednokrotnych pożarów katedry i kolegium, więc August III nadał, raczej wznowił owe przywileje w 1746 roku. Akt tego nadania następującej treści <sup>2)</sup>): »Doniesiono nam iest, iako wielebni Bazylianie, iuż od niemałego czasu, szkoły chwalebnie, przykładnie

<sup>1)</sup> Pamiętnik Siemaszki t. III, p. 274—275.

<sup>2)</sup> Jest to wersja tego przywileju w starożytnej podana Polsce; nadto wydrukowany ów przywilej, prawie takiego samego brzmienia, w Arch. J. Z. R. I, IV, Nr. CXIX.

y z niemałym młodzi szlacheckiej polorem uczą. Aże przywileje od predecesorów naszych na uczenie tychże szkół sobie nadane przez różne inkursie y pożary utracili, pozwalamy więc X.X. Bazylianom inclusive do filozofii publice uczyć, aby żadne duchowieństwo in praejudicium usch. Bazl. nie ważyło się w mieście y za Włodzimierzem o mil 5 nowych szkół erygować za poręką tysiąca czerw. zł. aliisque poenis«.

Stanisław August w 1768 roku potwierdził ten przywilej.

Jużeśmy wyżej zaznaczyli, że Bazylianie nie mieli własnego systematu i metody szkolnej, a trzymali się raczej rutyny szkolnej Jezuitów. To też i Łukaszewicz powiada <sup>1)</sup>, iż szkoły bazyliańskie miały zupełnie urządzenie szkół jezuickich, w których Bazylianie w kraju i za granicą zdutniejszych członków zgromadzenia swego na nauczycieli sposobili; małą zaś bardzo liczbę u Teatynów we Lwowie kształcili. A zatem porządek klas musiał być takiż, jak u Jezuitów: infima, gramatyka, retoryka, poetyka i filozofia (jak we Włodzimierzu) i ważniejsze przedmioty musiały być także same i sposób ich wykładania; tak, zapewne, było gdzieindziej, i toż samo we Włodzimierzu, gdzie z początku kształcono tam tylko zakonników i duchowieństwo, a potem — czasu dokładnie oznaczyć nie możemy — powstała szkoła dla młodzieży świeckiej, lecz nie posiadamy, niestety, bliższych szczegółów tej szkoły się tyczących z owych czasów, ani jej pedagogicznych urządzeń.

<sup>1)</sup> Szkoły, t. II, p. 142.



To nauczanie w szkołach bazyliańskich odbywało się spokojnie, niczem nie zamącone; aż dopiero na początku drugiej połowy XVIII wieku zaczęły się zatargi z Jezuitami i zwady gorszącej natury z tego powodu, że Jezuiti też chcieli tam uczyć, a Bazylianie przywilejem się zasłaniali i na nim prawa swoje opierali, że oni tylko we Włodzimierzu nauczać mogą.

Przy tej sposobności kilka słów o siedzibie jezuitckiej w tem mieście, którą potem Bazylianie odziedziczyli.

Początek tej fundacyi uczyniła <sup>1)</sup> Jadwiga z Sączków Zahorowska, druga żona Stefana, kasztelana wołyńskiego, zapisawszy w tym celu, dnia 23 lutego 1718 roku, na dobrach swoich, Markowiczach i Hubinie, 60,000 zł. na jurydyce we Włodzimierzu, Kwileńszczyźnie 2,000 zł. oraz sumę lokowaną na synagodze łuckiej 10,000 zł., z tego wszystkiego miał dom powstać nie tylko we Włodzimierzu, ale misye w Krymie, Ukrainie, Wołoszy etc.; jakoż od tego czasu dwóch Jezuitów stale mieszkało we Włodzimierzu, wolny czas od misyi poświęcając na kazania i spowiedzi w kościele farnym, zbudowanym przez Kazimierza W., w którym XIV wieku była katedra łacińska. Później nastąpiły inne zapisy: dnia 16 stycznia 1749 roku Szczepan Czacki, łowczy wołyński, darował misyi włodzimierskiej 22,796 zł., a Ignacy Sadowski, starosta słonimski, żonaty z Czetwertyńską, dał 70,000 zł. (w roku 1761) i na dwa lata używa-

<sup>1)</sup> O. St. Załęski, Jezuci w Polsce, t. IV, p. 955 et seq.

nie Trojanówki, swojej posiadłości. Mogli tedy Jezuiti przystąpić do budowania kościoła i domu własnego. Świątynia, ostatecznie, stanęła w 1766 roku, konsekrowana w 1770 przez Feliksa Turskiego, biskupa łuckiego. Tym sposobem pierwotna misya w 1763 roku, gdy dom był ukończony, zamieniona na rezydencję i ta już istniała tam aż do kasaty Jezuitów.

Nie znamy wszystkich Jezuitów, którzy mieszkali i działali we Włodzimierzu i tylko z niektórych lat, z katalogów zakonnych, mamy o nich wiadomości. Tak np. w 1722 roku, przełożonym misyi włodzimierskiej i w Markowiczach był O. Dominik Węgleński; O. Ludwik Zieleniewski — misyonarzem włodzimierskim, a O. Bernard Domaczewski — markowickim, nadto mieszkało tam dwóch braci; misya ta zależała od kolegium łuckiego. We trzy lata później: O. Franciszek Kamiński superyorem, O. Jan Bohatko — kaznodzieją; dwóch misyonarzy w Markowiczach: O. Paweł Zołczyński i O. Szymon Bystrzycki. Tu następuje przerwa większa. W roku 1742 superyorował O. Chryzostom Gawroński, którego jeszcze w 1745 roku tam zastajemy. Z roku 1754 na 1755 Przełożonym i prefektem fabryki, O. Józef Cieszkowski, misyonarze we Włodzimierzu: O. Sebastyan Zelichowski i O. Tomasz Grodzicki, O. Wawrzyniec Kobyłański, — w Kowlu, a O. Wawrzyniec Filichowski w Markowiczach.

W r. 1755 tenże O. Józef Cieszkowski z trzema misyonarzami; w roku następnym — toż samo.

W roku 1757/8 przełożonym O. Karol Borzęcki zarządzał temi trzema misyami (we Włodzimierzu,



Kowlu i Markowiczach); we Włodzimierzu znajdowało się czterech kapłanów, mających kazania w kościele parafialnym.

W roku 1759 i 1760 tenże sam O. Borzęcki stał na czele.

W roku 1761 superyorem O. Jan Dobraczyński, a w następnym O. Michał Radziminowski, O. zaś Bernard Bukowski wykładał filozofię w szkole farskiej.

W roku 1764 już rezydencję zanotowano<sup>1)</sup>, a superyorem O. Antoni Małecki<sup>2)</sup>.

Pomiędzy rokiem 1765—1770 znowu przełożonym O. Jan Dobraczyński. Od roku 1771 O. Franciszek Gurowski, urodzony w 1716, 23 kwietnia, wstąpił do Zakonu 1732, 15 lipca, ślubny wykonał 1750, 5 lutego. Tenże O. Gurowski był już tam superyorem do końca.

W roku 1773 wymienieni nadto: O. Grzegorz Arakielowicz, misjonarz »per Volhyniam«, O. Marcin Borzęcki, O. Maciej Humiński, O. Jacek Roźniatowski, O. Michał Radziminowski, misjonarz »ad aulam«; oprócz tego w Markowiczach dwóch księży.

Jezuici posiadali w mieście jurydykę, którą dzierżawił w 1781 roku F. Ledóchowski, wojewoda czerlichowski, placąc rocznie komisji edukacyjnej 150 złotych.

O. Załęski<sup>3)</sup> tak opowiada o owym z Bazylianami sporze i niesnaskach.

<sup>1)</sup> Mogła się ona datować już od końca 1763.

<sup>2)</sup> O. Załęski nazywa go Malickim.

<sup>3)</sup> cfr. l. c. 957.

Do otwarcia kolegium we Włodzimierzu nie przyszło nigdy, bo OO. Bazylianie nie pozwolili Jezuitom szkół otwierać. Za to w 1760 roku studenci bazylikańscy chcieli się do Jezuitów przenieść, wyperswadował im to superyor Borzęcki, ale, niepotrzebnie, ostrzegł o tem ihumena, czy też szkół prefekta. Więc Bazylianie przeczekali do końca roku szkolnego, wydali przewódców-rokoszan i zaskarżyli do władzyki łuckiego Sylwestra Rudnickiego. Ten, podejrzewając w tem intrygę jezuicką, napisał ostry list do superyora Borzęckiego, zaskarżył Jezuitów do nuncyatury i propagandy o nieprawne placów i gruntów ruskich posiadanie, dowodząc przytem, że są we Włodzimierzu całkiem niepotrzebni. Jezuici musieli się wykazać aktami fundacyjnymi i świadectwami biskupów łacińskich i ruskich, zwłaszcza włodzimierskiego i brzeskiego, Filipa Wołodkiewicza. Tymczasem sufragana kamieniecki, Adam Wojna Orański, na prośbę Jezuitów funduje we Włodzimierzu kurs filozofii i retoryki dla kleryków dyecezyi kamienieckiej, których przedmiotów nie uczyli w szkole Bazylianie<sup>1)</sup>.

Pomimo to zaprotestowali oni i uzyskali inhibicyę nuncyusza Visconti. Stanął w obronie Jezuitów Wołodkiewicz, który w tym czasie został metropolitą Rusi i fundacya Orańskiego<sup>2)</sup> weszła w życie,

<sup>1)</sup> Jużśmy wyżej cytowali O. Czaplica, lektora filozofii przed rokiem 1760, a później jeszcze będą wzmianki o tem, że Bazylianie z powodzeniem retorykę i filozofię wykładali.

<sup>2)</sup> A. Orański h. Kościeszka, biskup bellineński, sufragana kam., konsekrowany przez Hozyusza w 1734 roku, kanclerz



a w 1762 roku zatwierdził ją przywilejem August III; wykłady jednak filozofii i retoryki trwały zaledwie lat kilka, do śmierci zacnego sufragana Orańskiego, rozjątrzenie bowiem Bazylianów było zbyt wielkie i rezydencya włodzimierska pozostała tylko domem misyonarzy. Dotąd O. Załęski.

Skądinąd jeszcze mamy wiadomości o tej sprawie w Włodzimierzu <sup>1)</sup>.

Oprócz faktów poprzednio nam znanych, dowiadujemy się o niektórych szczegółach, bardzo nieprzyjemnej natury, świadczących o niezwyklej zawziętości i zażartości z obu stron wojujących.

Tak np. Bazylianie robili takie biskupowi zarzuty. Że biskup przez protekcję i zachętę uczniów swych szkół pobudza do gwałtów i napadów na szkoły i uczniów bazyliańskich; że biskup poddanych swoich zaopatrzywszy w broń, podniecał do napadów na uczniów bazyliańskich; że klerycy łacińscy mieli

---

i kan. kam., deputat na trybunał koronny; trzymał w dzierżawie Hołozubińce i Raczyńce należące do szpitala św. Łazarza w Kamieńcu. Więcej miał się gospodarstwem zajmować, niżli pilnować kościoła, † 1766 roku. cfr. Rolle, Zameczki t. I, p. 278.

<sup>1)</sup> W bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego znajduje się manuskrypt pod Nr. 6127, zawierający w sobie trochę materyałów, rzucających nieco światła na ten zatarg Bazylianów ze szkołą łacińską w Fary. Zapewne, te dokumenty stanowią tylko część pewną zupełnej całości w tej sprawie i dlatego na podstawie tych aktów przebieg całego zajścia nie przedstawia się jasno i wyraźnie. Pisanina zawiła, zbladłym już atramentem, przy licznych brakach i widocznych opuszczeniach utrudnia bardzo dokładne zbadanie całej sprawy, w każdym razie bardzo ciekawej i pouczającej nawet.

też udział w tych napaściach; że studenci bazyliańscy obawiając się gwałtów, kilka nocy w kolegium spędzili; że niektórych ich uczniów pobito i poraniono, a innych znowu w mieście niepokojono; że biednych studentów, śpiewających pod oknami i za to chleb sobie zdobywających, rozpędzano; że dworzanie biskupa napadli na rynku na prefekta i profesora syntaksy, usiłujących ich pobić i poranić; że biskup, dowiedziawszy się, iż u żydów ulokowane są pieniądze bazyliańskie, zabronił niewiernym należność oddawać (?!!); że biskup, pragnąc te wszystkie ekscesy swoich ludzi i uczniów ukryć i przed karą zasłonić, zagroził urzędnikom grodzkim klątwą (!!), jeśliby przyjmowali do ksiąg grodzkich protesty Bazylianów; etc. etc.

Na te zarzuty strona przeciwna na niektóre zapreczeniem odpowiadała, a niekiedy wskazywała drogę prawną, która poszkodowanym w każdym razie pozostawała i do celu doprowadzić mogła.

Z przebiegu tej sprawy widać także, że i uczniowie bazyliańscy dawali się we znaki farskim, płacąc pięknem za nadobne...

Wzajemnie więc nie szczędzili sobie, słowem i czynem ciosy sobie wymierzając liczne i częste.

Dowiadujemy się też z tych papierów, że u Bazylianów wtedy (1763 roku) był prefektem i jednocześnie profesorem filozofii O. Józef Rymaszewski, a O. Szujski i O. Leszczyński wykładali retorykę.

W tymże czasie w szkole farskiej Jezuita O. Ber-



nard Bukowski uczył filozofii<sup>1)</sup>, O. Krokowski retoryki<sup>2)</sup>, też ze Zgromadzenia Jezusowego.

Również doszło do naszej wiadomości, że gdy szkoła łacińska przy Farze otrzymała pozwolenie nauczania, a Bazylianie zaczęli powoływać się na swój przywilej z 1746 roku, to, jakoby, otrzymali napomnienie, aby pod karą 100 zł. węg. i zniesienia owego przywileju, nie ważyli się pośrednio czy bezpośrednio nauki przy kościele farnym włodziemskim przerywać, opóźniać, lub im przeszkadzać.

Dalsze losy owej szkoły łacińskiej we Włodzimierzu nie są nam znane, jak też i zakończenie sporów z Bazylianami.

Jak u Jezuitów, było w zwyczaju u Bazylianów po szkołach dawać przedstawienia teatralne, dyalogami zwane. Mamy wiadomość o dwu takich widowiskach scenicznych<sup>3)</sup> we Włodzimierzu.

Jedno odbyło się dnia 25 marca 1770 roku; przedstawiano dyalog p. t. Głos pochwalny niebios i ziemi (in 8-o, stron nieliczbowanych 36), dziwna mieszanina mitologii z nauką chrześcijańską; parnas składa cześć Bogarodzicy i t. d.

1) Rodził się on w 1723 roku, do Zakonu wstąpił w 1754, a ślubu wykonał w 1768; w 1772 roku był w Łucku kaznodzieją i prokuratorem domu; Z katalogów zakonnych

2) Było dwóch Krokowskich, Jezuitów, w tych czasach: Kazimierz i Stanisław; zdaje się, że tu mowa o Stanisławie, który przyszedł na świat w 1731 r., do Zakonu wstąpił 1748, a ślubu złożył 1766; w 1772 r. uczył w Łucku etyki i metafizyki.

3) Wizerunki i roztrząsania naukowe, poczet nowy, t. 18 Wilno, 1841.

W roku następnym znowu był wystawiony dyalog, zatytułowany: Widok mądrości w obrazach od pogan wyśmiany, od cesarza Leona Izauryka zdeptany, od Jana Damascena wslawiony (in 8-o str. 58, druk poczajowski w 1711 roku) i drugi tytuł po łacinie: Oratio sacra in Laudum S. Joannis Damascenis.

Treść tego taka: Święty Jan Damascen, dzielnie czci obrazów broniący, oskarżony niewinnie, traci rękę, na rozkaz cesarza Leona Izauryjczyka, uciętą, lecz potem cudownie odzyskaną.

Ten dyalog ma dla nas i to jeszcze znaczenie, że wymienione są nazwiska studentów włodziemskich, mających udział w tem tego dyalogu przedstawieniu.

Jan Damascen — Jan Prosowski, kanonik (?) włodziemski, Leon, cesarz — Bonifacy Dłuski, cześnikowicz drohicki, Amurat, król agareński — Antoni Mędrzejewski, lowczyc owrucki, Aretus, marszałek cesarski — Dyonizy Dubiecki, Kozwas — Gaspar Dyczyński.

Autorem tych utworów był O. Tymoteusz Szczurowski, prefekt ówczesny szkół włodziemskich, znana bardzo w swoim czasie osobistość; jeszcze tu o nim będzie mowa.

Z początku, t. j. przed zaprowadzeniem Komisji Edukacyjnej, szkoły we Włodzimierzu, i inne bazylikańskie, zależały od starszyny tylko zakonnej; potem też ta zależność nie ustawała, ale nadto Komisya Edukacyjna swoich regularnie przysyłała wizytatorów generalnych; z ich to sprawozdań mamy wiadomości o szkołach.



Co się Włodzimierza tyczy, to tylko parę takich znamy wizyt.

W 1774 roku dnia 29 września zjechał na taką do Włodzimierza wizytację<sup>1)</sup> X. Adam Jakukiewicz, który tak w raporcie o tem referował.

»Z X. prefektem O. Główniewskim, poszliśmy do I klasy, gdzie, że początkowe dawano lekcyę sposobem do przepisów P. Komisji, jeszcze nie przystosowanym, początkowe zadawałem pytania, to jest: z konstrukcyi mniejszej de concordantia nominum, regimine verborum etc., na które wielu dosyć dobre dawali odpowiedzi; z arytmetyki mało co było umiających, ponieważ tego rodzaju lekcyi nie miały szkoły włodziemskie w używaniu. Pytałem się potem profesora, czegoby prócz łaciny uczył? Odpowiedział mi, iż przedtem miał zwyczaj dyktowania historii Starego Testamentu, ale teraz dla malej (?) liczby studentów jeszcze do tego nie przystąpił. Oznajmiwszy mu, iż wkrótce mam przysłać rozporządzenie lekcyj do przepisów P. Komisji przystosowane, udałem się do klasy II, w której po zadanych pytaniach z języka łacińskiego, na które mi dość dokładnie odpowiadano, czyniłem kwestye pierwszej nocy, jakoto: co jest geografia, historia, latopisarstwo, epocha, wiek, olimpiada, iustrum, egira i t. d., ale tych rzeczy zgola żadnej nie mieli wiadomości. X. prefekt Główniewski, człowiek oświecony i właśnie do tego urzędu zdalny, uprzedził moje w tej mierze upomnienie eks-

<sup>1)</sup> Teodor Wierzbowski, Raporty generalnych wizytatorów z r. 1774, zeszyt 24, Warszawa 1906, p. 85—87.

kuzą, iż dopiero co z Akademii Wileńskiej do Włodzimierza na prefekturę przybywszy, nie mógł zupełnie w sposób uczenia wejrzeć i wzmiankowanych lekcyi dawanie wprowadzić. W III szkole, (t. j. klasie), którą sam prefekt dla niebytności profesora rhetorices dawał, zaczęto dopiero eksplikować prawidła krasomówstwa podobnym jak Dei (?) Colonia od jednego z ich Zakonu ułożone porządkiem w języku łacińskim; dałem potem ku tłumaczeniu mowę Cyncerona pro lege Manilia i uważałem, że przy jakimkolwiek onej się wykładaniu niemale tłumaczący popełniał w polszczyźnie błędy. Filozofii przy nas jeszcze nie zaczęto, ale z komunikowanych od X. prefekta seksternów poznałem, że będzie z pożytkiem uczniów, dlatego, że jest z późniejszych zebrana autorów; obligowałem tylko, aby te spekulacye metafizyczne, które prócz samego przegadywania ani rozumu nie ukształcą, ani serca nie naprawują, były powyrzucane. Logiki uczenie, tyłem tylko zalecił, ile może zdać się do dobrego rzeczy rozeznania, pojęcia i wniosku, słowem do dobrego argumentowania i koniecznego z krasomówstwem związku.

Potem wizytator objaśniał uczniom, co jest P. Komisya Edukacyjna, z jakich się członków składa, jaka jest ich czynność, działalność donośna, zasługi i t. d. A potem powiedział: starałem się nakoniec wmówić w nich (stosując się do każdego pojętności) miłość i uszanowanie ku Najjaśniejszemu Panu, a to uszanowanie aby nie było z błędnych powodów, podług bojaźni, która nieprzyzwoicie jakimciś trony zwykła otaczać strachem i zimną wystawiać okrop-



ność ale z powodów tej czci synowskiej, jakiej od nas prawo samego wyciąga przyrodzenia względem ojców, ale z powodów tej czci, jakiej od nas wymaga wdzięczność względem troszczących się i nasze jestwo własnym zdrowiem zastępujących opiekunów, ale nakoniec z pobudki tej poddanności, która niezmazanymi charakterami piętnuje w sercach naszych miłość ku namiestnikom władzy Najwyższego mocarstwa i tronów Monarchy».

Liczba studentów, zaznacza dalej wizytator, wynosi razem do 400; z uczynionego zaś de 31 octobris raportu (może w roku 1773?) wypada w klasie I-ej uczniów 102, w II 88, w III 58, w IV 41 = 288.

Profesorem w owym czasie klasy I był O. Macedoniusz Szmernecki, mający uczyć początków języka łacińskiego, polskiego, arytmetyki, początków geografii, historii Starego Testamentu i narodowej i nauki moralnej.

O. Benedykt Suszyński nauczał w II klasie, wykładając język polski i łaciński, ornatiori stylo, arytmetykę i ciąg dalszy geografii i historii i inne przedmioty.

W klasie III dawał lekcje O. Aleksander Żurowski (nie powiedziano jakie), uczący też po francusku i po niemiecku.

O. Główniewski, prefekt, miał pod sobą klasę IV, profesor filozofii i matematyki.

OO. Bazylianie włodzimierscy bardzo małą posiadali bibliotekę, bo nie wynoszącą więcej nad 200 książek i to najwięcej duchownych. Upraszał oni wizytatora, aby mogli otrzymać kościół i mury je-

zuickie, a także aby ich listy i raporty do Warszawy wyjęte były »z solucyi«.

Z tegoż samego roku (1774 r.) mamy jeszcze z innego źródła <sup>1)</sup> wiadomość o szkołach włodzimierskich: mieszkało tam siedmiu zakonników (zapewne kapłanów tyłu), był kurs filozofii, retoryki, studia klasyczne i uczono po niemiecku.

I skądinąd też wiemy <sup>2)</sup>, że około tego czasu szkoły włodzimierskie były bardzo uczęszczane, bo liczono tam c. 500 uczących się <sup>3)</sup>; zapewne tu podano mniej więcej.

We trzy lata później (w 1777 r.) wiemy, że uczono w tych szkołach <sup>4)</sup> nauki chrześcijańskiej, obyczajowej, prawa naturalnego, logiki, metafizyki, arytmetyki, geometryi, algebry, historii, świętej, polskiej, powszechnej, geografii naturalnej (sic), politycznej, astronomicznej, retoryki, poetyki, języka polskiego, łacińskiego, francuskiego i niemieckiego »sposobem od Prześwietnej Komisji Edukacyjnej przepisany«; w klasie zaś czwartej, zapewne ostatniej,

<sup>1)</sup> Guépin, S. Josaphat, t. II, p. 520.

<sup>2)</sup> Petrow, Ocerk istorii baziln. orden. I. c. p. 150.

<sup>3)</sup> W tym samym czasie w Buczaczu na retoryce miało się znajdować 300 w Zyrowickach na filozofii — tyłuż, w Borunach na filozofii też 300, w Szarogrodzie, na Podolu, gdzie uczono też i teologii 400, w Lubarze na filozofii 300, w Hoszczy uczących się do retoryki 300, w Humaniu także była teologia, tyleż (cfr. Petrow, I. c.). Czy są zupełnie dokładne te wyliczenia — zaręczyć nie możemy.

<sup>4)</sup> Dowód nauk etc., in 4-to r. 1777, bez miejsca druku; w jednej z naszych większych bibliotek się znajduje.



było uczniów 21, którym, wykładano: filozofię, t. j. logikę, metafizykę, geografję astronomiczną, część pierwszą geometrii teoretycznej i praktycznej, algebrę z arytmetyką wyższą, tudzież w niedziele — naukę chrześcijańską o religii objawionej sposobem kontrawersyi.

Chociaż nie mamy na to wyraźnych świadectw, ale, jak się zdaje, można się domyślać, że wykłady filozofii ustały we Włodzimierzu około roku 1780 r.; przynajmniej wizyty szkolne po roku 1780 dokonane, już nie wspominają wcale o wykładach tych nauk. Zmniejszenie się funduszu klasztornego we Włodzimierzu w owych czasach mogło wpłynąć na zmodyfikowanie programu szkolnego, a może przepisy Komisji Edukacyjnej, bardziej w życie wchodzące, przyczyniły się do tego, bo, wogóle, Komisya nie aprobowała filozofii na szkołach<sup>1)</sup>.

W ogólności nie była ona bardzo zadowolona z działalności Bazylianów pedagogicznej<sup>2)</sup>: w Lubarze w 1783 roku, wbrew jej życzeniu, dawano metafizykę w języku łacińskim; w Barze uczono logiki i fizyki dawnym sposobem; w roku 1784 w Ostrogu, oprócz prefekta zdolnego do zarządu i wykładania fizyki, wszyscy inni nauczyciele mieli potrzebować większego »przysposobienia«; w 1785 roku w ośmiu szkołach bazylikańskich dwu zaledwo profesorów było

<sup>1)</sup> O sposobie nauczania, rozkładzie nauk i lekcyj, podręcznikach z tych czasów mówiliśmy obszerniej w innej pracy.

<sup>2)</sup> Wł. Smoleński, Żywioły zachowawcze i Komisya Edukacyjna.

takich, którzy się w uniwersytecie kształcili krakowskim; w roku zaś 1786 skarżyli się wizytatorowie, że niektórzy rektorowie bazylikańscy mało, a inni wcale szkołami się nie zajmują i nawet są tacy, co niechętnie systemat Komisji Edukacyjnej przyjmują; szczególnie miały być wyższe klasy Bazylianów niedostateczne, lepiej już stały niższe; zaszczytnie wyróżniały się w 1784 roku szkoły włodzimierskie; przyznawano im, że »mogą być wzorem szkół wszystkich<sup>1)</sup>; celowały głównie w nauczaniu języków: niemieckiego, angielskiego, francuskiego, greckiego (?), włoskiego i słowiańskiego »przez opowiadanie reguł, każdemu językowi właściwych, prowadzenie dyskursów i tłumaczenia autorów dowiedli niektórzy uczniowie, że skorzystali dużo, inni zaś przy ochocie dają nadzieję dalszego postępu«.

Światły współpracownik Monitora, profesor O. Aleksander Żórawski<sup>2)</sup>, oświadczył się w 1788 roku wizytatorowi Krusińskiemu z chęcią napisania gramatyki słowiańskiej, niewiadomo jednak, czy ten zamiar przyszedł do skutku. Czytano i tłumaczono rękopisy słowiańskie w Lubarze, Szarogrodzie i Humaniu<sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Dziwna rzecz, że Łukaszewicz, IV, p. 273, o tym samym czasie zupełnie sąd inny cytuje, mówiąc, że wizytator odzywał się o tych szkołach bardzo niepochole, że alwar był tam w użytku, że język niemiecki i francuski przez Bazylianina, rodem Czecha, źle był uczony, że muzeów przy szkole żadnych nie miano etc.

<sup>2)</sup> Zapewne to tensam, co wyżej już cytowany; piszą go i Żurawski.

<sup>3)</sup> Żywioły zachowawcze l. c.



Trochę jeszcze posiadamy szczegółów o szkołach włodzimierskich z roku 1782, gdy je wizytowali, od 5—7 maja, X. Hołowczyc i Kolendowicz, profesor Akademii krakowskiej<sup>1)</sup>.

Wykłady nauk nie były jeszcze zupełnie zgodne z przepisami Komisji; Alwar jeszcze w użyciu, książek zaleconych przez Komisję mało; geometrya i fizyka, dawane przez prefekta, szły nieźle, ale inne przedmioty słabo; języki nowożytne nieszczególnie stały; osobnego dla uczniów kaznodziei nie było; święta obchodzono podług starego stylu; kongregacje, kontrawersye zostawały w użyciu, co wizytatorowie »prostować« podług przepisów Komisji pragnęli, a szczególnie nie podobała się im Sodalicya...

Pomieszkanie szkolne drewniane, »nader nikczemne«, sale wykładowe »jakożkolwiek niedawno skłcone niść mogą«, wszystkie te zabudowania znajdowały się w obejściu katedry »ku kaplicy bazylińskiej trochę bliżej«<sup>2)</sup>. To też OO. Bazylianie bardzo się dopraszali, aby im dano kościół i mury po-jezuickie, które jakoby się już rujnować zaczynały.

Klas było cztery, uczniów do 380<sup>3)</sup>.

Stan nauczycielski: profekt i razem nauczyciel fizyki i matematyki, O. Juno Gnieźniński (piszą go też Gniźniński); profesor wymowy O. Nikodem Ilnicki;

<sup>1)</sup> Raport ten wydrukowany w t. I. Archiwum do dziejów literatury i oświaty, Kraków 1876, p. 38—40.

<sup>2)</sup> Właściwie mówiąc nie jest dokładnie wiadomo, gdzie był ów pierwszy Bazylianów klasztor i o jakiej tu kaplicy mowa; może to pod wezwaniem S. Jozafata?

<sup>3)</sup> Liczby te rozmaicie bywają podawane.

języków nowożytnych O. Józef Fischer; w klasie II nauczał O. Józef Nowakowski, a w I O. Jan Strumiło; kaznodzieja O. Aureliusz Sulatycki.

Obyczaje studentów dobre; a postępy w geometryi dobre, quo ad humaniora — liche; zdrowie uczniów dobre.

Ponieważ środki klasztoru stały się natenczas bardzo skromne, a nawet na dostateczne szkół utrzymanie niewystarczające, przeto wizytatorowie starali się, aby Komisya wyznaczyła zapomogę dla Bazylianów włodzimierskich 2,000 złotych<sup>1)</sup>.

W roku następnym (1783) zwiedzał szkoły rektor wydziałowy od 29 marca do 31, a potem, od 5—8 lipca, wizytatorowie generalni, XX. Bonifacy Garycki i Franciszek Kolendowicz, referując o tym zakładzie naukowym, co następuje<sup>2)</sup>.

Nauki szły wedle przepisów Komisji. Msza studencka o 6 godzinie. Święta obchodzono podług nowego stylu. Klas sześć; we wszystkich uczniowie »i na pamięć, i ochotnie, i wiele swem zdaniem, swemi słowy do rzeczy mówili«; w poezyi, w wymowie i wszystkich naukach znaczny »postępek«. Język łaciński we wszystkich klasach w używaniu przez tłumaczenie z polskiego na łacińskie »wzajemnie«.

<sup>1)</sup> Wspomina też o tem wizyta z roku 1789, o czem niżej; jest tam wiadomość i o tem, że po pierwszym Kraju rozbiornie klasztor znaczną część swoich utracił posiadłości, odeszłych do Austrii, a wojska miały zabrać rozmaitej prowizyi na kilkanaście tysięcy.

<sup>2)</sup> Raporty generalnych wizytatorów z roku 1783, wydał T. Wierzbowski, zeszyt 26, Warszawa 1910, p. 57.



Kompozycje rozmaite we wszystkich klasach. Niektóre nauki dawano w języku łacińskim z tłumaczeniem na polskie. W łacinie okazali biegłość. »Byli, którzy Cyserona mowy całe umieli i wierszów różnych po kilka pieśni; z wyższych klas mają tego języka używanie i w rozmowach«.

»Prócz nauk przepisanych, którym zadość czynią, pokazali uczniowie w językach gust ochotny, bez przymusu; dali doświadczenie w niemieckim, francuskim, angielskim, słowackim (zapewne słowiańskim), greckim, włoskim... w niemieckim edukuje się więcej niż sto«. X. prorektor, prefekt, nauczyciele zasłużyli na pochwałę wizytatorów; dyrektorowie domowi czynili zadość swoim obowiązkom. Liczba uczniów 220 »ochotni do nauk, skromni, na popisach ubiegali się do odpowiedzi i żywo i wesoło. Z mustry egzercunku pokazuje się w młodzi szykowność, ochota do zabaw szkolnych, czułość około siebie, odłączenie od nieprzyzwoitych zabawek; bawią się też graniem na różnych instrumentach. Nauczyciele tylko swoje książki mają i swoje instrumenta, miejscowych szkolnych nie masz«.

Rektorem kolegium O. Główniewski, vice-rektorem Barański, prefektem Jędrzejowski, prof. fizyki Fiszer, razem języka niemieckiego, matematyki, języka francuskiego i angielskiego Antonowicz, wymowy Sulatycki, prawa Nowakowski; klasa II: Bułharowski i Słowiński, I i kaznod. Żórawski, wszyscy Bazylianie. W tym roku dano im kościół po-jezucki, potrzebujący reparacyi; kolegium, szkoły drewniane, w miżernym stanie.

W roku 1786 prefektem szkolnym i razem nauczycielem fizyki był <sup>1)</sup> O. J. Antonowicz, z którym się jeszcze tutaj spotkamy; O. Zydowicz uczył wymowy <sup>2)</sup>; O. Makowelski wykładał matematykę, a zastępował go O. Beniamin Korza; nauczycielem klasy II był O. Cezary Szolajski, a I-ej O. Wawrzyniec Zaleski; urząd kaznodziei sprawował O. Jan Strumiło, a substytutem jego O. Aleksander Żórawski, wyżej już wspomniany; O. Aureli Sulatycki dawał lekcje prawa i nauki moralnej.

Wizytatorami w tym roku wyznaczono Garyckiego i Bogdanowicza, którzy też zaznaczyli, że przed rokiem 1786 szkoły włodzimierskie na dobrą zasługiwały opinię.

W następnym roku (1787), jak wiadomo, Stanisław August zjechał do Włodzimierza 7 marca, udając się do Kaniowa i szkoły bazylikańskie składały mu swe homagium po polsku, po łacinie, w języku francuskim, niemieckim, włoskim, a nawet angielskim. Gdy powracał król do stolicy znowu był we Włodzimierzu, 3 czerwca, znajdował się na mszy u fary, przed którą młodzież szkolna, uszykowana we dwie linie, przebrana w mundury powiatowe, z bronią wiekowi swemu przyzwoitą, świetny popis czyniła.

I znowu mamy wiadomości o tych szkołach z roku 1789 <sup>3)</sup>, kiedy one wizytował od 25—29 lipca

<sup>1)</sup> Arch. Senackie Uniwersytetu Jagiellońskiego Nr. 244.

<sup>2)</sup> Którego mowa przy rozdaniu nagród miała się odznaczać brakiem myśli, związku, raczej satyrą wymowy możnaby ją nazwać, cf. Arch. Senackie uniw. l. c.

<sup>3)</sup> Wizyta wydrukowana w Kijowskiej Starinie z r. 1882.



X. Brzośniowski-Popiel<sup>1)</sup> z polecenia głównych wizytatorów Muszyńskiego i Krasińskiego.

Na czele klasztoru i szkół, w charakterze prorektora, stał O. Aleksander Barański, a pomocnikiem jego, razem i kaznodzieją był O. Aureli Sulatycki<sup>2)</sup>, dr. teologii akademii połockiej.

Prefektem O. Julian Antonowicz jednocześnie profesor fizyki, uczący też po włosku i angielsku; wydał on, czy nie pierwszą, gramatykę języka angielskiego, p. t. Gramatyka dla Polaków chcących się uczyć języka angielskiego, krótko zebrana, Warszawa 1788, in 8-o min. str. 144; nawet Czacki oddaje pochwałę O. Antonowiczowi, nazywając czasy jego prefektowania — świetnymi; on to wykształcił Alojzego Felińskiego, swego ucznia we Włodzimierzu, i nauczył go po włosku i angielsku. Nauczycielem klasy I był O. Makary Gibiński, II O. Jazon Giedrojć; matematyki O. Jozafat Słobódzki, sławny męczennik za Unię, o którym szczegółowiej niżej powiemy; nauki moralnej i prawa uczył O. Ambroży Kalinowski, wykładający też język niemiecki i słowiański; wymowy O. Hilaryan

---

<sup>1)</sup> X. Edmund Popiel-Brzośniowski, ex-Jezuita, w 1793 r. skończył swoją 25-letnią działalność pedagogiczną; 1789 roku był w Łucku prefektem, potem uczył i rektorował czas jakiś w Winnicy, został kanonikiem i asesorem latyczowskiego konsystorza.

<sup>2)</sup> Te kilka lat uczył we Włodzimierzu, w 1795 roku superyorował w Brahinie-Sielcu, w 1814 roku otrzymał stopień dr. teologii w Połocku, był opatem czyrejskim, od r. 1820 do 1823 członkiem t. zw. Kolegium katol. II depart. w Petersburgu.

Chmielewski, razem dający lekcye języka francuskiego.

Liczba uczniów z początkiem roku szkolnego wynosiła 337, a podczas wizyty 259. To zmniejszenie miało nastąpić z takich powodów: część uczniów już się była na wakacje rozjechała; z przyczyny owoczesnych na Wołyniu rozruchów niektórzy rodzice zabrali dzieci do domu, z własnej ochoty 14 do wojska wstąpiło, a część pewną zabrano do wojska wbrew ich woli.

Nauczyciel języka niemieckiego wydał się wizytatorowi niezbyt znającym swój przedmiot; lepiej miał się wywiązać ze swego zadania uczący po francusku; tego i owego języka uczyło się po kilkunastu uczniów; po angielsku jeden tylko (zapewne Feliński, ale wykładający ten język i włoski odznaczał się gruntowną tych przedmiotów znajomością (O. Antonowicz). Po słowiańsku i po rusku też uczono.

Ponieważ fundusze tego klasztoru były natenczas bardzo małe i niewystarczające, to przy szkołach istniał wtedy konwikt, z którego dochody szły na szkoły. Konwiktorowie mieszkali w osobym domu, ale na lekcye uczęszczali do klas publicznych; takich konwiktorów było 15.

Wizytator notuje dwie szkółki parafialne, natenczas istniejące, a zależne od szkół włodzim.: w Łokaczach<sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> Łokacze — miasteczko w pow. włodzim., w gminie chorowskiej; domów tam teraz 250, mieszkańców c. 2500. Była to posiadłość Czartoryskich, kniaziów na Ostrogu, potem Potockich, Wilgów i Piwnickich.



i w Turzysku <sup>1)</sup>. Posiadamy niejakię szczegóły o szkółce turzyskiej z owych czasów <sup>2)</sup>. W grudniu 1783 roku liczono w niej uczniów 58 w jednej umieszczonych klasie; dozór nad nią miał X. Kietliński, altaryzta miejscowy. »Dzieci się uczą ze znaczną korzyścią z gramatyk i wypisów nauk moralnych, dość stosownie do ustaw Komisji... W uformowaniu charakteru dzieci dosyć korzystają, a niektórzy i niemieckiego uczą się języka«. Tak referował X. Andrzej Stabiewicz, rektor wydziału wołyńskiego. Na początku zaś roku 1787 wizytował ją X. Edmund Popiel-Broszniowski (sic), prorektor szkół łuckich, donosząc, że w szkółce uczniów c. 60, podzielonych na 3 klasy; uczniowie I-ej uczyli się gr. elementarnej, arytmetyki i »formowania« charakterów; w II i III kl. wykładano oprócz gr. wyższej, geometryę, algebrę, logikę i etykę z Wolfiusza, po łacinie im dyktowaną; nadto uczono po

<sup>1)</sup> Turzysk — miasteczko w pow. kowelskim; dymów tam obecnie 232, mieszk. c. 3200. W XVI wieku należał, jak wiadomo, do Sanguszków, potem przechodzi do kniazów Zasławskich i Lubomirskich, od których dostał się Stadnickim, jak się zdaje, na początku XVIII stulecia. Teresa Stadnicka, córka Kazimierza i Doroty Skrzyńskiej, wnuka Jana Stadnickiego, wojewody wołyńskiego, wychodząc za Józefa z Tęczyna Ossolińskiego herbu Topór w 1731 roku wniosła mu pomiędzy innymi i Turzysk. Z tego małżeństwa był syn Józef, † 1790 roku, wojewoda podlaski, bezpotomny z Anną Ossolińską, córką Aleksandra. Na początku XIX wieku Turzysk stał się własnością Moszyńskiego, a potem Szembekowej, następnie Orzeszków, posiadających go w nowszych czasach.

<sup>2)</sup> T. Wierzbowski, Raporty szkół niższych, Warszawa 1908, p. 167.

niemiecku, a nawet po francusku, a także muzyki na skrzypcach i dętych instrumentach. Tenże X. Kietliński stał na czele szkółki, wykładając przytem niektóre przedmioty, mający do pomocy dwóch »dyrektorów«, wychowawców tejże szkoły.

Ale o szkółce turzyskiej mamy jeszcze skądinąd wiadomości <sup>1)</sup> z pierwszej ćwierci XIX wieku pochodzące. Opiekował się nią gorliwie i z pieczołowitością wielką ówczesny proboszcz miejscowy, X. Wincenty Dobrowolski, prałat żytomierski i kanonik łucki, poprzednio sekretarz biskupa K. Cieciszowskiego, za czasów jeszcze jego pobytu w Warszawie, z której, gdy pokryjomu Cieciszowski wyjechał, X. Dobrowolski za nim podążył i następnie został proboszczem w Turzysku, gdy Cieciszowskiego mianowano biskupem łuckim. X. Dobrowolski miał być człowiekiem światłym, przykładnym kapłanem i wzorowym obywatelom kraju; obejście jego pełne delikatności i wyższego tonu, zaznaczało polor dworu Stanisława Augusta; znał dobrze język francuski i posiadał wiedzę znaczną, naukową; oświatę ludu popierał pilnie i przyczyniał się do niej bardzo. Na jego funduszu zwykle się uczyło 8 ubogich chłopców, a oprócz tego miał jeszcze takich kilku, którymi wyłącznie się opiekował iłożył na nich wszystko, co było potrzeba. W szkółce tej była klasa przygotowawcza, — gdzie uczono: czytać i pisać po polsku i po rosyjsku, historii świętej i początków numeracyi, — i dwie jeszcze, w których wykładano: gramatykę polsko-łacińską

<sup>1)</sup> Z rękop. pamiętnika A. Kozieradzkiego, o którym niżej.



Kopczyńskiego, arytmetykę Czecha, geografę Szacfejera, historię polską Miklaszewskiego wraz ze śpiewami historycznymi Niemcewicza, wypisy łacińskie przez Komisję Edukacyjną ułożone, naukę moralną i historię świętą z katechizmem Fleurego. Nauczycieli dwóch: jeden ksiądz, drugi świecki; uczniów bywało do trzydziestu niekiedy. Po skończeniu tej szkółki uczniowie z łatwością egzamin składali do III klasy szkół powiatowych. X. Dobrowolski zwykle doglądał tych nauk i zachęcał do nich, obdarzając gościńcami i dobrem słowem gorliwych, celujących uczniów. Pobożność, obyczajność cechowały wychowawców tej szkoły, również zamiłowanie w rzeczach ojczystych i przywiązanie do kraju odznaczały ich dodatkowo. Zdolniejsi, pilniejsi uczniowie tej szkółki udawali się potem nawet do gimnazyów, zawsze chętnie przez X. Dobrowolskiego wspierani i popierani. Uboga szlachta, mieszczenie turzyscy, synowie oficyalistów Moszyńskiego, ówczesnego dziedzica tego miasteczka, zwykle ochotnie się garnęli i uczęszczali do tej uczelni.

Jednym z takich wybitniejszych uczniów tego zakładu był Aleksander Kozieradzki<sup>1)</sup>, na funduszu

<sup>1)</sup> Aleksander Kozieradzki, syn Kazimierza i Julii Macchio, ur. w Radomiu 1813 roku; ożenił się c. 1846 roku z Julią Pfaffiusówną (ale córką Jakóba, którego należy rozróżnić od brata jego, Fryderyka, urzędnika policyjnego, co po roku 1831 w pow. włodzimierskim zasłużył na smutny rozgłos w kołach rządowych...), a jej siostra była za Adolfem Roszkowskim, wybitnym patryotą i sybirakiem. A. Kozieradzki miał syna i córkę Maryę Świdorską, a tej córa, Alina, znana w piśmiennictwie

i szczególniejszej X. Dobrowolskiego zostający opiece i utrzymaniu. Przybył on do Turzyska na początku 1820 roku, do przygotowawczej wstąpił tam klasy, a po wakacjach przyjęty do I, II ukończył w 1822 roku. Szanowny jego opiekun, dostrzegłszy w nim zdolności, a uwzględniwszy chęć do dalszych nauk, odwiózł go w tymże roku do Łucka, gdzie złożył egzamin do III klasy, uczył się w tych szkołach, na koszcie X. Dobrowolskiego, zdobywając sobie wiedzę obszerniejszą i wzbogacając naukami umysł.

Po skończeniu szkół łuckich kształcił się jeszcze w liceum krzemienieckim, na funduszu Lerneta, gdzie go zaskoczyło zniesienie tego znakomitego i zasłużonego zakładu naukowego. Rok 1831 powołał go do walki, która miała się tak smutno skończyć i mnóstwo młodzieży i starszych nawet — wykoleić. Srodcie odpokutowawszy za swój zapal, gdy wolność odzyskał, znowu się uczyć postanowił — udał się do Wilna i tam medycynę studyował, otrzymawszy w 1840 roku stopień lekarza<sup>1)</sup>. Potem osiadł w Krzemieńcu, gdzie z powodzeniem praktykował, obok tego zajmując się innemi naukami i piśmiennictwem. W rękopisie zostawił znaczne pamiętniki, których część tylko ocalała<sup>2)</sup> pierwsza do roku 1831, zawierająca w sobie

naszem. Na początku 1860 roku przeniósł się A. Kozieradzki do wieczności.

<sup>1)</sup> Dr. J. Szeliga Bieliński, Stan nauk lekarskich na Litwie p. 663.

<sup>2)</sup> Są one własnością jego córki, p. Świdorskiej, której tu składamy podziękowanie za pozwolenie nam skorzystania z tej cennej po ojcu pamiętki.



wiele ciekawych szczegółów o Turzysku, Łucku i Krzemieńcu.

Lecz należy tu jeszcze podać wiadomości o niektórych profesorach włodzimierskich z końca XVIII stulecia <sup>1)</sup>.

Naprzód o sławnym za wiarę męczenniku O. Słobódzkim.

O. Jozafat Słobódzki v. Słobodzki pochodził ze szlachty litewskiej; ujrzał światło dzienne c. 1767 roku i mając lat 13, obrał sobie życie zakonne; w klasztorze torokańskim w 1781 roku uczył się gramatyki, a w antopolskim, 1782—1783, retoryki, po szkole głównej litewskiej, 1784—1786, logiki, fizyki i matematyki. Po skończeniu tych nauk posłano go do Włodzimierza, gdzie uczył w I klasie w 1787 roku, a potem do 1788—1790, wykładał tam matematykę. Następnie udał się na wyższe studia do Rzymu i tam, 1791—1793, uczył się teologii, otrzymawszy stopień doktora teologii i filozofii w Propagandzie. Po powrocie do kraju znowu rok uczył we Włodzimierzu (w 1794) fizyki; później rok wykładał retorykę i poetykę w Żyrowicach, a 4 lata filozofię i matematykę dla kleryków bazylianów w Wilnie, a od roku 1800—1809 uczył tegoż samego w Żyrowicach, będąc tam także wikarym; od roku zaś 1810—1814 piastował urząd sekretarza

<sup>1)</sup> Opisanie archiwa l. c. t. II, Nr. 3174; Pamiętniki Siemaszki; Pamiętnik X. Micewicza, wydany w Poznaniu 1888; spis przełożonych prow. litewskiej z 1827 r., manuskrypt w rękę piszącego.

prowincyi i w tym ostatnim roku na kapitule obrany konsultorem i superyorem żyrowickim. W tymże czasie (we wrześniu 1814 r.) uniwersytet wileński przyznał O. Jozafatowi stopień doktora, wydany od Propagandy. W 1818 roku Zakon polecił mu wizytowanie klasztoru na Leszczu, a także tumińskiego i różańskiego; z tego zadania wywiązał się ku zadowoleniu zupełnemu starszyny zakonnej. Z Żyrowic powołano go do nowej, wyższej godności: na opata kobryńskiego 1825 r. W Kobryniu też pracował gorliwie i pożytecznie, ale tam zaczął go prześladować Siemaszko, nie mogąc zjednać dla swoich celów. W 1834 r. pod pretekstem, że źle zarządza dobrami opackimi, usunął go stamtąd, nekając rozmaitymi sposobami, aby tylko do odstępstwa skłonić, co mu się jednak nie udało wcale. Przez kilka lat następnych przenosił O. Słobodzkiego z miejsca na miejsce ustawicznie znieważając, ale to nie zachwiało stałości charakteru i przekonań opata, który cierpiał bardzo, zachowując przytem uczucie katolickie i godność kapłańską.

Jakiś czas internowano go jako »pokutnika« w monasterze torokańskim, skąd go przeniesiono do Zahorowa, najśroźszego więzienia dla niechających się »nawrócić« Unitów, nad którymi się tam znęcał okrutnie Dziubiński, kreatura Siemaszki, kat byłych swych braci, Bazylianów, zamęczanych strasznie w tym monasterze.

Na początku stycznia 1841 roku przywieziono tamtędy O. Słobodzkiego; na samym początku obrał go Dziubiński, zabierając pieniądze, jakie miał



przy sobie, ubranie, sprzęty, które z sobą przywiózł (imbryczek, filiżanki, łyżeczki), dystyngtorya opackie zerwał z niego, przeznaczając na zamieszkanie izdebkę najgorszą w całym monasterze, nieopalaną, najmniejszą, z najwstrętniejszem powietrzem; przeznaczył go do najniższych posług, a potem przeniósł do jeszcze gorszej ubikacyi, połączonej z kloakami; gdy zaś to wszystko nic nie pomogło i Opat nie chciał cyrografu wydać, to go jeszcze okrutniej prześladował i nękał, aż bogobojny starzec Bogu ducha oddał, dnia 4 marca 1841 r.<sup>1)</sup>, idąc po nagrodę za swoją stałość...

Po tym strasznym wypadku Dziubiński, lękając się, może, odpowiedzialności, a może gryziony wyrzutami sumienia, życie sobie odebrał, topiąc się w stawie poblizkiej wsi Chorowa.

I drugi jeszcze w przyszłości opat też w tych czasach nauczał we Włodzimierzu — O. Połoński.

Bazyli Połoński<sup>2)</sup>, pochodzący z Nowogródzkiego, też szlachcic litewski, rodził się około 1764 r. Kilkanaście lat mając (w 1780 r.), wstąpił do Zakonu i uczył się w klasztorze antopolskim wymowy (1780 do 1782), a potem filozofii i matematyki w wileńskim i w Żyrowicach (1782—1785); na teologii był w Rzymie, gdzie otrzymał stopień doktora, co mu potwierdził uniwersytet wileński. We Włodzimierzu uczył wymowy od r. 1789 do 1794, a następnie

<sup>1)</sup> Niekiedy podają datę jego śmierci o kilka dni wcześniej

<sup>2)</sup> Spis przełożonych prowincyi litewskiej l. c.; Materiały dla istorii prosv. w Rossii, t. 1, p. 239.

w różnych szkołach. Na początku 1801 r. zastajemy go już w Brześciu litewskim, nauczycielem też wymowy, którą wykładał również w innych klasztorach swojej reguły.

Potem bywał przełożonym w niektórych monasterach, piastował też inne godności, a od r. 1816 został opatem grodzieńskim na Koloży.

Zostając wciąż na tem stanowisku, od r. 1823 był deputatem t. zw. kolegium katolickiego w Petersburgu w drugim (t. j. unickim) departamencie. Musiał umrzeć około r. 1830, a więc przed reformacją Siemaszki. Po nim wymieniają opatem grodzieńskim Wiktora Buczyńskiego.

O. Cypryan Kiakowski<sup>1)</sup> również nauczał we Włodzimierzu w klasach niższych od r. 1789 do 1791.

Potem superyorował w klasztorze nowosielskim, 1823—1825, skąd się udał na superyora chomskiego.

O. Cypryan przyszedł na świat circa 1768 r.; do Zakonu wstąpił w 1783, śluby złożył w następnym; rodem był z Białorusi; uczył się w Torokaniach, Antopolu, Wilnie i Żyrowicach, gdzie święcenia otrzymał kapłańskie.

<sup>1)</sup> Spis przełożonych prowincyi litewskiej z r. 1827, gdzie jest podane krótkie curriculum vitae tych przełożonych. l. c.



### Frekwencya tych szkół w XVIII w.

Liczby uczniów podawane w szkołach włodzi-mierskich, z tych czasów, w różnych źródłach często nie zgadzają się z sobą i, niekiedy, różnice znaczne nawet bywają, należy więc te daty uważać jako — mniej więcej; chociaż także i od tego zależy, z jakiego czasu te cyfry pochodzą: na początku roku szkolnego zwykle, bywało nierównie więcej uczącej się młodzieży, a ku końcowi kursu szkolnego liczba ta się zmniejszała; a zdarzało się i tak, że wizytatoro-wie wtedy zwiedzali szkoły, kiedy, z powodu np. nadchodzących feryj, znaczna część uczniów już się do domów rozjechała; przeto jedni zaznaczają liczbę ich taką, jaką zastali, inni zaś podają, jaka na po-czątku była roku, stąd niezgodności; często także wizytatorowie, obliczając frekwencyę, ograniczali się na cyfrach okrągłych, więc i z tej przyczyny nie-dokładności.

Jak liczne bywały te szkoły w pierwszej poło-wie XVIII w., tego niestety nie wiemy, lecz sądząc ze wszystkiego, musiało wtedy więcej się tam kształ-cić młodzieży, niż w ostatniej tego stulecia ćwierci.

Pomiędzy r. 1765 i 1775, jak świadczyły resztki regestrów szkolnych, biorąc średnią proporcycę, jak wyliczył Czacki <sup>1)</sup>, bywało u Bazylianów we Włodzi-

<sup>1)</sup> Hugona Kołłątaja z Tad. Czackim korespondencya, tom II-gi, p. 250.

mierzu i Lubarze uczniów 457. W późniejszych la-tach mamy już, mniej więcej, dokładne wykazy uczą-cej się we Włodzimierzu <sup>1)</sup> młodzieży, przyczem za-znaczyć trzeba, że podwójnie podane cyfry przedsta-wiają zmienność liczby uczniów, zależnie od pory roku szkolnego i innych okoliczności.

W r. akademickim	178 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	ucz. było	380,
» » »	178 <sup>2</sup> / <sub>3</sub>	» »	220,
» » »	178 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>	» »	236, 284,
» » »	178 <sup>4</sup> / <sub>5</sub>	1 »	200, 30 ,
» » »	178 <sup>5</sup> / <sub>6</sub>	» »	320,
» » »	178 <sup>6</sup> / <sub>7</sub>	» »	230, 248,
» » »	178 <sup>7</sup> / <sub>8</sub>	» »	269, 300,
» » »	178 <sup>8</sup> / <sub>9</sub>	» »	259, 337,
» » »	178 <sup>9</sup> / <sub>10</sub>	» »	285,
» » »	179 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	» »	270.

W. roku 1792 szkoły, jakoby, zamknięte były, a w 1794 znowu je otworzono <sup>2)</sup>.

Większość uczącej się młodzieży ubogiej poprze-stawała zwykle na pobycie tylko w klasach niższych, najbardziej zawsze ludnych; do klasy ostatniej do-chodziło zawsze kilku, kilkunastu uczniów. Z drugiej, trzeciej klasy wstępowali studenci do stanu ducho-wnego, zakonu, do wojska, szukali chleba w palestrze, nareszcie, jako »dyrektorowie« zajmowali się eduka-cyą prywatną. Do Wilna bardzo mało udawało się

<sup>1)</sup> Wł. Smoleński, Żywioły zachowawcze i Komisya Edu-kacyjna.

<sup>2)</sup> Zanotowano to w wizycie z roku 1803, wydrukowanej w Trudach Obščestva izstê dovatelej Wołyni, t. I. Żytomierz.



na studia uniwersyteckie ze szkół włodzimierskich; nieliczni nawet przybywali do Krzemieńca, znacznie bliższego, aby się tam kształcić.

### Głośniejsi i znaczniejsi uczniowie włodzimierscy.

Wszystkich wybitniejszych uczniów szkół włodzimierskich wyliczyć, naturalnie nie możemy i podajemy tu wiadomość o niektórych tylko, bardziej znanych, co się kształcąc we Włodzimirzeu, potem zasłynęli na szerzej widowni społeczeństwa naszego; chociaż byli pomiędzy nimi i tacy, co później, odstrychnąwszy się od nas, hołdowali innym ideom, dążąc ku nowym swoim ideałom.

Dubiecki Dyonizy h. Ogończyk<sup>1)</sup>, syn Kazimierza i Elżbiety Pęczyńskiej, urodził się w 1749 roku; w 1771 był w szkołach włodzimierskich, jak mówiliśmy o tem wyżej, zapewne je wtedy kończąc. Następnie został burgrabią włodzimierskim, ostatnim, i skarbnikiem krzemienieckim<sup>2)</sup>. Zabawiał się poezją i posłał Stanisławowi Augustowi ode, wielbiąc jego nowe reformy; król przysłał mu za to order, ale skarbnik nie chciał go przyjąć i odpisał królowi, że nie dla nagrody i czezej chluby, ale miłości światła gwoli złożył ten hołd królowi.

Dyonizy Dubiecki po trzecim rozbiorze został

<sup>1)</sup> Słownik geograficzny i wiadomości od rodziny.

<sup>2)</sup> Kalendarzyk współczesny na rok 1794.

marszałkiem kowelskim szlachty (zapewne jednym z pierwszych) i posiadał znaczne dobra: Drozdeń<sup>1)</sup>, Wierzbieźno<sup>2)</sup>, Hończybród<sup>3)</sup>, Kołonnę<sup>4)</sup> Smolawę<sup>5)</sup> i inne. W swojej głównej rezydencji, pod gościnnym dachem, gromadził niemało emigrantów francuskich i braci szlachty, odznaczając się szeroką, wylaną gościnnością polską i mając wielkie u współczesnych rodaków poszanowanie.

Pan Dyonizy poślubił Annę-Kunegundę Kruszelnicką, mając z niej trzech synów: Seweryna, Tobiasza<sup>6)</sup> i Tespezyusza (ten po ojcu odziedziczył talent poetyczny) i tyleż córek: Zenobię Ruczyńską, Teodorę Libiszewską, 2-o voto Piegłowską i Alojzę Bartoszewiczową.

Dnia 28 kwietnia 1812 r. w Smolawie przeniósł się Dubiecki do wieczności, a brat jego X. Mateusz-Władysław, kanclerz katd. krakowskiej i kano-

<sup>1)</sup> Drozdeń, vel Drozdnie, w p. kowelskim, wieś w gminie hołobskiej; teraz tam dymów 172, mieszkańców 1096.

<sup>2)</sup> Wierzbieźno v. Werbieźno w tymże powiecie, w gminie turzyskiej, d. 52, m. 377.

<sup>3)</sup> Hończybród, wieś też w gminie hołobskiej, dymów 48, mieszk. 389.

<sup>4)</sup> Kołonna w pow. włodzimierskim, w gminie poryckiej, d. 56, m. 319.

<sup>5)</sup> Smolawa w pow. dubieńskim, w gminie beresteckiej, od sławnego Beresteczka  $\frac{3}{4}$  mili, d. 75, m. 5144.

<sup>6)</sup> W roku 1811 Tobiasz znajdował się pomiędzy celującymi uczniami krzemienieckimi z pierwszego kursu geometryi (kalendarzyk wileński na rok 1812). Jest drukowana jego mowa na cześć gubernatora wołyńskiego, Bartłomieja Gozdawy Giżyckiego.



nik łucki, wystawił mu pomnik w Beresteczku z szumnym napisem, jakto było w zwyczaju naticzas<sup>1)</sup>.

Feliński Aloizy. Żył na Wołyniu w połowie XVIII w. Tomasz Feliński, dziedzic Wojutyna<sup>2)</sup>, namiestnik grodzki, łucki, komornik graniczny tegoż powiatu, mający dwu synów: Gerarda, żonatego z Ewą Wendorfówną, 1793—1859, których synem był sławny Zygmunt Szczęsny, metropolita warszawski, † w Krakowie 1895 roku, i starszego Alojzego, urodzonego w 1771, znakomitego literata, dyrektora liceum krzemienieckiego, zmarłego w Krzemieńcu w lutym 1820 roku, ożenionego w 1800 r. z Józefą

<sup>1)</sup> Byli oni stryjcznymi stryjami Ludwika Dubieckiego. 1791 do 1845, podsędka starokonstantynowskiego i zasławskiego, żonatego z Anną Sławkówną, 1804—1839; z tego małżeństwa było trzech synów: Celestyn ur. na Wołyniu w Futorach 1823 r.; zmarły w Krakowie 13 stycznia 1896 roku, autor, pomiędzy innymi poematu Nazaret i Loret (z dodatkiem hymnów religijnych) umieszczał on też literackie sprawozdania w gazecie codziennej warszawskiej; Aleksander, który przyszedł na świat w tychże Futorach w 1824 r., żonaty z kuzynką Kamilą Dubiecką (córką Fabiusza), pan na Smolawach, potem wygnaniec (do Wiatki i Tambowa), tułacz-emigrant od 1863 r. (w Szwajcaryi do roku 1868); mąż wielkich uczuć religijnych, gorący patriota a także literat: korespondent gazety codziennej, 1856—1860, autor poematu Rozbitki; podpisywał się Ogończyk, albo Kwerkowski, † w Krakowie 27 paźd. 1868 roku, zostawiając dwie córki; Maryan, zaszczytnie znany historyk, wybitny literat współczesny, którego pisma i zacność obywatelska powszechnie są cenione.

<sup>2)</sup> Wojutyn w powiecie łuckim w gminie torczyńskiej. wieś z 2 folwarkami, dymów 142, mieszkańców c. 840.

Omiecińską; z tego małżeństwa był syn Tomasz, który młodo bezżennie świat ten opuścił i córka Helena, ta poślubiła Edmunda Michałowskiego<sup>1)</sup>.

Młody Aloizy Feliński naprzód był oddany do szkół pijarskich w Dąbrowicy<sup>2)</sup>, gdzie kolegował w konwikcie tamtejszym z Łukaszem Gołębiowskim i jednocześnie: z Lubeckimi, Onufrym i Karolem, Krasickimi, Karolem i Soterem, z jakimś Pruszyńskim, Platerem, Ratomskim, Horodyńskim i Chlebowskim, synowcem rektora. Feliński, zapewne, zostawał tam w niższych klasach, a potem go przeniesiono do Włodzimierza, gdzie szkoły ukończył w 1789 roku, za czasów profekta O. Juliana Antonowicza, od którego się nauczył po angielsku i włosku<sup>3)</sup>. W tymże roku wziął go T. Czacki do Warszawy, gdzie mu pomagał w pracach sejmu konstytucyjnego, wtedyż ułożył Senatus consulta za panowania Jana III i treść ich podał do metryki koronnej, a także zapisał swoje myśli do projektu formy rządu. Następnie parę lat (od roku 1791) kierował wnukami Jana Tarnowskiego, w korpusie kadetów będącego, przyszłego senatora, a w 1794 przeznaczony na sekretarza Kościuszki do korespondencji francuskiej; zwiedzał potem Niemcy i w Wiedniu oddawał się studjom.

Po upadku powstania kościuszkowskiego powrócił

<sup>1)</sup> Boniecki, t. V, p. 271.

<sup>2)</sup> Pamiętniki o życiu Ł. Gołębiowskiego, Warszawa 1852, pag. 12.

<sup>3)</sup> I. z. Opis służbowy, oryginał w ręku piszącego i inne o Felińskim wiadomości. Feliński miał siostrę jeszcze, Emilę, młodo zmarłą, z talentem też poetycznym.



na Wołyń, do Wojatyna, poświęcając się matce, młodemu rodzeństwu i gospodarstwu.

W tem to ustroniu wołyńskiem ukończył swoją Barbarę Radziwiłłównę i dokonał tłumaczeń niektórych autorów francuskich, ale działalność jego literacka, zresztą znana dobrze, nie wchodzi w zakres naszego opowiadania, jak też zaszczytne jego stanowisko, chociaż tak krótkie, w charakterze dyrektora krzemienieckiego.

Feliński otrzymał od matki wioskę Ossowę<sup>1)</sup> na polesiu wołyńskiem, mającą wtedy zaledwo kilku poddanych, ale 200 włók ziemi, przeważnie ślicznym pokrytej lasem. Tam to on przyjmował w swoim domku w 1809 roku generała Kropińskiego, Tarnowskiego, X. Antonowicza<sup>2)</sup> i innych gości, ceniących wysoce autora »Barbary«.

Gospodarstwo i handlowe operacje literatowi nie udało się i był zmuszony sprzedać Ossowę Józefowi Stanowskiemu nie bez smutku i żalu...

Hryniowiecki Klemens, syn Jana, ze szlachty wołyńskiej, urodził się w 1782 roku i uczył się w szkołach włodzimierskich do r. 1801<sup>3)</sup>, w którym

---

<sup>1)</sup> Ossowa w powiecie łuckim, w gminie bereźnickiej; teraz tam dymów 114 i mieszk. 762; a przed rokiem 1819 liczono poddanych męskich tylko 87. Miał także Feliński w powiecie żytomierskim w gminie koletańskiej (czy kotelskiej) posiadłość we wsi Wołosowie; przed r. 1819 dusz męskich 38; obecnie tam d. 235, m. 1381.

<sup>2)</sup> J. I. Kraszewski, Wspomnienie Wołynia, Polesia i Litwy, t. I, p. 26 et seq.

<sup>3)</sup> Spis przełożonych i ich curriculum vitae I. c.

wstąpił do Zakonu w Poczajowie, oddając się następnie studjom, właściwym swemu powołaniu, w Białymstoku, Humaniu i uniwersytecie wileńskim. Kapłaństwo otrzymał dopiero w r. 1820, ale już kilkanaście lat przedtem zaczął nauczać w szkołach zakonnych (Lubarze, Humaniu i innych), potem był magistrem nowicyuszów, prefektem i skarbnikiem w Krzemieńcu do roku 1823; od tego czasu spotykamy go jako superyora krzemienieckiego, a już przedtem mianowano go konsultorem prowincyi. W roku 1816 Rudomomina, zjechawszy na wizytacye do Humania<sup>1)</sup>, tak się o Hryniowieckim wyraził: dawał lekcyje wymowy, prawa i historyi; ma zdrowe pojęcia o dziełach sztuki krasomówczej, a naukę ozdabia prawdziwą skromnością.

W rok potem taki sąd wydano o Hryniowieckim<sup>2)</sup>: Skutkiem przykładowej gorliwości i gruntownego przewodnictwa potrafił on w licznej młodzieży zaszcześcić gust i najszlachetniejszy zapal do poznania klasyków i do ćwiczenia na wzór ich własnych zdolności; tym sposobem po chwalebne ukończeniu nauk w tej (szkole humańskiej) szkole, niektórzy uczniowie (Hryniowieckiego) zostawili w niej znakomite owoce swej pracy<sup>3)</sup>.

Takiego to wybitnego nauczyciela i pedagoga, a także gruntownego znawcy literatury łacińskiej, potrafił Siemaszko w swoje złowić sidła! Ihumenem

---

<sup>1)</sup> Wizyta się znajduje w Muzeum Czartoryskich.

<sup>2)</sup> Dziennik wileński 1817, Nr. 25.

<sup>3)</sup> Niektóre z tych prac właśnie ów Dziennik drukował.



krzemienieckim zostawał do r. 1839; w 1841 roku był »namiestnikiem« byteńskim i otrzymał tam najwyższą (150 rb.) nagrodę wraz z medalem brązowym na pamiątkę »przyłączenia się« Unitów<sup>1)</sup>.

Jaskólski v. Jaskulski Barlaam pochodzenia był mieszczańskiego, ujrzał światło dzienne około 1769 roku na Wołyniu; ojciec jego nazywał się Tomasz; we Włodzimierzu nauki pobierał do klasy czwartej w 1786 r.<sup>2)</sup> i wnet potem wstąpił do Bazylianów, odbywszy nowicyat w Białymstoku, a w Zahajcach uczył się humaniorów do r. 1788, w Ostrogu poetyki, retoryki i filozofii do roku 1791, a potem w Kamieńcu Podolskim teologii, którą zakończył w 1794 roku i w tym czasie został kapłanem.

Działalność pedagogiczną rozpoczął w Barze, będąc tam nauczycielem I i II klasy do roku 1803, a potem pięć lat w Humaniu. Gdy Czacki zjechał tamtędy na wizytację w 1804 roku<sup>3)</sup>, to tak się o Jaskólskim wyraził: Ma lat 34 (toby znaczyło, że się urodził w 1770 roku); uczy w klasie I i II; nauczycielem jest już lat 12; bardzo dobry pedagog; może innym być za wzór podanym.

Później superyorował w Malejowcach<sup>4)</sup>, — co

<sup>1)</sup> Pamiętnik Siemaszki III. p. 557, 577.

<sup>2)</sup> Spis przełożonych etc. ut supra.

<sup>3)</sup> Muz. Czartoryskich Nr. 75, 74, manuskrypt.

<sup>4)</sup> Malejowce, teraz w powiecie uszyckim na Podolu, w ślicznym położeniu. Bazylianów tam fundował w 1708 r. Wawrzyniec Peplowski, sędzia ziemski podolski, pan na Tajkurach, Milsku, Malejowcach, etc. Kościół bazylikański był pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża świętego, ale istniała też kaplica w skale, po-

mogło być od roku 1808 do 1810, więc zapewne ostatnim tam był przełożonym — potem w innych klasztorach, a nakoniec ihumenem został mieleckim, wydawszy Siemaszce cyrograf na siebie.

Następnie administrował klasztorem białostockim, 1811—1814<sup>1)</sup>, od roku 1815—1824 krzemienieckim, 1824—1826 łuckim; został sekretarzem prowincyi; jakiś czas ihumenował w Trychórach, gdzie zaprowadził porządku w guście Siemaszki, u którego wkrótce był *persona gratissima*, bo się poddał zupełnie jego upodobaniom i wydał na siebie cyrograf i w takim charakterze spotykamy go w 1833 r. archimandrytą w Mielcu<sup>2)</sup>, głośnem kiedyś opactwie. Tam Jaskólski

święcona świętemu Janowi Chrzcicielowi. W XVIII stuleciu utrzymywali tam OO. Bazylianie szkołę łacińską i konwikt dla szlachty, gdzie nawet po niemiecku uczono. Klasztor ten, czasem, służył za miejsce rekolekcyi dla demerytów zakonnych. W roku 1795 rząd zabrał zakonnikom świątynię, ale klasztor jeszcze zostawił w którym oni odprowadzali nabożeństwo. Tak było do 1810 roku, w którym 7-go czerwca, usunięto stamtąd Bazylianów, majątki ich oddawszy klasztorowi w Barze. Cfr. Sieciński, Materiały dla historii monastyrej w podolsk. gubernii, Kamieniec Podolski 1891, p. 112—120.

<sup>1)</sup> Białostok a także Białystok, na Wołyniu; monaster tam powstał już w 1636 roku, udotowany przez Semena Halewicza, przyszłego episkopa, jako Sylwestra, przemyskiego i samborskiego. Na początku XVIII wieku była już tu Unia, a w roku 1796 dnia 15 lipca zabrano świątynię Bazylianom, zwróciwszy lud ku panującemu wyznaniu; Bazylianie przetrwali tutaj do r. 1833, przez Siemaszkę wypędzeni. Cfr. Wasyl Abramowicz, w Wołyńsk. eparch. wiadomościach z r. 1870 niektóre szczegóły o tym monasterze.

<sup>2)</sup> Początki monasteru w Mielcu na Wołyniu nie są znane; w XVI wieku dzięki ofiarności Sanguszków przychodzi ten mo-



działał też zupełnie podług wskazówek Siemaszki, czyniąc we wszystkim jego woli zadość: urządza tam chór śpiewaków na wzór dyzunickich sposobów, przerabia aparaty lacińskie i dawne unickie trybem rosyjskim, pomaga mu gorliwie w wymuszaniu »podpisek« na przyjęcie dyzunii. Za te wszystkie zasługi podaje go Siemaszko za kandydata na episkopa po śmierci Żarskiego w 1838 roku, ale to dostojęństwo go ominęło<sup>1)</sup>...

O. Kulczyński Ignacy rodził się we Włodzimierzu w 1707 roku<sup>2)</sup> i jest powszechnie mniemane, że tam pierwsze pobierał nauki, podczas których zrodziła się w nim chęć zostania zakonnikiem. Ukończywszy studia zakonne w kraju, udał się do Rzymu, żądny większej wiedzy, właściwej swemu stanowi. W Wiecznym Mieście został potem prokuratorem generalnym Zakonu, a razem przełożonym kościoła swego obrządku, św. Sergiusza i Bacha.

W Rzymie też wyszło pierwsze wydanie znanego jego dzieła, p. t. Specimen Ecclesiae Rutheniae w roku 1733 i Appendix do niego, drukowany w roku następnym. Powróciwszy do kraju nie przestawał pracować na polu też literackim i owocem tego jest sławne jego dzieło, wydane już po śmierci, Menologium bazylikańskie. Był on opatem grodzieńskim na

---

naster do dobrytu, wzbogaca się, a na początku XVIII wieku zawitała tam Unia. Pomiędzy opatami mieleckimi było niemało wybitnych osobistości. Może przy innej sposobności pomówimy o tem obszerniej.

<sup>1)</sup> Pamiętniki Siemaszki t. III, 4, 23, 387, 392; 445.

<sup>2)</sup> Encyklopedia Orgelbrandta większa.

Kałoży, od 1736—1741, gdzie napisał kronikę tego opactwa<sup>1)</sup>, na tem stanowisku przeniósł się do wieczności.

Lewiński Józef rodził się, zapewne, na początku XIX wieku, uczył się w szkołach włodzimierskich<sup>2)</sup> i w 1821 roku był tam celującym uczniem klasy III roku drugiego, musiał więc szkoły ukończyć około 1823 roku. Następnie udał się do Wilna i tam studyował medycynę, ukończywszy ją ze stopniem lekarza w 1829 roku. Jako lekarz wojskowy długo był czynny w Rosyi (w 1829 roku w Turcyi): potem do rodzinnego powrócił kraju, dalej praktykując w swoim fachu, a oprócz tego oddawał się literaturze: przetłumaczył Grybojedowa komedję, Biada temu, kto ma rozum, co wyszło w Warszawie 1857; nadto Bajki Kryłowa po polsku wydał i drukował rozmaite wiersze satyryczne pod pseudonimem Bocian z nad Wołynia, w różnych czasopismach owoczesnych. Zamieszkał w Równem na Wołyniu, gdzie był lekarzem powiatowym i tam, zdaje się umarł około roku 1870. Brat jego, Michał, też medycynę we Wilnie studyował, a uczył się we Włodzimierzu.

Mokrzycki Elias, syn Daniela, kapłana unickiego, przyszedł na świat c. 1760 r.<sup>3)</sup>. W klasie I i II uczył się we Włodzimierzu, a w III i IV w Ły-

---

<sup>1)</sup> Wydrukowana ta kronika w t. zw. Archeograficznym Sborniku w t. IX, 409—454, w Wilnie 1870. Znane też jest jego dzieło De statu Ruthenorum Unitorum etc.

<sup>2)</sup> Encyklopedia Orgelbrandta; Bielińskiego, Stan nauk lekarskich.

<sup>3)</sup> Opisanie archiva l. c. Nr. 3105.



skowie u Misyonarzy i następnie w Zakonie; w Żyrowicach w 1779 roku ukończył wymowę i dalej się kształcił w alumnacie papieskim w Wilnie do roku 1785; w 8 lat później został kapłanem, spełniając rozmaite zajęcia i piastując godności duchowne: surrogata wileńskiego, sekretarza brzeskiego i asesora, członka głównego seminarium w Wilnie (1806 do 1808), prałata, oficyała (1809) i prezesa konsystorza metrop. wileńskiego etc. Dalsze jego losy nie są nam znane.

Feofan Prokopowicz<sup>1)</sup> ur. c. 1680 (może i wcześniej) na chrzcie Eleazar; był na wychowaniu u stryja Feofana (Teofana), rektora kolegium mohylańskiego; mając lat kilkanaście, w 1698 r., skończył w Kijowie nauki, a dla większego w nich udoskonalenia udał się na Zachód; był jakiś czas u witebskich Bazylianów pod imieniem Elizeusza, a potem we Włodzimierzu w kolegium katedralnym, później zostawszy tam nauczycielem poezji i retoryki; następnie Bazylianie wysłali go do Rzymu do kolegium Ś. Atanazego dla uzupełnienia studyów filozoficznych i teologicznych, gdzie parę lat przepędził. Porywczość charakteru wydała jego tajemnicę i on zmuszony był Rzym opuścić. Powróciwszy do Polski, już nie udawał unity i w Poczajowie, natenczas jeszcze dyzunickem, został mnichem pod imieniem Samuela; stamtąd wezwano go do Kijowa, gdzie przyjąwszy znowu imię Feofana, na cześć stryja, w 1707 roku mianowany

<sup>1)</sup> Jabłonowski, Akademia Mohylańska, Kraków 1900, p. 196 do 197.

prefektem akademii i profesorem filozofii i innych nauk; potem staje się rektorem akademii, w 1716 r. wezwany do Petersburga, a tam, jak wiadomo, świetne otrzymał stanowisko. Intrygant, mściwy, bez stałych przekonań, zdolny, energiczny, z wiedzą, jest typem prawdziwym karyerzysty nowożytnego...

O. Rudnicki-Lubieniecki Sylwester, w świecie nazywał się Stefan<sup>1)</sup>, syn Aleksandra, szlachcica h. Sas i Maryanny Tymińskiej, też szlachcianki; urodził się w 1713 roku i nauki pobierał we Włodzimierzu<sup>2)</sup>, co, zapewne, przed rokiem 1736 było. Mając lat 23, wstąpił do Zakonu w Poczajowie; studia odbywał też w Rzymie, wyświęcony na kapłana przez brata swego rodzonego, Teodozego, zmarłego w 1751 na biskupstwie łuckim. W roku 1744 mianowano go opatem kaniowskim, a w 1751 owruckim; w roku zaś następnym, dnia 4 marca, przyjął sakrę biskupią, po bracie będąc też biskupem łuckim. Był to gorliwy katolik i uczonec.

On koronował obraz Matki Boskiej w Poczajowie i pisał w języku łacińskim<sup>3)</sup> i ludowem narzeczu, to też Janocki umieścił go w swoim dykcjonarzu uczonych Polaków. Umarł w Łucku, siedząc na tej stolicy od roku 1752 do 1777, a może i do 1778.

Sławek Adam herbu Prus II też we Włodzi-

<sup>1)</sup> Catalogus alphabetiens Basilianorum, manuskrypt w bibl. Onufrego we Lwowie.

<sup>2)</sup> Bartoszewicz w Encyklop. Org.

<sup>3)</sup> Z dzieł łacińskich najbardziej znane: Jura et privilegia genti Ruthenae cath. a Pontificibus, Poloniae regibus concessa, 1747.



mierzu u Bazylianów się kształcił<sup>1)</sup>; był synem Józefa i Jełowickiej; przy końcu XVIII wieku poślubił Myrannę Romanównę z Demkowic na Wołyniu, w powiecie starokonstantynowskim, córkę Pawła herbu Ślepowron, szambelana Stanisława Augusta.

Adam Sławek, ciesząc się wziętością w obywatelstwie, sprawował urząd podsędka zasławskiego, a potem podkomorzego od wyboru szlachty<sup>2)</sup> w pierwszych latach XIX stulecia. Posiadał on znaczne dobra na Wołyniu (Demkowce, Futory, Radkowce i inne); umarł w 1846 roku, zostawiając syna Jana Nepomucena, 1811—1884, i cztery córki: Krystynę Gadowską, Annę Dubiecką, zmarłą w 1839 roku<sup>3)</sup>, Sabinę Zarzycką i Honoratę w stanie panińskim.

Stubielewicz Stefan przyszedł na świat na Wołyniu w 1762 roku; uczył się w szkołach włodzi-mierskich i luckich, w roku zaś 1787 przybył do Wilna na studia akademickie<sup>4)</sup>, gdzie zwrócił na siebie uwagę swoją pilnością i zdolnościami; poświęcił się tam naukom przyrodniczym i matematyce, otrzymawszy po ukończeniu studyów stopień doktora filozofii. W r. 1790 został nauczycielem fizyki w szkołach wileńskich, będąc lat kilka na tem stanowisku, a potem drogą konkursu, w 1797 roku, powołany na wice-profesora tejże nauki w szkole głównej wileńskiej. W pięć lat później wybrał się w podróż za

<sup>1)</sup> Ze wspomnień i tradycyi tej rodziny.

<sup>2)</sup> Kalendarzyk wileński 1807—1809.

<sup>3)</sup> Jest to matka znanego naszego literata i historyka, Maryana Dubieckiego.

<sup>4)</sup> J. Bieliński, Uniwersytet wileński III p. 345.

granice w celach naukowych; zwiedził uniwersytety w Austrii, Francji, Niemczech i nawet we Włoszech, wszędzie gorliwie pracując i wzbogacając swoją wiedzę. W 1804 roku powrócił do Wilna i rozpoczął znowu swoje wykłady, które w swoim czasie bardzo chwalono. Jundziłł powiadał o nim: wszystkie części fizyki znał dobrze, z chemią i rachunkiem matematycznym dobrze obeznany, w tłumaczeniu zwięzły i dokładny, o dobro nauk, pożytek kraju i sławę uniwersytetu gorliwy; można powiedzieć, że nauka fizyki prawdziwie od niego swój wzięła początek.

Umarł w Wilnie z suchot, dn. 7 kwietnia 1814 roku, osierocając żonę i małoletnią córeczkę. Po jego śmierci, 1816—1819, w Wilnie wyszły niektóre jego prace.

O. Synhajewski Ambroży, uczeń szkół włodzi-mierskich od klasy I do IV i podobno potem tamże się uczył filozofii zakonnej<sup>1)</sup>.

Miał pochodzić ze szlachty wołyńskiej, rodził się c. 1744 roku; do Zakonu wstąpił, mając lat 15; superyorował w Berezwezu (przedtem kaznodzieją w Borunach i Chełmie), w Borunach i Wilnie; kilka lat piastował urząd konsultora prowincyi; nakoniec, w 1801 roku został opatem trockim, mając rocznego z opactwa dochodu, z początku rubli 54, a potem 19 i kop. 50 (!!).

O. Tymoteusz Szczurowski ujrzał światło dzienne w Liszni<sup>2)</sup>, dnia 20 listopada 1740 roku;

<sup>1)</sup> Opisanie archiva unijatsk. mitropolitov, l. c. p. II, Nr. 3103.

<sup>2)</sup> Lisznia w powiecie włodzi-mierskim, w gminie grzybo-wickiej, teraz tam dymów 63, mieszk. 490.



pochodził z miejscowej szlachty; ojciec jego<sup>1)</sup> był sędzią włodziemskim. We Włodzimierzu szkoły ukończył, mając lat 18, a uczuwszy w sobie powołanie do stanu zakonnego, wstąpił do Bazylianów w Bytenu, dalej się ucząc w Zakonie. Około roku 1770 już nauczał i prefektował we Włodzimierzu, jakieśmy to wyżej zaznaczyli. Ówczesny metropolita, Wołodkowicz, poznawszy O. Tymoteusza, jego gorliwość i przymioty, uczynił go swoim audytorem, a po niejakiem czasie zrobił mu propozycję, aby się na jego koszt udał do Rzymu dla dalszego się w naukach kształcenia, na co Szczurowski z wielką zgodził się chęcią i pojechał do Wiecznego Miasta, gdzie oddał się całem sercem wyższym studjom i otrzymał tam stopień doktora teologii, prawa kanonicznego, wraz z nominacją na protonotaryusza Stolicy Apostolskiej.

Wzbogaciwszy swą wiedzę, przyozdobiony honorami i tytułami, powrócił on do kraju dla dalszej działalności. Z początku został kaznodzieją w Wilnie, gdzie wymowa jego zachwycała wszystkich, ściągając zawsze mnóstwo słuchaczy; potem był magistrem nowicyuszów w Bytenu, tam także pracował z wielkim pożytkiem dla Kościoła lat 7 całych; następnie powołano go na przełożonego do Białej; tam znowu okazała się jego gorliwość szczególnie misyjna, jak w samem mieście, tak i w okolicach jego w różnych dyecezyi chełmskiej parafiach; kazania jego i nauki słynęły bardzo.

Około roku 1792 założył O. Tymoteusz zgroma-

<sup>1)</sup> Pamiętnik religijno-moralny, t. XXV, 445—466.

dzenie żeńskie podług reguły św. Bazylego, z niektórymi modyfikacyami, od imienia S. Jozafata Jozafatkami zwane. Przepisał dla nich porządek życia i oprócz trzech zwyczajnych ślubów zakonnych, zwykłych postów, obowiązek nadto uczenia niezamożnych panienek włożył. Habity miały krojem Bazylianek, tylko koloru fioletowego z pasem jasno niebieskim na cztery palce szerokim, z frendzlami u końców białymi lub srebrnymi, przy których były haftowane litery B. J. (Błogosławiony Jozafat); przy lewym boku wisiał różaniec złożony z dużych czarnych paciorków, a na końcu medal wielki cynowy, mający na jednej stronie Pana Jezusa, a na drugiej Matki Boskiej wizerunek; na głowie nosiły kaptur fioletowy, z pod którego wyglądał rąbek biały; używały też płaszczka takiego, jak Bazylianki noszą, mantyi, ale koloru jasno niebieskiego, a na głowę brały welon gazowy, spadający aż do stanu.

Przełożona jednak tego Zgromadzenia, Matka Katarzyna Brylowna, przeszła prędko na obrządek łaciński; to wywołało spory O. Tymoteusza z klerem rzymskim, a później przeniesienie O. Szczurowskiego do Żyrowic, wpłynęło na upadek domu Jozafatek białskich. Potem O. Tymoteusz wsparty zasilkiem jednej pani w Parczowie, w Lubelskiem, zbudował schronisko dla swego Zgromadzenia i sam zamieszkał przy niem.

Dnia 15 kwietnia 1822 roku przeniósł się ksiądz Szczurowski do wieczności, powróciwszy przedtem do obrządku łacińskiego, w którym się urodził. Jozafatki także z czasem przyjęły ten obrządek, a prze-



łożona ich, Matka Benedykta Kłodnicka, powróciwszy do Biały, w 1848 r. jeszcze żyła.

O. Tymoteusz napisał wiele dzieł religijnej, historycznej i teologicznej treści, nie mało pieśni ułożył nabożnych, które dotąd lud śpiewa w tamtych okolicach.

Z pomiędzy prac jego drukowanych uwydatniają się: Hasło zbawienne nauki apostołskiej, w czterech tomach, w Wilnie 1780—1783; Misya bialska, pieśni nabożne, a na 3 str. taki tytuł: Prawo kanoniczne, Supraśl 1792; mnóstwo też rozmaitych nauk, przemówień misyjnych także w Supraślu wydanych etc.

Wiśniowski Franciszek, urodzony dnia 30 stycznia 1775 roku we wsi Lubietowie, niedaleko od Kowla na Wołyniu<sup>1)</sup>, z ojca Dyonizego i Katarzyny z Lubienieckich. Będąc w szkołach bazylian-  
skich we Włodzimierzu, odznaczał się takimi zdolnościami, że komisya Edukacyjna w 1791 r. ogłosiła go jako celującego ucznia, który 7 języków posiadał; po ukończeniu nauk zbliżył się do Tadeusza Czackiego, pracując z nim przy otwarciu szkół krzemienieckich. Po śmierci ojca Wiśniowski oddawał się gospodarstwu i umarł w młodym wieku w Boremlu, dnia 15 września 1807 roku. Przyjaciel jego, Konstanty Piotrowski, wydał zbiór prac jego literackich w Warszawie 1816 roku (in 12-o, str. 40) p. t. Pisma pośmiertne Franciszka Wiśniowskiego. Jest tu wiersz,

<sup>1)</sup> Encykl. Olgerbrandta XXVII, p. 274. Zapewne nauczył się po angielsku we Włodzimierzu od tegoż O. Antonowicza, który i Felińskiego uczył.

w tłumaczeniu z angielskiego, Popego o człowieku, dwie pieśni, naśladowanie XII elegii Tybulla, wiersz do Ludwika Kropieńskiego, poprzedzony krótkim życiorysem autora Ludgardy i inne.

O. Zdżarski Teodozy, kiedy się urodził — nie wiemy! Lecz to nam wiadomo, że pochodził ze stanu duchownego i we Włodzimierzu uczył się do roku 1800<sup>1)</sup>. We dwa lata później wstąpił do Zakonu i kształcił się dalej, zostawszy w 1806 roku kapłanem. Następnie uczył się w różnych szkołach bazylian-  
skich, sprawował rozmaite urzędy w Zakonie, na koniec go do Dubna przeniesiono<sup>2)</sup> w charakterze »prezydenta«, kierownika szkółki i zarządzającego parafią; zapewne był tam aż do zmienienia klasztoru lubieńskiego, co nastąpiło, jak wiadomo, w 1833 r. Dalsze losy O. Teodozego w najbliższych potem latach, niestety, nie są nam znane.

Bez kwestyi O. Zdżarski nie poddał się Siemaszce, bo na początku już 1841 roku zastajemy go w monasterze torokańskim pod dozorem Januarego Stulgińskiego, już apostaty; on to referował Siemaszce, że dziewięciu Bazylianów jego pieczy poleconych, nie chce się »nawrócić«, a mianowicie: 1) O. Stefan Sobolewski, 2) O. Domecyan Pasynkowski, 3) O. Jozafat

<sup>1)</sup> Spis przełożonych etc. l. c. ut supra.

<sup>2)</sup> W Dubnie były dwa monastery: Spaski i Ś. Krzyża, które łącznie z dermańskim stanowiły jedno opactwo. Po trzecim kraju rozbiore rząd skonfiskował dobra tego opactwa, ale je w 1803 roku wrócił i w 1812 roku ponownie zabrał; odtąd mieszkał tam jeden zakonnik jako paroch i nauczyciel, czasem, szkółki.



Manaczyński, 4) O. Dyonizy Onyszkiewicz, 5) O. Pafnucy Bereżyński, 6) O. Sebastyan Kułakowski, 7) O. Pawlin Dzieliński, 8) O. Arseniusz Błażewicz i 9) O. Teodozy Zdżarski.

Charakterystyczną dał na to odpowiedź Siemaszko Stulgińskiemu. Znajduje, że wielebny ojciec nie zgłębił mego rozporządzenia z dnia 29 listopada 1840 roku pod Nr. 1685: zgodzenie się owych zakonników dla cerkwi prawosławnej wcale niepotrzebne, ponieważ oni i tak już do niej należą wskutek ogólnego się przyłączenia byłego niegdyś kościoła unickiego do prawosławia; ja tylko pragnął wiedzieć i mieć pojęcie o sposobie się ich zapatrywań dla własnej tych zakonników korzyści, to jest, aby, w danym razie użyć ich do obowiązków odpowiednich zdolnościom i godności<sup>1)</sup>...

Na początku 1847 roku O. Zdżarski, nie myśląc wcale iść w ład Siemaszce, udał się (razem z O. Abramowiczem i kapłanami: Aleksandrem Zabiellą i Szymonem Beregowiczem) z prośbą do Protasowa, prokuratora synodu, żeby im wolno było obrządek przyjąć łaciński i ulżono w prześladowaniach, jakie oni w Torokaniach cierpią.

Protasow przesłał to podanie Siemaszce, a ten zawyrokował, iż prześladowania żadnego niema, a przyjmować obrządku łacińskiego nie można! Ale — tak dalej pisał Siemaszko — miłość chrześcijańska, którą się zawsze kieruję i chęć, aby zarząd monasterski pozbył się takich osobistości, pobudzają ku temu, aby

<sup>1)</sup> Pamiętniki Siemaszki t. III, p. 552.

pozwolić w danym razie, petentom zamieszkać u krewnych jakich — jeśli takowi ich przyjąć zechcą — byleby oni (t. j. proszący) zobowiązali się na piśmie, że obowiązków tam kapłańskich spełniać nie będą<sup>1)</sup>.

W czerwcu tegoż roku »błahoczynny« antopol-ski, Horbacewicz, ogłosił im ów Siemaszki wyrok taki<sup>2)</sup>.

Co się potem z O. Teodozym stało, nie wiemy; z pewnością musiał do śmierci wytrwać w wierze i Siemaszko nie czyni wzmianki już o nim żadnej.

#### Szkic chronologiczny szkół włodzimierskich w XIX wieku.

Położenie Bazylianów po trzecim rozbiórce kraju było bardzo smutne i musieli się oni przygotowywać do tego, co spotkało ich klasztory po drugim rozbiórce w zaborze rosyjskim na Rusi, gdzie im natchmiast zabrano domy: w Ostrogu, Szarogradzie, Zahajcach, Satanowie, Granowie, Hadowczynie, Korzowcach, Czetwertni, Korcu etc.

Reszta Wołynia dnia 29 czerwca 1795 roku w Krzemieńcu i innych miastach musiała przysięgę nowemu składać rządowi i zaraz tam zaczęła się gospodarka rosyjska: zarząd zakonu Bazylianów skasowany reskryptem dnia 6 września tegoż roku; cały

<sup>1)</sup> Pamiętniki Siemaszki t. III, p. 885.

<sup>2)</sup> Pamiętniki Siemaszki t. III, p. 904.



kościół unicki, jaki się w państwie znajdował rosyjskim, oddano pod władzę arcybiskupa połockiego, Herakliusza Lisowskiego, praw innych biskupów nie przyznając; wszystkie klasztory bazylikańskie musiały pod władzą Lisowskiego zostawać; nowicyaty zniesiono; na kapłanów zakonników nie wyświęcano i ciągle mówiono o tem, że klasztory zaczną kasować; Bazylianie więc lada chwila oczekiwali przykrej katastrofy, żyjąc w smutku i niepokojach. Na początku roku 1796 Lisowski zwiedził niektóre klasztory i dla znajdujących się na Rusi wyznaczył wizytatorem O. Justa Hussakowskiego, byłego prowincyała koronnego, a Poczajów miejscem jurysdykcji (rodzaj konsystorza) dla spraw zakonnych klasztorów na Rusi, a te, co tam dawniej do prowincyi litewskiej należały, jak np. Włodzimierz, teraz od niej odłączono i do Poczajowa pod względem sądowniczym przyłączano. Nadto przysyłał Lisowski niejednokrotnie rozporządzenia, aby przeszkód nie stawiać chcącym wyznanie państwowe przyjmować. Tak było do śmierci Katarzyny.

Cesarz Paweł, jak wiadomo, okazał się przychylniejszym dla Unii i Bazylianów. Manifest jego, wydany na początku 1798 roku, regulował sprawy kościoła katolickiego w Rosyi.

Katolicy r. l. otrzymali 6 dyecezyi i tyluż biskupów rządzących; katolicy r. g. 3 eparchie: arcybiskupstwo połockie, biskupstwo brzeskie, obejmujące gubernię litewską i mińską, łuckie dla Wołynia, Podola i Ukrainy.

Biskupem łuckim, r. g., został Stefan Lewiński

(niebardzo dla Bazylianów przychylny), brzeskim Arseniusz Główniewski, a połockim — tenże Lisowski; a zatem klasztor włodzimierski był teraz pod władzą Lewińskiego, który pozostawił O. J. Hussakowskiego na dawnym stanowisku, dodając mu konsultorem Lwa Demkowicza; nowe zaś rozporządzenie cesarskie, na początku 1799 r., przyznawało Bazylianom prawo mieć swoją starszoznę — prowincyała, sekretarza i innych urzędników; ale wszyscy oni, jak i cały Zakon, zostawali pod władzą zupełną biskupa i znowu poruszano kwestyę skasowania »niepotrzebnych« klasztorów, nie zajmujących się utrzymywaniem szkół lub szpitali; władza cywilna miała orzekać o potrzebie tych klasztorów. Wszystko to ponownie wywołało strach i popłoch pomiędzy Bazylianami.

Aż nowy ukaz cesarski, na początku grudnia 1800 roku, pozwalający Bazylianom obrać generała, zdołał ich uspokoić na czas jakiś. Nowy generał Zakonu, O. Atanazy Falkowski, zajął się gorliwie zarządem, dawne powołując do życia porządku; też klasztory dawne litewskie znowu połączono z prowincją litewską, do której teraz znowu Włodzimierz powrócił i O. Paschazy Leszyński<sup>1)</sup>, opat leszczyński, prowincyał litewski, wizytował ten klasztor w 1802 roku.

We wrześniu w tym roku odbyła się w Torokaniach kongregacya, na czele mając Bułhaka, biskupa brzeskiego, wybitną w swoim czasie osobistość. Obrano tam na prowincyała ruskiego O. Floryana Szaszkiewicza, opata mieleckiego, litewskim pozostał

<sup>1)</sup> Często niesłusznie i błędnie go nazywają Leszczyńskim.



ten sam, a na generała Zakonu powołano O. Justa Hussakowskiego, byłego prowincyała i wizytatora<sup>1)</sup>.

Jednakże wskutek rozmaitych intryg, a także starań, jakoby, Siostrzeńcewicza i Lewińskiego, na początku 1804 roku rząd skasował uchwały kongregacyi torokańskiej i godność protoarchimandryty bazylińskiego; tym sposobem Zakon znowu swój utracił samorząd w znacznej części.

Jednocześnie z tem wznowiono powtórnie w sferach rządowych projekt zmniejszenia klasztorów bazylińskich i doprowadzenia ich do możliwego minimum. Prędko powstała u Czackiego myśl przekształcenia Zakonu bazylińskiego i wyrobienia z niego kongregacyi, zajmującej się nauczaniem i utrzymywaniem szkół. W tym celu zaczął traktować ze starszyzną Zakonu i biskupem Lewińskim.

Tymczasem stan klasztoru włodzimierskiego i szkół tam się znajdujących bardzo był oplakany! Upadek Rzeczypospolitej wstrząśnienie ogromne w całym kraju wywołał; klasztor zubożał, straciwszy niemało dóbr i kapitałów w tej zawierusze społecznej i z tego powodu nie mógł utrzymać zakładu naukowego na tej stopie, jak dawniej, stąd zmniejszenie się frekwencyi młodzieży, rozwianej teraz na wszystkie strony; wszystko to oddziaływało ujemnie pod każdym względem na głośne niegdyś i nawet sławne szkoły włodzimierskie. Widać to wyraźnie z wizyt szkolnych, dokonywanych zaraz na początku XIX stulecia; potrzeba mi z nich zdać sprawę, bo one to najdosadniej malują smutny stan

<sup>1)</sup> Umarł dnia 14 września 1806 r.

uczeln i klasztoru włodzimierskiego, który w tym czasie znowu do prowincyi przyłączono ruskiej.

Najdawniejsze sprawozdanie o tych szkołach jakie znamy w XIX stuleciu pochodzi z 1803 roku<sup>1)</sup> w styczniu.

Nauczycielu pięciu: trzech Bazylianów, nie pobierających żadnego wynagrodzenia i dwu świeckich; jeden uczył po rosyjsku, otrzymując za to 200 rs. rocznie, nadto mieszkanie z opałem i światłem w klasztorze, a drugi po niemiecku, temu płacono różnie, stosownie do umowy, ale znacznie mniej<sup>2)</sup>.

Wszystkich uczniów na początku roku (cywilnego) tego liczono 52, mających od lat 9 do 19, którzy się uczyli: katechizmu, polsko-lacińskiej gramatyki, kaligrafii z ortografią, arytmetyki, geometryi, geografii, ogrodnictwa, historyi naturalnej, poetyki, retoryki, historyi powszechnej, algebry, trygonometryi, fizyki a nadto po rosyjsku, po niemiecku i po francusku.

Klas trzy (czy nie dwuletnie?). Egzaminy bywały: przed Bożem Narodzeniem, przed Wielkanocą i przed św. Piotrem i Pawłem, publiczny. Za czasów Komisji Edukacyjnej po dwu pierwszych dawano uczniom pilnym książki i obrazki, a po ostatnim dwa srebrne medale i jeden złoty.

<sup>1)</sup> Materiały dla istorii prosv., l. c., p. 876—877, t. I.

<sup>2)</sup> Później to tak unormowano, że od ucznia opłacano nauczyciela języka francuskiego i niemieckiego po dukacie i dawano mieszkanie i utrzymanie w klasztorze. Potem Bazylianie-nauczyciele pobierali też niewielką opłatę.



Pomocy szkolnych ten zakład nie posiadał żadnych.

Dom szkolny murowany; długości 86, szerokości 12 lokci; okien 23; trzy kurytarze; drzwi 9 (?); na klasy przeznaczono sześć sal. Dom ten znajdował się tuż około kościoła po-jezuickiego.

Lekcyje trwały od 8—10 zrana i od 2—4 po południu; języki nowożytne w innych godzinach.

W tym samym roku (1803) w lipcu zjechał na szkół wizytację Czacki<sup>1)</sup>. Znajdujemy w niej inne jeszcze o szkołach wiadomości, które podajemy.

Prefektem natenczas był O. January Bystry, jednocześnie uczący wymowy, »nie bardzo czytany w swoim przedmiocie«; fizykę i matematykę wykładał O. Jozafat Maliszewski »nie mogący rozszerzyć swojej wiedzy, ponieważ nie znał języków nowożytnych i w oryginale nie czytał Euklidesa«<sup>2)</sup> (!); nauczycielem I i II klasy O. Andrzej Kasprowicz, dający też lekcyje języka francuskiego »nie bardzo znający ten język«; po niemiecku uczył p. Franciszek Sarniewicz, »umiejący tyle co potrzeba dla początkujących«; p. Paweł Grabowski, wychowaniec Seminarium charkowskiego, ćwiczył w języku rosyjskim.

Z tej wizyty się dowiadujemy, że we Włodzimierzu już od ośmiu lat (ergo w 1795 roku) nie było

<sup>1)</sup> Wizyta znajduje się w Muzeum Czartoryskich i wydrukowana też, prawie bez zmiany, w Trudach obščestwa izsledovatelej Wołyni, t. I, l. c.

<sup>2)</sup> Wymagać w owych czasach od biednego zakonnika w szkole średniej takiej rozmaitej wiedzy, to już przechodzi możliwość!

V i VI klasy; IV zaś dopiero w 1803 roku wprowadzona (zapewne w drugiej połowie).

Uczniów natenczas 76 (a w roku 1802 miało ich być 35): ze szlachty 36, synów kapłańskich, t. j. zapewne, unitów 31, mieszczan 9.

Najchętniej się »aplikowano« do matematyki i języka francuskiego; postępy w łacinie nieszczerze; wogóle we wszystkich klasach wiedza uczniów dość nisko stała. Po francusku uczyło się 10 uczniów, po niemiecku 7, po rosyjsku 25; na koscie klasztoru było 2; konwiktów 4; »dyrektorom« płacono po 100 złotych. Biblioteki szkolnej osobnej nie było; podręczników — mało; pomocy naukowych — prawie żadnych.

W kościele w zimie nie można było nabożeństwa odprawiać, bo brakowało 4 okien; przenoszono więc służbę Bożą do zakrystyi. Czacki podczas tej wizyty odznaczył w klasie I: Tustanowskiego, a w II Józefa Jerlicza, w III Stanisława Hinglotta.

Zubożenie klasztoru tak wielkie, że często brakowało funduszu na niezbędne utrzymanie zakonników i gwałtowną reparację murów klasztornych i kościoła; to też Czacki obiecał być uzyskać od Uniwersytetu wileńskiego subsidium konieczne. W mieście konsystowało dużo wojska, dla uczniów nie było odpowiednich mieszkań, przeto stroniono od tych szkół, słynących niegdyś. Cały kraj zbiedniał i ucierpiał bardzo.

W tym czasie (1803) roku) w powiecie włodzimierskim, oprócz szkoły w mieście powiatowem i pensyi Bazylianek tamże, wymieniają zaledwo kilka szkółek



parafialnych <sup>1)</sup>, a mianowicie: Dominikańską we Włodzimierzu z pięcioma uczniami; w Zahorowie bazylikańską o dwu klasach i 39 uczniach; w Siedlcach — 8 uczniów i w Porycku — 28 uczących się.

Ale posiadamy jeszcze szczegóły z wizyty kanonicznej, odbytej w roku <sup>2)</sup> następnym (1804). W niej czytamy.

Klasztor murowany, o piętrze, we dwie zbudowany linie; długość jednej  $52\frac{1}{2}$  arsz <sup>3)</sup>, a drugiej 39; szerokość 13, wysokość 14 arsz; przy klasztorze dom szkolny (oficyna) także murowany, mający długości 71 arsz., szerokości 9, wysokość rozmaita. Na innym miejscu powiedziano, że ten budynek zgorzał. W klasztorze na dole cel podwójnych dwie, pojedynczych trzy; kuchnia i obok niej jeszcze jedna cela; na górze 8 cel; część murów klasztornych po ostatnim pożarze (w 1803 r.) nieodbudowana jeszcze <sup>4)</sup>.

Zakonników pięciu: rektor O. Salustyusz Bułharowski, — prefekt i profesor O. J. Bystry; prof. matematyki i fizyki O. Jozafat Maliszewski; nauczyciel I i II klasy O. Andrzej Kasprowicz; kaznodzieja O. Szczerbiński.

Za czasów polskich bywało jednak tu od 10 do 12 zakonników, tak w wizycie powiedziano. Uczniów w klasie I 34, w II 23, w III 26, w IV 9 = 92. Srebro kościelne: monstrancja, kielichów z patenami

<sup>1)</sup> Muz. Czartoryskich, rękopis, Nr. 63, Papiery Kuratora.

<sup>2)</sup> Kopia współczesna tej wizyty w ręku piszącego.

<sup>3)</sup> Arsyn = 0·711 metra, albo = 1·066 łokci. prusk.

<sup>4)</sup> Obok klasztoru stała, też murowana, apteka, uprzywilejowana od r. 1786, którą rektor Barański sprzedał w swoim czasie.

trzy, sukienka na obrazie Matki Boskiej, krzyż, kadzielnica, puszka na kadzidło, łyżeczka, gwiazda, t. zw. grobnica, oprawa ewangelii etc.

Rozmaite sprzęty: baldachim materyalny, ornamentów, wschodnich tkanin 6, rzymskich 4; zegar ścienny, stół duży drewniany jeden, mniejszych 8, krzeseł 17, łóżek 4, tapczanów 4; waza jedna, talerzy głębokich dziewięć, płytek 7, łyżek cynowych 11, sztućców par 18, lichtarzy mosiężnych 2, rądl wielkich miedzianych 3, mniejszych 2, nadto szklanki, kieliszki i t. d.

Bryczka parokonna jedna, bryczka jednokonna jedna, wozów 2, sani 2; koni 4, świń 4. W bibliotece książek różnych 604.

O tym pożarze z 1803 roku obszerniejsze są relacje w raporcie szkolnym z r. 1805 <sup>1)</sup>. Pożar był wielki, bo zniszczył znaczną część miasta i spalił też dom szkolny i kawałek klasztoru; odtąd szkoły się mieściły nader niewygodnie w pozostałym klasztorze, gdzie też mieszkali zakonnicy i usadowił się nawet sąd niższy powiatowy. Od tego czasu wizytatorowie stale zaznaczali, że pokoje na klasy przeznaczone, nie odpowiadały wcale swemu celowi; klasztor zaś ubogi bardzo nie mógł wyreparować spalonej swojej siedziby i lepiej pomieścić klasy, a pomoc ze strony nie nadchodziła. Po tym pożarze miała też spłonąć biblioteka i niektóre pomoce naukowe, tego Ojcowie również nie mogli powetować.

Klas w tym roku notują pięć, w ten sposób, że

<sup>1)</sup> Muzeum Czartoryskich, rękopis Nr. 61 z papierów kuratora.



czwarta dwuletnia. Uczniów 105, a czterech ukończyło nauki. Prefektowi wyznaczono <sup>1)</sup> rocznie 22 rs. 50 kop., a innym profesorom-zakonnikom po 15 rb.

Personal nauczycielski w owym czasie — taki sam, jak wyżej wymieniono <sup>2)</sup>. O O. Bystrym, od lat trzynastu nauczającym, powiedziano: »obok pilności prefekta, zdolność nauczyciela do wymowy niewielka«. O. Maliszewski, mający lat 35, z tych 7 nauczycielem, »przestaje na działach polskich i łacińskich, pilności przykładnej, doskonalenia się potrzebuje«. Reszta profesorów nie miała się dodatnio odznaczać.

Na początku tegoż (1805) roku przyszło do Włodzimierza rozporządzenie uniwersytetu wileńskiego w kwestyi sądu polubownego pomiędzy uczniami. Tekst jego taki <sup>3)</sup>.

Dwie mają być instancje: uczniowie I i II klasy pięciu, wyższych klas również tylu sekretkami obiorą (naturalnie sędziów). Przy tem obraniu

<sup>1)</sup> Materiały dla historii prosv., etc. I. c., t. II, p. 567.

<sup>2)</sup> Z tą tylko różnicą, że O. Andrzej Kasproicz, któremu naówczas liczono lat 30, uczył już w II klasie, a w I O. Makary Repczyński — i Rypczyńskim go nazywają; pochodził on ze szlachty t. zw. galicyjskiej; rodził się około roku 1769 i do roku 1790 uczył się w Krzemieńcu, a potem wstąpił do Zakonu, gdzie kontynuował swoje nauki, filozofię i teologię, studiując w Ostrogu i Szarogrodzie; święcenia kapłańskie otrzymał w 1795 roku i następnie zaczął nauczać w szkołach zakonnych; później był superyorem pugińskim i tumińskim do roku 1818, magistrem nowicyuszów w Zahorowie do roku 1824, w którym go powołano na przełożonego do Białostoku. Siemaszko go nie wspomina; musiał tedy umrzeć po roku 1830.

<sup>3)</sup> Materiały dla historii prosv., ut supra, t. II, 1142—1143.

profesorowie dla porządku zachowania będą przytomni, nie mieszając się do tego wyboru. Każdy może kandydata podawać; obrany zostawać w tym obowiązku powinien. Niepilnych, winnych do tego sądu profesor, prefekt lub przełożony odsyła; ten sąd godzi (?) lub sędzi; wielość zgód będzie zaletą sądu; wielość sądzonych spraw na skargi będzie dowodem niedokładnego urzędu sprawowania (?). Jeśli potrzeba będzie w jakiej sprawie wyroku, wykonanie bez woli prefekta lub przełożonego następować nie może. W gwałtownych wypadkach zwierzchność szkolna nie odeśle do tego sądu, ale ukarać jest mocna; lecz takie wypadki rzadkie być mają. Każda też klasa wybierze cenzora; tego będzie obowiązkiem, dowiedziawszy się, że jakikolwiek spór między uczniami zachodzi, lub nieprzyzwoitość nastąpiła, która nie jest jeszcze rozgłoszona, wezwie winnego, napomni i, jeśli rzecz nie jest wielkiej wagi, w sekrecie zachowa. W przedmiotach dwu lub więcej klas uczniów obchodzących, cenzorowie porozumieją się.

Te czynności powinny być tak dopełniane, aby w najdelikatniejszym sposobie czynione napomnienia przyniosły pożytek i uczyły razem, jak zwierzchność używa pierwiej łagodności, nim smutna nastąpi powinność karania, albo upowszechnienia winy przez wyrok. Urzędowanie co dwa lata się odmienia; śmierć, niebytność urzędnika czyni wakujące miejsce; wtenczas równie sekretkami następcą obrany będzie.

Profesor prawa postara się dla wprawy temu sądowi dawać różne przypadki do załatwienia; równie



ten sąd innym uczniom te same lub inne poda kwestye do ułatwienia. Uprawnionymi także zostaną (sędziowie?) do pisania różnego rodzaju umów.

Księga win i zasług postanawia się. Księga zasług nadobnie powinna być oprawiona; w tej księdze zapisują się sposobem urzędowego aktu: najlepiej się w jednym roku sprawiający i najlepiej się uczący; więcej jednak zapisać nie można jak dwóch z jednej klasy.

W księdze win za wyrokiem dwóch części zgromadzenia szkolnego, za wyrokiem sądu uczniów dwu części, gdy zwierzchność szkolna wydaną potwierdzi opinię zapisują się: nie pilnujący lekcyj, po trzykrotnem na piśmie napomnieniu, złych obyczajów będący i mocno winny z różnych względów. Zmazać winę swoją może uczeń przez ciągle dobre postęпки, czyn znakomity (!), lub zupełną poprawę; wszelako na zniszczenie dawnej opinii potrzeba zgodnego wyroku sądu uczniów i szkolnego zgromadzenia.

Uczniom włodzimierskim ogłoszono to rozporządzenie uniwersytetu dnia 28 stycznia (1805 roku), a wyborów dokonano dnia 2 lutego.

Tego dnia rektor powiedział stosowną przemowę i wskazał (?) kandydatów na sędziów i wybory się odbyły.

Potem o głos poprosił uczeń V klasy, Raczyński, jeden z nowo obranych sędziów i zwrócił uwagę na to, że dwaj bracia rodzeni obrani na sędziów, co jest przeciwne ustawom. Zaczęło się debatowanie: zarządzić nowe wybory, czy czekać wizytatora: 86 głosów było za odmianą wyborów, a 16 za ich utrzymaniem;

nastąpiły więc nowe wybory. Później uczeń też V klasy, Sarniewicz, wystąpił z mową, wyrażając w imieniu kształcącej się młodzieży wdzięczność rządowi szkolnemu za to sądownictwo nowe; następnie się udano do kościoła na Te Deum.

I tak odtąd (nie wiadomo jednak, jak to długo trwało) byli sędziowie i cenzorowie — studenci.

Uchwalono też jednocześnie następującą procedurę<sup>1)</sup>.

1) Podczas sądów powinna być cisza; 2) sądy mają się odbywać tylko w dni świąteczne i niedzielne od 2—4 po południu; 3) adwokaci stron nie powinni przerywać jeden drugiemu w swoich przemówieniach; 4) każdy adwokat powinien pokazać plenipotencyę na piśmie z pieczęcią szkolną; 5) wezwanie do sądu zapisuje się do księgi tylko we wtorek i czwartek, ale podawanie pozwów może być codziennie; 6) obowiązki regenta i archiwaryusza są takie: utrzymywanie w porządku ksiąg, papierów sądowych, dawanie ekstraktów i otrzymywanie za to ustanowionej opłaty; 7) regenta, archiwaryusza, instygatora, woźnego i innych niższych urzędników, wybierają sędziowie za pomocą tajemnego głosowania; 8) opłata kancelarska następująca: suscepta 3 grosze, plenipotencya 5 groszy, indukta 2 grosze, opłata za wezwanie 6 groszy; wyrok zaoczny I 6 groszy, II jeden złoty, arkusz papieru stemplowego 3 grosze, woźnemu 2 grosze; 9) jeśli kto z wyżej wymienionych urzędników okaże

<sup>1)</sup> Władimirski — Budakov, Istorija Kiewskiego Uniwersyteta, Kijów 1884, p. 33.



się stronnicy, albo niesprawiedliwym, nieporządnym, to się o tem referuje wizytatorowi, po dwóch wezwaniach jego do sądu, gdy niema poprawy.

W tymże samym roku w czerwcu było takie zdarzenie w szkołach włodzimierskich <sup>1)</sup>.

Podczas procesyi Bożego Ciała dwaj mieszczanie miejscowi, Nożyński i Sienkiewicz, zarzucili studentom włodzimierskim, Jakóbowi Skulskiemu i Mateuszowi Paszkowskiemu, że się nieprzyzwoicie znajdowali i że Skulski szedł w kapeluszu; więc zelżyli ich i wyrwali kapelusz od Skulskiego, który, jak się później okazało, od słońca upalnego trzymał kapelusz około głowy. Następnie koledzy tych dwóch studentów, Piotr Malinowski, Franciszek Kałusowski, Grzegorz Teodorowicz, Józef Jerlicz (Józef Rudnicki był w to wmieszany ale się wywinął) zwabili tych mieszczan do szkoły i okrutnie ich zbili. Nożyński i Sienkiewicz udali się ze skargą do rektora, ale zadośćuczynienia, w swoim rzeczy zrozumieniu, nie uzyskali więc oskarżyli owych studentów do wizytatora.

Czacki uczynić zalecił indygacye w tej sprawie; otóż nie znalazło się świadków, którzyby powiedzieć mogli, że Skulski i Paszkowski tak się na procesyi znajdowali, jak utrzymywali owi mieszczanie, więc obwinieni dla braku dowodów, — a władza szkolna oświadczyła, że tak nie było — uwolnieni zostali od kary, jakaby na nich za to spaść mogła; lecz okazało się faktem niezaprzeczonem, że mieszczanie, którzy

<sup>1)</sup> Protokół wizyt Czackiego, Muzeum Czartoryskich, manuskrypt, Nr. 3446.

łżyli studentów, okrutnie zbici zostali, co jednak rektor nazwał potem w swoim tłumaczeniu się przed wizytatorem — swawolą i żartem tylko; przyczem wykazał on brak taktu i nawet lekceważenie obowiązków swoich jako zwierzchnika. Wizytator, po zbadaniu tej sprawy, taki wydał wyrok: Piotr Malinowski i Józef Jerlicz, jako bijący i wymierzający bezprawnie karę, skazani na dni trzy do kozy o wodzie i chlebie; Kałusowski i Teodorowicz, którzy trzymali, na dwa dni takiejże kary; nadto pierwsi dwaj przez trzy dni świąteczne, a drudzy dwaj przez dwa dni, w kościele klęczeć musieli, mając na plecach kartki z napisem, że to pokuta za pobicie mieszczan; nadto przez cały rok do sądu uczniowskiego, ani do jakiego innego urzędu dopuszczeni być nie mieli; a cenzorowie, że nie przeszkodzili temu — a była to godzina 8 zrana, więc musieli się w klasach znajdować — zostali złożeni z urzędów i głosu czynnego w ciągu roku mieć nie mogli. Wizytator doniósł horodniczemu o karze uczniów, a także prosił go, aby owym mieszczanom pokazał całą niestosowność ich zachowania się wobec studentów; oprócz tego wizytator z własnej szkatuły wypłacił 40 zł. mieszczanom, żeby całą tę sprawę niejako stłumić.

Czacki niezadowolony był bardzo z zachowania się w tej sprawie rektora, O. Bulharowskiego, tak, że o ukaraniu uczniów pisał do prefekta, O. Bystrego, którego forytował na miejsce przelożonego klasztoru i szkół; udawał się nawet w tym względzie do prowincyała i uniwersytetu wileńskiego, zalecając w da-



nym razie O. Sławińskiego, mianowanego rzeczywiście po O. Bulharowskim przełożonym we Włodzimierzu.

Referując o tej sprawie do Wilna, tak zakończył Czacki swoje sprawozdanie: »tym potrzebniejsza była ta surowość dla Włodzimierza, im bardziej wszyscy pamiętają, iak studenci bazylikańscy ze studentami jezuickimi (?) w tym mieście przychodzili do krwawych utarczek«. A potem ręką samego Czackiego dodano: »a później obywatela iednego kiiami wybili<sup>1)</sup>.

Trzymając się porządku chronologicznego nie wiele mamy szczegółów do zanotowania w dziejach szkół włodzimierskich w ciągu ośmiu lat następnych<sup>2)</sup>.

Po pożarze (w 1803 roku) nie było jeszcze długo środków, aby część klasztoru spalonego odbudować i dom szkolny należycie wyporządzić; t. z. sąd niższy wciąż jeszcze w murach się mieścił klasztornych, krępując zakonników; biblioteka i pomoce naukowe zniszczone przez ogień; szczupłość funduszków, niedostateczne opatrzenie, ujemnie bardzo na uczenie oddziaływały; ubóstwo klasztoru nie pozwalało szkół na właściwej postawić stopie, co wizytatorowie wyraźnie w swoim zaznaczali czasie, wspominając, że dawniej te szkoły wysoko stały, ale później, po rozbiorze ostatecznym kraju zaczęły upadać.

Tak w r. 1808 zjeżdżał na wizytację do Wło-

<sup>1)</sup> O tym wypadku skądinąd nie posiadamy żadnych szczegółów.

<sup>2)</sup> Cfr. Raporty szkolne i wizyty, a także protokoły z wizytacji Czackiego, znajdujące się w Muzeum Czartoryskich.

dzimierza<sup>1)</sup> generał Kropiński<sup>2)</sup>, a na dwa lata potem znowu tam był Czacki i donosił uniwersytetowi wileńskiemu, że zastał szkoły włodzimierskie w stanie prawdziwej nędzy; nauczycielowie często na suchym kawalku chleba zostawali z powodu ubóstwa klasztoru. Żeby choć w części pomódz szkołom włodzimierskim, wyjednał on dla nich resztki funduszków klasztoru niskienickiego i zimneńskiego, co jednak zupełnie ich na nogi postawić nie mogło, bo zasilek był niewielki.

Rok 1812, naturalnie, wpłynął też szkodliwie na szkoły: w domu szkolnym ulokowano szpital wojenny, zostający tam lat kilka; lekcyje na czas jakiś musiały zupełnie ustać, a gdy je zaczęto, to jeszcze nieprędko można było klasy odpowiednio i wygodnie pomieścić, więc uczniów wtedy mało po naukę do Włodzimierza się udawało. Jednak Bazylianie w tych trudnych okolicznościach rąk nie opuszczali i czynili co można, pracując wytrwale tak po roku 1812, jak i przedtem, bo nawet Czacki, (nie bardzo wielki zwolennik szkół zakonnych) przyznawał, że dzięki staraniom prefekta,

<sup>1)</sup> Trudy izsledovatelej Wołyni t. I, l. c.

<sup>2)</sup> Przypominamy, że L. Kropiński, urodzony 1767 roku w Brzeskiem na Litwie; kształcił się w Puławach; potem służył w wojsku i był czynnym w 1794 roku pod Pragą; w r. 1812 posiadał już rangę generała dywizyi; zastępował też niekiedy ministra wojny. Potem osiadł na Wołyniu w Worończynie, niedaleko od Włodzimierza, i tam, obok zajęć ziemiańskich zajmował się też literaturą i poezją. Jego tragedia Ludgarda i romans Julia i Adolf bardzo były głośne w swoim czasie. Umarł w 1844 roku.



O. Bystrego, szkoły włodzimierskie zaczęły do lepszego przychodzić porządku, lepsze mając pomieszczenie i dogodniejsze dla uczniów stancye. Lecz wypadki 1812 r. znowu zniszczyły to dźwiganie się owej szkoły.

Teraz wyliczymy, jacy byli pomiędzy rokiem 1806 i 1813 nauczyciele, o ile są oni znani, i jaka natenczas we Włodzimierzu była liczba uczącej się młodzieży.

I tak w roku 1806<sup>1)</sup>:

Uczył fizyki i matematyki O. Jozafat Maliszewski; wymowę wykładał O. Benedykt Szczerbiński<sup>2)</sup>; a znowu literaturę (?) O. January Bystry; w klasie drugiej O. Andrzej Kasproicz, a w I-ej O. Makary Repczyński. Po rosyjsku uczył p. Paweł Grabowski.

Uczniów, jakoby, 105<sup>3)</sup>.

W roku następnym<sup>4)</sup>:

Klas liczone pięć, ale czwarta z piątą połączona; uczniów 81. Nauczycielem fizyki i matematyki — O. Jordan Baczyński; wymowy i prawa O. January Bystry; klasy II O. Makary Repczyński (piszą go też Rzepczyński; jak się właściwie nazywał — nie wiemy); I-ej O. Domicyan Pasynkowski; języka rosyjskiego p. Jan Tymonowicz.

<sup>1)</sup> Muz. Czartoryskich Nr. 50, manuskrypt.

<sup>2)</sup> O. B. Szczerbiński urodzony c. 1771 roku; pochodził ze szlachty oszmiańskiej; uczył się w Postawach, a potem w Zakonie i Szkole głów. litw.; pedagogiczną działalność miał już rozpocząć 1793 roku; w Żyrowicach był w 1801 prof. wymowy. Cf. Materiały dla historii prosv. t. I, p. 235.

<sup>3)</sup> Liczba uczących się różnie bywa podawana w rozmaitych źródłach, więc należy ją przyjmować jako mniej więcej.

<sup>4)</sup> Muz. Czartor. Nr. 56.

Rok 1808<sup>1)</sup>.

W tym czasie Czacki donosił uniwersytetowi wileńskiemu, że rząd bazyliański dobrych posłał do Włodzimierza nauczycieli, a prefektem mianowano O. Baczyńskiego, którego »roztropność i naukę« poznał wizytator jeszcze w Krzemieńcu, gdzie O. Jordan był magistrem nowicyuszów<sup>1)</sup>.

W tym roku klas też pięć, a IV i V złączone; uczniów 104. Fizykę i matematykę wykładał prefekt O. Baczyński<sup>2)</sup>; wymowę i prawo O. Emilian Lewiński; w klasie II po dawnemu uczył O. Makary Repczyński, a w I O. Jozafat Brahilewski<sup>3)</sup>.

Rok 1809<sup>4)</sup>.

Uczniów 115; 12 opuściło szkoły; klas pięć; dwie ostatnie złączone. Fizyki lekcye dawał O. January Bystry, a O. Jozafat Czaykowski uczył matematyki; wymowa i prawo zostawały w ręku O. Emiliana Lewińskiego<sup>5)</sup>; nauczycielem klasy drugiej był jeszcze

<sup>1)</sup> Protokół wizytatorskie w Muz. Czartor. Nr. 3446, 561.

<sup>2)</sup> O tym O. Baczyńskim dowiadujemy się skądinąd, że się uczył w Barze; po skończeniu nauk, z Krzemieńca, gdzie kierował potem nowicyuszami, prefektował we Włodzimierzu, skąd go posłano do Baru i Humania; 1812 roku był nauczycielem matematyki w Kaniowie i mocno wtedy chorował; czy umarł wtenczas — nie wiemy.

<sup>3)</sup> Ten w 1841 roku otrzymał od Siemaszki 60 rs. honorarium, wydawszy poprzednio cyrograf. Pamiętn. III, p. 557.

<sup>4)</sup> Muz. Czart. 56, rękopis.

<sup>5)</sup> O. E. Lewiński urodzony c. 1781 r.; uczył się naprzód w Owruczu do roku 1801; następnie zostawszy zakonnikiem w Poczajowie, kontynuował nauki w Humanii i Uniwersytecie wileńskim, od 1806—1808; w tym czasie przyjąwszy święcenia



O. Makary Repczyński, a pierwszej tenże O. Jozafat Brahilewski, stypendyat przyszły Siemaszki; język rosyjski dawał P. Seweryn Szumakiewicz, a niemiecki p. Adalbert Dadolski.

W roku 1810<sup>1)</sup> ciż sami nauczyciele zostawali przy szkołach, jak w roku poprzednim<sup>2)</sup>; liczba uczniów pomiędzy 115—125<sup>3)</sup>; w roku zaś następnym tylko 83 uczących się, a nauczali:<sup>4)</sup>

O. Konstanty Brażewski<sup>5)</sup> — fizyki; O. Jozafat Czaykowski — matematyki, O. Juwenalis Dołhołuski — wymowy i prawa<sup>6)</sup>, O. Makary Repczyń-

kapłańskie rozpoczął nauczanie w różnych szkołach zakonnych; był też prefektem we Włodzimierzu, potem w Barze i Humaniu; w 1824 roku powołano go na superyora do Białostoku, skąd w 1826 roku przeniesiono na wikaryusza do Mielca, a potem do Lubaru; dalsze jego losy nie znane. Siemaszko nie mówi o nim. Cfr. Curricula vitae przełożonych prow. rusk. w 1827 r. l. c.

<sup>1)</sup> Wiadomości o roku 1810, 1811 i 1813 pochodzą też z Muzeum Czartoryskich, z tak zwanych pak nowych, jeszcze nieskatalogowanych.

<sup>2)</sup> Kalendarzyk wileński na rok 1810.

<sup>3)</sup> 125 podają materiały dla historii prosv. t. II, p. 936.

<sup>4)</sup> Kalendarzyk wileński na rok 1812.

<sup>5)</sup> O. K. Brażewski, syn Teodora, mieszczanin, urodzony c. 1772 roku; uczył się w Barze do roku 1798; w Poczajowie wstąpił do Zakonu i filozofii uczył się w Humaniu (1805), teologii w Krzemieńcu (1806); zostawszy kapłanem, uczył w Kaniowie, Włodzimierzu, w Owruczu, potem znowu we Włodzimierzu; potem od 1820—1824 był magistrem w Poczajowie, później — wikarym, a od 1826 roku — superyorem klasztoru tumińskiego; Siemaszko nie mówi o nim. Cfr. Curricula etc. ut supra.

<sup>6)</sup> Juwenalis Dołhołuski, syn Józefa, przyszedł na świat c. 1785 roku, zapewne w teraźniejszej Galicyi; uczył się naprzód

ski<sup>1)</sup> w II klasie, O. Jozafat Brahilewski w I; po rosyjsku i po niemiecku ciż sami, co poprzednio.

W roku 1812 zapewne szkoły nie funkcjonowały, ale z roku 1813 już mamy o nich wiadomości, więc ewentualna w nauczaniu przerwa nie trwała długo, jak się zdaje.

Uczniów w tym roku liczono zaledwie 41; szkoły miało opuścić w tym czasie czterech.

Dozorcą szkół był O. Emilian Lewiński, wykładający jednocześnie wymowę, prawo i historię.

Fizyki uczył O. Jozafat Czaykowski<sup>2)</sup>; matematyki O. Spiridyon Skrzypiński<sup>3)</sup>.

w Zbarażu, a potem w Krzemieńcu i uniwersytecie wileńskim, gdzie, 1812 roku, otrzymał stopień kandydata filozofii; w roku następnym uczył w Lubarze wymowy, potem w Owruczu był czynnym na polu pedagogicznym, następnie w Lubarze był prefektem i nauczycielem i w innych szkołach. W r. 1833 zastajemy go w Lubarze, a potem w Antopolu. Siemaszko go tak atestuje: pijak i awanturnik; otóż Dołhołuski nie czekając na Siemaszkę, sam 1836 roku przyjął panujące w Rosyi wyznanie. Pam. Siemaszki III, 37, 38, 259.

<sup>1)</sup> Tego nazwają Rybczyńskim (!).

<sup>2)</sup> O O. Jozafacie wiemy, że był szlachcicem, ur. c. 1786 roku, a działalność pedagogiczną zaczął około r. 1809; ojciec jego nazywał się Jan.

<sup>3)</sup> Tego piszą różnie: Skrzepiński, Skrzypiński, a nawet Skrypiński. Pochodził ze stanu duchownego; ujrzał światło dzienne c. 1771 roku; w 1788 roku wstąpił w Poczajowie do Zakonu; studia zakonne ukończył w 1791 roku, został kapłanem i zaczął nauczanie po szkołach, co trwało do 1818 roku, mniej więcej; w Zahorowie był wikaryuszem w 1820 roku, a potem superyorem w Poddębcah. Siemaszko o nim nie wspomina. Cfr. Curricula vitae etc. l. c.



W klasie II uczył, jak dawniej, O. Jozafat Bra-  
hilewski, klasę I prowadził O. Hilaryon Sochanowicz,  
język rosyjski wykładał, jak pierwej p. Seweryn Szu-  
makiewicz, a języka niemieckiego był nauczycielem  
O. Modest Krogulecki (choć go piszą też Krogu-  
lewicz) <sup>1)</sup>.

W lipcu 1814 roku zjeżdża; na wizytację szkół  
Feliks Czacki <sup>2)</sup>, w zastępstwie generalnego wizyta-  
tora Fr. Platera <sup>3)</sup>.

Dozorcą szkół i klasztoru był natenczas O. Ja-  
nuary Bystry; O. Emilian Lewiński piastował urząd  
prefekta i uczył wymowy, prawa, zapewne i historii;  
O. Jozafat Czaykowski wykładał fizykę; O. Spirydion  
Skrzypiński matematykę; O. Jozafat Brahilewski uczył  
w klasie II; O. Hilaryon Sochanowicz w klasie I-iej  
dawał lekcye; O. Modest Krogulecki był nauczycie-  
lem języka niemieckiego, a p. Seweryn Szumakiewicz  
rosyjskiego.

<sup>1)</sup> O. Modest, syn Jana, przyszedł na świat około r. 1783  
w teraźniejszej Galicyi, pobierając pierwotne wychowanie w Za-  
leszczykach i Stanisławowie, a potem się uczył w Krzemieńcu, otrzy-  
mawszy tam świadectwo nauczycielskie w 1811 roku i prędko  
potem wysłano go do Włodzimierza, a że umiał po niemiecku,  
więc mu kazali ten wykładać język, a potem w I-iej uczyć klasie;  
z Włodzimierza przysłano go do Owrucza i Baru, gdzie się znaj-  
dował w 1819 roku, następnie do Lubaru. Dalsze jego losy nie  
znane nam.

<sup>2)</sup> Ten Feliks Czacki jest synem Michała, podczaszego ko-  
ronnego, brata rodzonego Tadeusza i Beaty Potockiej, urodzony  
1783, żonaty z Maryą Czacką, córką Dominika i Reginy Gutkow-  
skiej; bezdzietny.

<sup>3)</sup> Oryginał tej wizyty w ręku piszącego.

Wizytator zaznaczył niedostatek funduszków tych  
szkół i stan coraz nędzniejszy kościoła, wszystkich  
zabudowań, szczególnie klas, brak pomocy naukowych  
też dotkliwie dawał się uczuć.

Księgi szkolne i raporty były w porządku zu-  
pełnym.

Powinności chrześcijańskie dopełniały się w nastę-  
pującym porządku: msza studencka codziennie; kaza-  
nia w niedziele i święta przez jednego z nauczycieli;  
spowiedź — co miesiąc; rekolekcyje przed Wielka-  
nocą — trzy dni.

Biblioteka składała się z tysiąca z górą tomów;  
ale wiele w tem dzieł niekompletnych; książek do  
nauki niewiele.

W gabinecie fizycznym: machina elektryczna,  
termometr, stolik geometryczny i jeden sztuciec ma-  
tematyczny.

Zgromadzenie nauczycielskie utrzymywało się  
z funduszków klasztornych i przyłączonych resztek  
uposażenia klasztoru niskienickiego i zimneńskiego;  
stół dla wszystkich nauczycieli wspólny.

Liczba uczniów:

W klasie poczynającej . . . . .	16
» » pierwszej . . . . .	12
» » drugiej . . . . .	9
» » trzeciej . . . . .	4
» » czwartej . . . . .	3
Suma . . . . .	44







W raporcie z 1817 roku zaznaczono, że odzyskane od wojska zabudowania klasztorne staraniem Ojca prowincyała doprowadzono do porządku i należyście odrestaurowano i że szkoły z pośpiechem stan swój poprawiają; uczących się w tym roku w pięciu klasach liczono 90<sup>1)</sup>.

Z nowych nauczycieli przybył tu do wykładu matematyki Nazary Zathier, jeszcze bez święceń kapłańskich<sup>2)</sup>, i O. Sebastyan Koropaczyński, który uczył arytmetyki w niższych klasach i geografii, nie znany nam bliżej.

Szkoły włodzimierskie referowały Uniwersytetowi wileńskiemu w 1818 roku<sup>3)</sup>, że uczono tam następujących przedmiotów:<sup>4)</sup>

Klasa I: wykładano gramatykę polsko-łacińską Kopczyńskiego część pierwszą, naukę moralną podług znanego podręcznika Popławskiego, przechodzono elementarne wypisy łacińskie, początki geografii Wybickiego, arytmetyki i katechizm Fleurego.

Klasa II: gram. część II, ciąg dalszy nauki moralnej, katechizmu, arytmetyki i geografii.

<sup>1)</sup> Materiały dla historii prosv. v Rossii, t. IV, zeszyt 1-y, p. LXXIX.

<sup>2)</sup> O nim wiemy z pamiętników Siemaszki, t. III, p. 411, że do roku 1839 cyrografu na siebie nie wydał, ale w tym czasie Władyka polecił Jaskulskiemu, ihumenowi mieleckiemu, aby się postarał otrzymać od N. Zathiera wyrzeczenie się wiary katolickiej; czy się to udało — niewiadomo.

<sup>3)</sup> Muzeum Czartor. Nr. 51, rękopis. Programy często się zmieniały, dlatego nieraz powracamy do tego przedmiotu.

<sup>4)</sup> Na innym miejscu mówiliśmy bardziej wyczerpująco o wykładzie nauk w szkołach owoczesnych.

Klasa III: gramatyki część III, ciąg dalszy nauki moralnej, historia powszechna Skrzetuskiego, geometrya Enklidesa, arytmetyka Czecha, nauki przyrodnicze.

Klasa IV: wymowa Piramowicza, historia grecka, prawo przyrodzone Stroynowskiego, nauka moralności, geometrya, geografia matematyczna i fizyczna Śniadeckiego, fizyka, tłumacz. klasyków łacińskich.

Klasa V: poetyka, prawo polityczne Stroynowskiego, historia polska, geometrya, algebra Śniadeckiego, logika Przeczytańskiego, fizyka, botanika, nauka o wakcynie, tłumaczenia klasyków łacińskich.

Uczniów 96.

Dnia 15 sierpnia 1821 roku wizytował szkoły włodzimierskie J. N. Wyleżyński<sup>1)</sup>.

O. Teodozy Kozaczewski<sup>2)</sup> był prefektem i jednocześnie uczył matematyki; O. Jozafat Brahilewski gramatyki polsko-łacińskiej; O. Nikodem Tryzna — arytmetyki i geografii<sup>3)</sup>; O. Julian Lubczański —

<sup>1)</sup> Muzeum Czartoryskich.

<sup>2)</sup> T. Kozaczewski, wyzwoleniec, ur. c. 1788 r., uczył się w Krzemieńcu, a potem, wstąpiwszy w Poczajowie do Zakonu c. 1808 r, kontynuował studia w Uniw. wil., otrzymawszy tam stopień kandydata filozofii c. 1812 roku; następnie nauczał po szkołach zakonnych, z wielkim powodzeniem, rozmaitych przedmiotów, wymowa jednak była jego specjalnością. Włodzimierz, Bar, Humań, Lubar, korzystały z jego wiedzy. W 1827 z Hosszczy powołano go do Poczajowa na kaznodzieję. Cfr. curricula vitae etc.

<sup>3)</sup> Był to czas właśnie, kiedy klasa II i I przestawały mieć osobnych nauczycieli do wszystkich przedmiotów, odtąd wykładanych już przez kilku profesorów.



fizyki <sup>1)</sup>, a O. Teofil Szczerbacki <sup>2)</sup> wymowy, prawa i historii. Po rosyjsku uczył Seweryn Szumakiewicz, a po francusku Szymon Bony.

W ciągu roku miały zajść zmiany: prefekt przechodził do wykładu wymowy, prawa i historii, Lubczańskiego wysłano do Lubaru, a z Humania powołano O. Cichockiego do matematyki i fizyki.

Uczniów 109: szlachty 79, synów kapłańskich 16, mieszczan 9, ze stanu kupieckiego 5; katolików rzymskich 80, katolików wschodniego obrządku 19, wyznania rosyjskiego 5, żydów 5.

W klasie poczynającej i I uczniów 41 i w II-ej 29, III 24, IV 11, V 4.

Celujący uczniowie:

Klasa poczynająca: Bony Edward, Bielobrowkin Teodor, Ciemniowski Brunon, Dybczyński Teofil, Kraśniewicz Paweł, Moczyński Józef, Matusiewicz Stanisław, Przygocki Wilhelm, Przeździecki Jan, Sorokomski Maciej, Siedlecki i Ziolkowski Aleksander.

Klasa I: do złotej księgi zapisani: Olszański Teofil, Brusilowicz Mikołaj. Listy pochwalne otrzymali: Brzeziński Jan, Cieszkowski Emil, Drągorzewski Tomasz, Jankowski Leon, Lebedowicz Akwilion.

<sup>1)</sup> Julian Lubczański, syn Piotra, przyszedł na świat około r. 1793; uczył się w Barze, Krzemieńcu i Wilnie, gdzie został kandydatem filozofii c. 1811 roku; potem uczył w Kaniowie, Humaniu, Barze, Włodzimierzu i Lubarze. Wizytator Jan Rudomina w 1816 roku w Humaniu pochlebny sąd o nim wydał.

<sup>2)</sup> T. Szczerbacki poddał się Siemaszce dopiero w 1839 roku; w następnym był wikarym klasztoru leszczyńskiego, a 1841 roku spowiednikiem w Zyrowicach, gdzie otrzymał 120 rs. nagrody. Pam. Siemaszki t. III, 451, 508, 557.

Klasa II: do złotej księgi: Tuliczkowski Karol, Lewiński Michał, Skalski Benedykt accessit; listy pochwalne: Adamowicz Józef, Jazdowski Klemens, Kamiński Joachim, Nench January, Głowacki Jan, Larosz Jan, Olszański Józef.

Klasa III pierwszoletnia; do złotej księgi zapisani: Górski Antoni, Rafalski Józef accessit; list pochwalny: Staszewski Tadeusz.

Klasa III drugoletnia: zapisany do złotej księgi Lewiński Józef; listy pochwalne: Klimkiewicz Karol, Piasecki Adam, Michalewicz Bazyli.

Klasa IV; do złotej wpisani księgi: Krótkiewicz Józef, Połuchtowicz Julian, Borysowicz Karol accessit.

Następnie referował Wyleżyński <sup>1)</sup> kuratorowi, że z powodu braku dostatecznego funduszu szkoły nie mogą sprostać wszystkim potrzebom; mury klasztorne, chociaż odrestaurowane, nie są w dobrym stanie, a nauczyciele, często z miejsca na miejsce przenoszeni i do różnych używani przedmiotów, nie mogą uczynić zadość wymaganiom pedagogicznym.

I tak z nowych nauczycieli w roku następnym (1822) wymienić należy: O. Gerwazego Cichockiego <sup>2)</sup>,

<sup>1)</sup> Muz. Czart. Nr. 76. manuskrypt.

<sup>2)</sup> O. G. Cichocki, syn Bazylego, pochodził z Galicyi, gdzie c. r. 1792 miał się urodzić, ucząc się naprzód w Brodach, do r. 1809, a potem, wstąpiwszy do Zakonu, w Krzemieńcu i Uniwersytecie wileńskim, gdzie otrzymał stopień kandydata filozofii w 1819 roku, dwa lata przedtem zostawszy kapłanem. Uczył w Kaniowie, Humaniu, Włodzimierzu, Barze, znowu we Włodzimierzu, a od roku 1827 w Owruczu, będąc też tam prefektem. Mówiono o nim, że jasno tłumaczył swoje przedmioty, był pilny i pracowity.



wykładającego matematykę i fizykę, O. Adryana Polańskiego<sup>1)</sup>, uczącego jakiś czas po niemiecku<sup>2)</sup>, pana Joachima Małyszewskiego, po nim dającego lekcje języka niemieckiego.

Uczniów w tym czasie liczono 96.

Szkołki parafialne, czynne ówczas były takie:

	Uczn.	Dziewcz.
1) w Sielcu, kosztem dziedzica . . .	20	
2) w Litowieżu » » . . .	13	4
3) w Łokaczach » » . . .	17	1
4) w Porycku » » . . .	30	12
5) w Przewalach » » . . .	13	2
6) w Horochowie » » . . .	37	
7) w Lubomlu » » . . .	18	
8) w Bindziudze » » . . .	5	
9) w Zatorcach u Augustyanów . . .	7	
10) w Uścitnym u Kapucynów . . .	16	
11) w Drużkopolu u Franciszkanów . .	18	
12) w Kisielinie u Karmelitów liczba nie podana.		
Razem . . .	194	19

Kazimierz Moniuszko<sup>3)</sup> zjechał na wizytację szkół dnia 4 grudnia 1824 roku.

<sup>1)</sup> A. Polański, rodem z Jasielskiego; tam przyszedł na świat przy końcu XVIII wieku, a obrawszy stan zakonny uczył się też w Krzemieńcu.

<sup>2)</sup> Muz. Czart. Nr. 56 rękopis.

<sup>3)</sup> K. Moniuszko, syn Stanisława, ur. 1794 r. w pow. ihumeńskim gub. mińskiej w Smiłowicach; uczył się w gimn. wileńskim, a do uniwersytetu wstąpił w 1814 r., gdzie oprócz prawa

Personal pedagogiczny składały wtedy następujące osoby: O. Hipolit Parnicki, przełożony klasztoru i szkół, wykładał jednocześnie fizykę i matematykę; O. Modest Dydkowski<sup>1)</sup>, kandydat filozofii uniwersytetu wileńskiego, uczył historii przyrodniczej; O. Pantaleon Cichocki był nauczycielem religii, wymowy i łaciny<sup>2)</sup>; O. Porfiry Zagórski<sup>3)</sup> arytmetyki i geografii; O. Teofil Janowiecki<sup>4)</sup> gramatyki polsko-łacińskiej; Lewicki<sup>5)</sup>, protopop, był katechetą panującego wyznania; Jan Malewski, zastępczo, uczył po

studiował łacinę i języki nowożytne; ukończył te studia ze stopniem magistra prawa, mianowany członkiem honorowym uniwersytetu i w tym charakterze sprawował urząd wizytatora; † 1836 roku; był masonem loży mińskiej III stopnia, jak znaczna część uniwersytetu w Wilnie.

<sup>1)</sup> O tym gorącym patryocie, który za to pokutował w batalionach sybirskich, mówiliśmy obszerniej na innem miejscu.

<sup>2)</sup> P. Cichocki, rodem z Wołynia, ur. c. 1796 r. uczył się w Krzemieńcu. O nim znaleźliśmy taką adnotację: ma dość zdolności, ale mało pracuje, w łacinie nie nader biegły.

<sup>3)</sup> P. Zagórski pochodził z Podola, ur. c. 1785; w Krzemieńcu wstąpił do Zakonu.

<sup>4)</sup> T. Janowiecki przyszedł na świat na Podolu c. 1794 r.; uczył się w Winnicy, a potem w Zakonie; zdaje się, że wtedy nie miał jeszcze święceń kapłańskich.

<sup>5)</sup> Podobno był to pierwszy katecheta rosyjski; mieszkał on w Lubomlu i raz na tydzień przyjeżdżał na lekcje do Włodzimierza; uczniowie chodzili na wykłady do jego mieszkania. Znaleźliśmy notatkę, że uczniów panującego w Rosyi wyznania w 1822 roku było tyłu: w Krzemieńcu 34, w Żytomierzu 27, w Owruca 18, w Lubarze 16, Międzyrzeczu 8, w Berdyczowie 8, we Włodzimierzu 5, w Dąbrowicy 5, w Łucku 4, w Teofilpolu 2, w Ołyce 2.



francusku, Józef Hulanicki, też w zastępstwie po niemiecku.

W roku akademickim 182<sup>3</sup>/<sub>4</sub> liczono uczniów:

W klasie I 44, w II 17, w III pierwszoletniej 21, w III drugoletniej 15, w IV pierwszoletniej 13, w IV drugoletniej 6 = 116.

Szlachty 84, synów kapłańskich 17, mieszczan 14, ze stanu wiejskiego 1 = 116.

Katolików łacińskiego obrządku 88, katolików wschodniego obrządku 21, panującego w Rosyi wyznania 7 = 116.

Przeważnie pochodzili z Wołynia i powiatu włodzimierskiego, z Podola tylko dwóch.

W r. 1823 opuściło szkoły, otrzymawszy świadectwa 12, bez świadectw 15.

W roku 182<sup>4</sup>/<sub>5</sub>:

W klasie I 33, w II 26, III pierwszoletniej 15, w III drugoletniej 17, w IV pierwszoletniej 10, w IV drugoletniej 8 = 109.

Pod dozorem »dyrektorów« mieszkało uczniów 65, u nauczycieli 17, osobno 15.

Liczba t. zw. dyrektorów niepodana <sup>1)</sup>.

Szlachty 80, ze stanu duchownego 11, mieszczan 17, stanu wiejskiego 1 = 109.

Katolików rzymskich 90, unitów 14, dyzunitów 5 = 109.

Z powiatu włodzimierskiego 82, kowelskiego 18, krzemienieckiego jeden, dubieńskiego 7, z Kamienieckiego 1 = 109.

<sup>1)</sup> Muz. Czartoryskich, t. zw. nowe paki.

Po rosyjsku uczyli się wszyscy, po francusku 47, po niemiecku 33.

Szkólek parafialnych zaznaczono w tym roku, zależnych od szkół włodzimierskich, jednaście, w których się kształciło chłopców 211, dziewcząt dziesięć, razem 231 <sup>1)</sup>.

Posiadamy spis nazwisk <sup>2)</sup> uczniów włodzimierskich z 1824 r., który tu podajemy <sup>3)</sup>.

Klasa IV drugoletnia:

1) Klimkiewicz Karol, z Włodzimierza, przybyły w 1816 r., lat 15;

2) Książyński Baltazar, ze stanu duchownego, z pow. kowelskiego, przybył 1815 r., lat 13;

3) Michalewicz Fabian, ze stanu duchownego, przybył ze szkółki parafialnej w Turzysku w 1820 roku, lat 16;

4) Ramaszyński Jan, przyjechał ze szkółki parafialnej w Porycku w 1817, lat 22;

5) Rafalski Jan, z powiatu kowelskiego w 1816, lat mu liczono 20.

Klasa IV pierwszoletnia:

1) Adamowicz Józef, z powiatu włodzimierskiego, przyjechał 1818, lat 16;

<sup>1)</sup> W innym miejscu znajdujemy inaczej podane liczby uczniów, a mianowicie: z r. 1824 — 116, z roku 1825 — 96.

<sup>2)</sup> Muz. Czartoryskich.

<sup>3)</sup> W tym spisie nie zawsze wszystkie rubryki zapełnione: czasem lat brakuje, niekiedy zaznaczono wiek prawie niemożliwie młody, opuszczano, w jakiej klasie i t. p.; większość ogromna szlachty, więc tego już nie notujemy, a tylko przy innych stanach czynimy wzmiankę o tem.



- 2) Białowiejski Feliks, przybył ze szkółki tu-rzyskiej w 1816;
  - 3) Delistojanow Piotr, mieszczanin, z Włodzimie-rza od r. 1816, lat 18;
  - 4) Górski Józef, z powiatu włodzimierskiego, od roku 1819, lat mający 19;
  - 5) Jazdowski Klemens, ze szkół winnickich, przy-jechał w 1820, lat 16;
  - 6) Juliszkowski Karol, mieszczanin, z powiatu włodzimierskiego przybył 1818;
  - 7) Kamieński Joachim, ze szkółki włodzimier-skiej, przybył w roku 1820; wiek podany niemożliwy: lat 10!
  - 8) Kaczorowski Henryk, z powiatu włodzimier-skiego przybył w r. 1821, lat mający 17;
  - 9) Kobyłański Michał, z pow. włodzimierskiego, od r. 1818, lat 14;
  - 10) Lewiński Michał, z powiatu włodzimierskiego, przybył w 1819; lat mający, jakoby, 12;
  - 11) Piszczalowski Justyn, z pow. włodz., od roku 1816, lat 17;
  - 12) Wnorowski Antoni, ze szkółki poryckiej, od r. 1817, lat 14;
  - 13) Skulski Benedykt, ze stanu duchownego, ze szkółki w Kisielinie, przybył w r. 1819, lat 19;
- Klasa III drugoletnia:
- 1) Drogoszewski Tomasz, z pow. kamienieckiego, od r. 1820, lat 17;
  - 2) Głowacki Jan, ze szkółki sieleckiej, przybył w r. 1819, lat 13;

- 3) Kozakiewicz Jan, też przybył ze szkółki pa-rafialnej w Sielcu, w 1819 roku;
  - 4) Krótkiewicz Adam, ze szkółki sieleckiej, ze stanu duchownego, od 1810 r., lat 14;
  - 5) Larosz (niewyraźnie!) Jan, mieszczanin, z pow. włodzim., od r. 1815, lat 16;
  - 6) Lwowicz Grzegorz, ze stanu duchownego, ze szkółki w Michnówce, powiat kowelski, mający lat 19;
  - 7) Paszkowski Adolf, z pow. włodzim., od roku 1819, lat 19;
  - 8) Rusiłowicz Mikołaj, z powiatu włodzimier-skiego, od r. 1820;
  - 6) Sawicki Jan, z powiatu krzemienieckiego, od r. 1818, lat 11;
  - 10) Wasilewski Gustaw, z pow. włodzim., od roku 1819, lat 16;
  - 11) Wysocki Eustachy, ze szkółki w Radzie-chowie, od r. 1819, lat 16;
  - 12) Zagórski Józef ze szkół owruckich, przybył w 1823 r., lat 13;
  - 13) Żółkowski Jakób, z powiatu włodzim., od r. 1815, lat 16.
- Klasa III pierwszoletnia:
- 1) Bogdanowicz Tomasz, z Włodzimierza, od r. 1816, lat 15;
  - 2) Borysowicz Antoni, ze szkółki mieleckiej, od 1820 r., lat 16;
  - 3) Borkowski Wincenty, ze szkółki turzyskiej, przybył w 1819, lat 14;
  - 4) Brzeziński Jan, z powiatu włodzimierskiego, od 1818 r., lat 15;



- 5) Cieszkowski Emilian, z pow. włodzimierskiego, od 1819 r., lat 13;
- 6) Huzarski Józef, z powiatu włodzim., przybył w 1821 r., lat 17;
- 7) Jasiński Paweł, mieszczanin, z Włodzimierza, od 1821 roku, lat 18;
- 8) Jucewicz Kazimierz, ze szkół łuckich, od 1823 roku, lat mający 16;
- 9) Karaśkiewicz Paweł, z powiatu włodzimiersk., od r. 1820, lat 17;
- 10) Krasuski Józef, z powiatu włodzim., od roku 1822, lat 12;
- 11) Krasuski Konstanty, z tego powiatu, wtedyż przybył, lat 14;
- 12) Lebedowicz Akwilian, z Owrucza, przyjechał w 1819, lat 14;
- 13) Lewicki Piotr, ze stanu duchownego, ze szkół łuckich, od 1820 r., lat 18;
- 14) Matkowski Jan, z powiatu włodzim., od roku 1820, lat 17;
- 15) Matusiewicz Eustachy, mieszczanin, z Włodzimierza, od r. 1819, lat 13;
- 16) Niebyłowski Cyryak, ze szkółki poryckiej, od r. 1821, lat 13;
- 17) Olszański Józef, z powiatu włodzimierskiego, od 1820 r., lat 16;
- 18) Olszański Teofil, z Włodzimierza, przybył 1820, lat 15;
- 19) Olszański Antoni, ze szkół łuckich, od roku 1821, lat 19;

- 20) Przeździecki Jan, z Włodzimierza, przyjechał w 1820 r., lat 15;
  - 21) Zawisza Antoni, z powiatu włodzimierskiego, od 1818 r., lat 16;
  - 22) Ziolkowski Aleksander, z powiatu włodzim., od r. 1820, lat 12.
- Klasa II.
- 1) Antonowicz Michał, z powiatu kowelskiego, od r. 1822, lat 13;
  - 2) Borkowski Kazimierz, z powiatu kowelskiego, od 1822 r., lat 12;
  - 3) Ciemniowski Bruno, z powiatu włodzimiersk., od 1820 r., lat 13;
  - 4) Czyżewski Ferdynand, ze szkółki mieleckiej, od 1822 r., lat 12;
  - 5) Dypczyński Teofil, z Włodzimierza, przybył w 1820 r., lat 12;
  - 6) Grodzki Jan, z powiatu włodzim., od 1823 roku, lat 13;
  - 7) Jański Michał, ze szkółki łokackiej, od roku 1823, lat 12;
  - 8) Kostecki Jan, ze stanu duchownego, z pow. włodzim., przyjechał w 1823 r., lat 11;
  - 9) Łomiński Jan, ze stanu duchownego, z pow. łuckiego, przyjechał w 1822 r., lat 13;
  - 10) Merlini Tomasz, mieszczanin, ze szkółki turzyskiej, przybył w 1823 r., lat 12;
  - 11) Niebyłowski Maciej, z pow. włodz., od roku 1821, lat 10;
  - 12) Niebrzydowski Jan, z pow. włodz., od roku 1821, lat 13;



- 13) Rudnicki Jacenty, ze szkółki mieleckiej, od r. 1822, lat mając 15;
- 14) Rynczewski Erazm, ze szkółki turzyskiej, od 1823 r., lat 13;
- 15) Salutryński Tomasz, mieszczanin, z powiatu włodzimierskiego, od r. 1821, lat 13;
- 16) Świątkowski Teofil, z pow. włodz., od roku 1822, lat 11;
- 17) Szyczewski Grzegorz, z pow. włodz., od roku 1821, lat 12;
- 18) Wyszyński Tomasz, z Włodzimirza, od roku 1818, wiek nie podany.

Klasa I.

- 1) Alfawicki Marcei, mieszczanin, ze szkółki w Łokaczach, od 1823 r., lat 10;
- 2) Bielczański Paweł, z pow. kowelskiego, od r. 1822, lat 11;
- 3) Garliński Leopold, z powiatu włodz., od roku 1821, lat 9;
- 4) Głowacki Ignacy, ze szkółki w Łokaczach, od r. 1820, lat 10;
- 5) Górski Feliks, ze szkółki w Maciejowie, od r. 1820, lat 13;
- 6) Grabowski Paweł, z powiatu włodz., od roku 1823, lat 8;
- 7) Grodzki Stanisław, z pow. włodzim., od roku 1823, lat 9;
- 8) Grodzki Franciszek, z tegoż powiatu, wtedyż przyjechał, lat 11;
- 9) Jański Stanisław, z powiatu włodz., od roku 1823, lat 10;

- 10) Jędrzejewski Józef, z Włodzimirza, przybył 1821 roku, lat 12;
- 11) Karpow Bazyli, syn żołnierza, z Włodzimirza, od r. 1820, lat 10;
- 12) Lewicki Antoni, ze stanu duchownego, z pow. dubieńskiego, od r. 1822, lat 23 (!);
- 13) Mołodecki Aleksander, z Włodzimirza, od r. 1822, lat 11;
- 14) Niebrzydowski Wojciech, z powiatu włodz., od r. 1821, lat 11;
- 15) Orłowski Wiktor, z powiatu kowelskiego, od r. 1823, lat 11;
- 16) Olszyński Zenon, z pow. włodzim., od roku 1822, lat 11;
- 17) Petrykowski Wojciech, lat 11; innych szczegółów niema;
- 18) Sadłucki Jan, mieszczanin, z pow. włodzim., od r. 1823, lat 11;
- 19) Sklinarski Józef, mieszczanin, z pow. włodz., od r. 1823, lat 13;
- 20) Skulski Wincenty, z pow. włodzim., od roku 1821, lat 14;
- 21) Soczyński Edmund, ze szkoły łuckiej, od r. 1823, lat 11;
- 22) Tyszkiewicz Hieronim, ze szkółki w Uściługu, od r. 1823, lat 11;
- 23) Weremkowicz Michał, mieszczanin, z Włodzimirza, przybył w r. 1816, lat 13.

Klasa poczynających, przygotowawcza.

- 1) Bogdanowicz Michał, z Włodzimirza, od roku 1823, lat 10;



- 2) Kostecki Jan, z powiatu włodzim., od roku 1823, lat 11;
  - 3) Kułakowski Jędrzej, z pow. włodz., przybył w 1823 r., lat 9;
  - 4) Kondratowicz Jakób, ze stanu duchownego, z pow. dubieńskiego, od r. 1823, lat 13;
  - 5) Lewicki Mikołaj, ze stanu duchownego, z powiatu łuckiego, przyjechał w r. 1823, lat 16;
  - 6) Marcinkowski Jakób, ze stanu włościańskiego, powiatu włodzimierskiego, przybył ze szkółki poryckiej, lat 11;
  - 7) Mierzwiński Paweł, z powiatu włodz., przyjechał w 1823 r., lat 11;
  - 8) Ochocki Grzegorz, z pow. włodzim., przybył w 1823 r., lat 12;
  - 9) Olszyński Michał, z pow. włodz., przyjechał w 1823 r., lat 9;
  - 10) Sobieszcański Mikołaj, z pow. włodz., przyjechał w 1823 r., lat 10;
  - 11) Smogorzewski Felicyan, z pow. włodz., przybył w r. 1823, lat 12;
  - 12) Szczedryn Teodor, mieszczanin, z Włodzimierza, od 1824 r., lat 9;
  - 13) Wasilewski Franciszek, z powiatu dubieńskiego, lat 13;
  - 14) Wnorowski Jan, z pow. włodzim., od roku 1822, lat 9;
  - 15) Zarębiński Wincenty, mieszczanin, z powiatu włodz., od r. 1823, lat 12.
- Oprócz tych wymieniony bez oznaczenia klasy: Andrzej Rafalski, ze stanu duchownego, przybył

z domu 1810 roku, lat 30; a także Alojzy Skowroński, z powiatu kowelskiego, przyjechał w 1816 roku, lat 17.

A zatem — summa summarum 112.

Jak wiadomo, w 1825 roku nastąpiła szkół reforma i t. zw. szkoły powiatowe, programem nauk mało się różniące od zwyczajnych gimnazyów, zredukowano do rzędu szkół niższych, powiatowych, we właściwym tego wyrazu znaczeniu, i takie odtąd były we Włodzimierzu.

Prefektem ich był w 1826 roku <sup>1)</sup> O. Tomasz Zabłocki, katechetą O. Joanicysz Kozaczewski, gramatyki polsko-lacińskiej uczył O. Adryan Polański, geografję, arytmetykę, geometryę i naukę o handlu wykładał prefekt; algebrę, miernictwo, rysunki topograficzne, kleryk naówczas, Marceli Sołokaj <sup>2)</sup>, historyę naturalną i fizykę, Arseniusz Tebluczyński <sup>3)</sup>, także jeszcze bez święceń kapłańskich, język francuski Onufry Narodosławski, niemiecki Józef Hulanicki, rosyjski Ignacy Klimowicz, katecheta panującego wyznania.

W roku następnym przysłano do szkół włodzimierskich etatowego od rządu dozorcę w osobie Jana Królikowskiego. Ten pan Królikowski, syn Józefa,

<sup>1)</sup> Kalendarz gospodarski berdyczowski na rok 1827.

<sup>2)</sup> Ten się poddał Siemaszce dopiero w roku 1840, będąc internowanym w Tryhórach, a w roku następnym otrzymał gratyfikacyi 60 rs., Pam. Siem. III, 54, 454, 558.

<sup>3)</sup> On wcześniej przeszedł na stronę Siemaszki, bo przed rokiem 1839 już został przez niego skaptowany. Pam. III, 49, 50, 57.



mianowany 1813 roku nauczycielem rysunków w Żytomierzu i z tego stanowiska wyniesiony na godność »smotrytela« szkoły włodzimierskiej; w 1829 otrzymał rangę radcy tytularnego <sup>1)</sup>.

Personal pedagogiczny w tym czasie z małemi zmianami: z nauczycieli nowych O. Maurycy Łagodziński, t. zw. student aktualny uniwersytetu wileńskiego, dawał lekcyje arytmetyki i geometryi, a historyi i geografii O. Teofil Szczerbacki, fizyki zaś i nauk przyrodniczych O. Józef Prawosudowicz, też student aktualny uniwersytetu wileńskiego <sup>2)</sup>.

Popisy roczne w rok potem (1828) zostały zaszczycone <sup>3)</sup> obecnością marszałka powiatowego <sup>4)</sup>, Dominika Cieszkowskiego h. Dołęga, znanego bardzo w swoim czasie obywatela <sup>5)</sup>.

<sup>1)</sup> T. zw. Opis służbowy w Muz. Czarторыjskich.

<sup>2)</sup> Ten Józef Prawosudowicz był w Drohobużu, znanem opactwie na Wołyniu, podczas zniesienia tej siedziby bazylian-skiej w 1834 roku; stamtąd go przeniesiono do Torokań, gdzie też go internowano, ale nie wytrzymał prześladowania, poddał się Siemaszce i w 1841 roku udarowany gratyfikacją 60 rubli. Pam. S. III, p. 58, 558.

<sup>3)</sup> Kuryer Litewski z 1828 r., Nr. 92.

<sup>4)</sup> D. Cieszkowski był synem Ludwika i Ewy Wężykówny, 2 voto Prażmowskiej, umarł w 1840 roku; Złota księga szlachty XX, p. 22.

<sup>5)</sup> Henryk Cieszkowski w swoich pamiętnikach: Notatki z mego życia, Poznań 1873, p. 84, tak o nim powiada: Wdowiec, możny, ojciec jedynaka, miał wszystkie przymioty i wady szlachcica staropolskiego: z poczciwem sercem rodowa buta, z niewyrobionym nauką umysłem wziętość w powiecie; marszałkował on prawie lat 20... Duszą i główną arterią w powiecie był dom jego (Stawki, Owłoczyn); przyjmował z serca, karmił i poił bez

Na tym popisie odznaczeni byli, jako celujący, następni uczniowie:

Z klasy I: Stefan Abramowicz, Arseniusz Lwowicz i Wawrzyniec Łopatkiewicz.

Z klasy II: Jan Bielczański i Maciej Niebyłowski.

Z klasy III: Antoni Theandière i Teofil Świątkowski.

Na popisach dnia 30 czerwca 1829 roku <sup>1)</sup> odznaczyli się:

Z klasy I: Hilary Alfowicki, Dominik Brzeźniakiewicz, Feliks Georgel, Otto Pągowski, Dyonizy Szarlowski.

Z klasy II: Jan Bielczański i Aleksander Śliwowski;

Z klasy III: Franciszek Grabowski, Jan Kownacki, Andrzej Kułakowski.

Wiemy też jak liczne były szkoły w tym 1828/9 roku akademycznym:

W klasie I uczniów 44, w II 25, w III 7, w IV 2 = 78.

Jeden ukończył szkoły, a sześciu wyjechało przed ukończeniem.

Dozorca szkolny etatowy ten sam i ośmiu nauczycieli, zakonników i świeckich <sup>2)</sup>.

Znane są też i szkółki parafialne, w tym czasie pod sterem Bazylianów włodzimierskich zostające:

miłosierdzia; syn jego (może ów Emilian, uczeń włodzimierski?) zmarł w młodym wieku, rzadkiej prawości, zdrowego rozsądku, którego nie umiał dla siebie zachować.

<sup>1)</sup> Kuryer Litewski r. 1829, Nr. 85.

<sup>2)</sup> Muzeum Czarторыjskich.



- 1) Luboml<sup>1)</sup>, uczącej się młodzieży naówczas . . . 64
- 2) Łokacze<sup>2)</sup>, gdzie nauki pobierało uczniów . . . 27
- 3) Litowież, mający wtedy uczącej się młodzi . . . 21
- 4) Horochów<sup>3)</sup>, dający oświatę uczniom . . . . . 25
- 5) Poryck, tam się uczyło natenczas . . . . . 34
- 6) Sielec, kształcący uczniów . . . . . 27
- 7) Kisielin, staraniem OO. Karmelitów Trzewickowych, uczniów . . . . . 9

Fundusz na tę szkółkę pierwszy, podobno, uczynił w 1803 roku Ignacy Ledóchowski, dziedzic Kisielina, obowiązując się płacić nauczycielowi pensji złp. 50, przeznaczyć dwa morgi na ogród, 18 zł. rocznie najlepszemu uczniowi i tyleż najlepszej przadczce; nadto na rzecz szkoły wyznaczył 30 korcy żyta przy zmianie dziedzictwa. W 1812 roku konsystowały tam wojska saskie, a potem parę lat było niepokojów wojennych, podczas których szkółka nie funkcjonowała, aż dopiero w 1820 nowy dziedzic, podkomorzy Piotrowski, powołał ją do życia<sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Znane miasteczko w powiecie włodzimierskim, domniemane miejsce urodzenia głośnego kaznodziei dominikańskiego, z czasów Zygmunta III, Seweryna Lubomlczyka; należało wtedy do Branickich, starających się bardzo podnieść i ożywić swoją rezydencję.

<sup>2)</sup> Też miasteczko w tym powiecie, świetne za czasów Wilgów, dziedziców tej posiadłości.

<sup>3)</sup> Wspaniała siedziba Stroynowskich; dziś nic nie zostało z dawnej świetności.

<sup>4)</sup> Wizyty szkolne w Muz. Czart. i broszura J. Jarockiego I z prośłago Wołyni.

- 8) Uściług<sup>1)</sup>, usiłowaniem OO. Kapucynów ucz. . . 19
- 9) Druszkopol<sup>2)</sup>, kosztem OO. Franciszkanów ucz. . . 13

<sup>1)</sup> Uściług, miasteczko w pow. włodzimierskim, niegdyś komora wołyńska, pograniczna z Kongresówką. Dawniej jakiś czas nazywano go Roziampolem, ale się ta nazwa nie utrzymała. Był tu klasztor kapucyński od roku 1747—1832 fundowany pierwotnie przez Rozalię Pocięjową (zapewne od jej imienia ta druga nazwa), de domo Zahorowską (można więc sądzić, że te dobra wyszły z rodu Zahorowskich), żonę Antoniego Pocięja, strażnika w. l., zmarłego 1749 r. Gdy kościół i klasztor spaliły się, to jej córka, Honorata Lubomirska, małżonka Stanisława, wojewody ostatecznie kijowskiego, z gruntu wszystko odrestaurowała i odnowiła i uposażyła, przeniósłszy się do wieczności, mając lat prawie 70, w 1794 r. dnia 16 października we Lwowie, pochowana zaś w Uściługu i poczytywana przez Kapucynów za drugą fundatorkę. Syn jej Aleksander, kasztelan kijowski, odziedziczył klucz uściłuski; był on żonaty z Chodkiewiczówną, znaną z tragicznej śmierci w Paryżu podczas rewolucji, zostawił jedyną córkę Rozalię, która poślubiła sławnego Emira Wacława Rzewuskiego; tym sposobem Uściług stał się własnością Rzewuskich. Otóż pani Rzewuska sprzedała ten majątek i około roku 1820 władał nim jakiś Miaskowski; dalsze dzieje nie znane nam. W XVIII wieku dużo mieszkało tu zakonników z Czech; tak np. O. Bartłomiej, gwardyan, kustosz ex-definitor, † tutaj w 1794 r. O. Damazy, gwardyan † 1759; O. Eliaz † 1786, też przełożony; O. Szymon, gwardyan † 1779 r., Brat Serafin † 1765 in adore sanctitatis etc. Z tego klasztoru pochodził O. Elizeusz, zwany też O. Eliazem (w świecie Głębocki), sławny misjonarz syberyjski, który pół wieku tam apostołował i † przy końcu XVIII stulecia w Tobolsku 1798 roku. O. Wacław, znany Kapucyn, sybirak, z Krakowa pisał o nim w 1889 roku w Krakowie. Wiadomości o tej fundacji poczerpnęliśmy z archiwum OO. Kapucynów w Krakowie; dotąd o tej siedzibie Kapucynów i fundatorach nigdzie nie znaleźliśmy wzmianki.

<sup>2)</sup> Wioska w pow. włodzimierskim. Franciszkanów sprowa-



A zatem summa summarum uczących się 239.

O chwilach ostatnich szkół włodzimierskich, pomiędzy 1829—1830 roku, też relację mamy <sup>1)</sup>, dość niedokładną, wprawdzie, miejscami nawet błędną, lecz ją tutaj streścimy.

Autor tej notatki, Danyło Lewicki, uczeń niegdyś pierwszej klasy tej szkoły, potem duchowny panującego w Rosyi wyznania, utrzymuje, że za czasów jego klas pięć liczono, co jednak nie jest zgodne z prawdą, gdyż wiemy, że wówczas tylko cztery było (może on w to liczy przygotowawczą?). Matematykę wykładać miał Narodosławski, razem też język niemiecki, po francusku uczył Miller, fizykę dawał O. Prawosudowicz, łacinę wykładał O. Julian Lewicki, wychowawca uniwersytetu wileńskiego, ale Siemaszce nie znany, katechetą był O. Joanicysz Kozaczewski, jakoby dobry kaznodzieja, O. Zalwa-

dził tutaj w 1692 r. Stanisław Druszkiewicz, kasztelan chełmski, a potem ten klasztor wymurował Wojciech Rzyszczewski, kasztelan lubaczewski, † 1786 r. Klasztor skasowany, kościół zabrany 1832 roku; posiadał on wtedy ziemi ornej włókę i morgów 12, sianożęci morgów 20, co przynosiło dochodu rocznego w tym czasie rb. 35, kop. 50 (współczesna notatka). W 1824 roku należał Druszkopol do Zagórskiego; od r. 1814 prowincyał franciszkański, O. Zieliński, szczególnie się zajął szkołką tamtejszą. O. Walenty Zieliński, ur. 1764 r., profesyę złożył w 1779 roku, kapł. od 1787; nowicyat odbywał w Barze, gdzie w 1825 roku był gwardyanem, ukończywszy prowincyałowanie. W roku 1825 gwardyanował w Druszkopolu O. Zefiryn Gudowicz, a kaznodzieją był O. Franciszek Ungurewicz. Cfr. Cathalogus Patrum Ord. minorum P. Frac. Conventualium etc. Vilnae, an D. 1825.

<sup>1)</sup> Wydrukowała to Kijowska Starina, coś około 1890 r.

licz <sup>1)</sup> nauczyciel geografii i kaligrafii; znany już nam Szumakiewicz — języka rosyjskiego i słowiańskiego.

Przy szkołach był konwikt, w którym w 1830 roku mieszkało siedmiu uczniów, a reszta w mieście; wychowawcami tych szkół byli synowie obywatelscy, duchowieństwa unickiego i mieszczanie; podług obrządku, jak twierdzi autor, łacinników mniej, a większość unitów, co także nieprawda, jak wiemy z wykazów poprzednich; dyzunitów, jakoby wcale nie było, co się nam też wydaje nieprawdopodobnem.

Wszyscy uczniowie chodzili do kościoła bazylikańskiego i tam śpiewali podczas nabożeństwa; organów nie było, lecz w uroczyste święta muzyka.

W sali szkolnej urządzano scenę i dawano przedstawienia amatorskie.

W roku 1830, przy końcu, zamknięto szkoły, rzekomo, z powodu cholery, lecz nie otworzono już potem.

Jeszcze parę szczegółów o szkołach włodzimierskich z 1830 roku. Na początku tego roku, w lutym, było jakieś zajście pomiędzy przeorem dominikańskim we Włodzimierzu, O. Borowskim, i zastępcą nauczyciela <sup>2)</sup> tamtejszej szkoły, O. Szaniukiewiczem <sup>3)</sup>; jakiego to zajście było rodzaju — nie wiemy; tego się

<sup>1)</sup> Siemaszko zna dyakona Polikarpa Zawalicza, t. III, pag. 546 i 547, który w Byteniu będąc w 1840 r., nie chciał się poddać Siemaszce; dalsze jego losy nieznanne.

<sup>2)</sup> Raport Bokszczanina Pelikanowi, rektorowi uniwersytetu, z Krzemieńca d. 11 kwietnia 1830 r. wysłany, oryginał w ręku piszącego.

<sup>3)</sup> W Pamiętnikach Siemaszki niema tego Szaniukiewicza.



tylko dowiadujemy, iż prowincyał ruski, opat Bilinkiewicz, doniósł — w kwietniu tego roku — Boksztaninowi, prefektowi liceum krzemienieckiego, a ten referował o tem do uniwersytetu wileńskiego — że ta sprawa już ukończona zgodnie i że Szaniukiewicz na zawsze będzie usunięty od obowiązku nauczycielskiego.

Znany też ostatnich nauczycieli włodzimierskich, ale tylko świeckich (zakonnicy nie wyszczególnieni).

Jan Królikowski, radca tytularny, lat 43 (w 1830 roku), szlachcic; ukończył szkoły w Krzemieńcu; mianowany tam nauczycielem rysunków w 1807; w 1813 przeniesiony na takąże posadę do Żytomierza; do Włodzimierza na dozorcę etatowego przysłany w połowie 1827 roku.

Seweryn Szumakiewicz, lat 40, nauczyciel języka rosyjskiego.

Onufry Narodosławski, lat 45, szlachcic, nauczyciel języka niemieckiego (tylko!); złożył odpowiedni egzamin w Krzemieńcu i przybył do Włodzimierza w 1826 roku.

Kazimierz Miler, lat 39, mianowany nauczycielem języka francuskiego w 1829 roku, przedtem prywatnie sam uczył<sup>1)</sup>.

### Ostatnie lata klasztoru włodzimierskiego.

Po zamknięciu szkół we Włodzimierzu klasztor tam jeszcze pozostał i w 1832 roku mieszkało tu 13

<sup>1)</sup> T. zw. Opisy służbowe w Muz. Czartoryskich.

zakonników<sup>1)</sup>, z których jeden tylko z łacińskiego obrządku<sup>2)</sup>. W roku następnym, zapewne, liczba tam Bazylianów musiała się zwiększyć, bo właśnie w tym czasie Siemaszko skasował znaczną ilość klasztorów, przeszkadzających jego zamiarom i z Drohobuża i Białegostoku przeniesiono zakonników do Włodzimierza<sup>3)</sup>, gdzie dnia 23, v. s. lipca 1833 roku spalił się klasztor, ale staraniem i zapobiegliwością ówczesnego przełożonego, O. Baszniańskiego, w roku następnym już był odbudowany i uporządkowany, za co on otrzymał podziękowanie od generał-gubernatora<sup>4)</sup>.

W dziejach dogorywającej unii siedziba bazylikańska we Włodzimierzu stała się smutnie głośną z tego powodu, że tam Siemaszko internował swoje ofiary, niechzące wydać cyrografu i wyrzec się przeszłości.

Gdy »apostołowanie i nawracanie« we Włodzimierzu skutków nie odnosiło, to wyprawiano Unii się trzymających do innych »stacyj«, gdzie bardziej gwałtownie do dzieła się brano.

I tak w marcu 1834 roku przetransportowano Joanicjusza Kozaczewskiego i Macieja Nowodwor-

<sup>1)</sup> Litovskija eparchn. Vedomosti, 1895, p. 282.

<sup>2)</sup> W tym samym czasie było w klasztorze mieleckim 5 zakonników, z tych 2 z obrządku łacińskiego, w Zahorowie 13, 2 łacinników, w Łucku 4, ale 3 z obrządku łacińskiego, w Białymstoku 6, 3 rzymskiego, w Krzemieńcu 18, 4 łacińskiego, w Lubarze 11, 2 łacińskiego, w Barze 12, 4 z obrządku rzymskiego, w Humanu 13, 3 z łacińskiego, w Tryhórach 8, a z tych dwu obrządku rzymskiego.

<sup>3)</sup> Pam. Siemaszki III, 8.

<sup>4)</sup> Opisanie archiva uniatskich mitropolitov, II, Nr. 3331, I. c.



skiego z Włodzimierza do Zahorowa <sup>1)</sup>. Co się stało ostatecznie z O. M. Nowodworskim — nie wiemy, śladów jego apostazy nie znaleźliśmy w pamiętnikach Siemaszki, a J. Kozaczewski powrócił do Włodzimierza, jako persona Siemaszki gratissima w charakterze ihumena. Z Zahorowa zaś przysłano do Włodzimierza następnie Martyniana Ulnickiego, o którym już mówiliśmy wyżej i Jozafata Łomińskiego <sup>2)</sup>.

Ulnicki, jak wiadomo, poddał się Siemaszce, a Jozafat Łomiński, nie mający jeszcze święceń kapłańskich, gdy we Włodzimierzu nie chciał unii się zaprzeć, zaraz wysłany został do monasteru byteńskiego, jakich mil 50 oddalonego od Włodzimierza; w drodze się przeziębził i trzeciego dnia po przyjeździe do Bytenia Bogu ducha oddał <sup>3)</sup>.

W roku 1836 w klasztorze włodzimierskim znajdowało się c. dziesięciu Bazylianów-unitów i »podpisowy« przełożony ich Kozaczewski; pomiędzy Unitami O. Samuel Czarnorucki <sup>4)</sup>.

We dwa lata potem Siemaszko <sup>5)</sup> wylicza takich we Włodzimierzu zakonników: O. Macieja Nowodworskiego, Samuela Czarnoruckiego <sup>6)</sup>, Joachima Kube-

<sup>1)</sup> Pam. Siemaszki III, p. 54.

<sup>2)</sup> Pam. Siemaszki III, p. 54.

<sup>3)</sup> Notatki 80 letniego starca Litwina-Unity, drukowane w Przeglądzie Lwowskim w 1875 r.

<sup>4)</sup> Właśnie autorem tych notatek jest O. Samuel Czarnorucki, któremu udało się uciec i schronić w Galicyi.

<sup>5)</sup> Pam. Siem. III, p. 405.

<sup>6)</sup> O. Czarnorucki ur. w Hołszanach, w Wileńskim, w 1789 roku; na chrzcie dano mu imiona Szymona-Tadeusza-Ignacego;

ckiego, Martyniana Ulnickiego, Florentego Budegę i dyakona Martyrya Hersza, którzy dotąd cyrografów nie wydali, więc każe Kozaczewskiemu takowe od nich koniecznie pozyskać.

Zadania tego w zupełności Kozaczewski nie mógł wypełnić, bo nie wszyscy ci posłuszni mu byli, a tylko (oprócz znanego nam Ulnickiego): Kubecki, Budega i Hersz.

W roku 1841 Kubecki otrzymał gratyfikacyi rs. 60, Budega tyleż, a Hersz (zapewne z neofitów) 30 rs. <sup>1)</sup>.

W czerwcu 1839 roku oficjalnie ogłoszono we Włodzimierzu o zjednoczeniu unitów z panującym w Rosyi wyznaniem, a we wrześniu tego roku Siemaszko referował, że w tym monasterze już się za synod modlą i w *Credo* opuszczają *filioque* <sup>2)</sup>.

A zatem *ipso facto*, klasztor bazyliański przestał tam istnieć.

z ceremonii ochrzczony przez miejscowego gwardyana Franciszkanów, O. Chrapowickiego; ojciec jego nazywał się Stanisław. Na kapłana wyświęcony przez Bułhaka w 1825 r. W jego *Litterae Patentes* powiedziano, że się to działo za rządów Constantini Primi Imperatoris, widocznie nie wiedziano jeszcze o jego zrzeczeniu się tronu. Zaraz potem mianowano go nauczycielem szkoły parafialnej w Kobryniu; potem nauczał w innych; od r. 1834 zaczęto go prześladować i nękać; w 1842 r. internowano w Poczajowie, skąd udało mu się w 1844 r. uciec do Galicyi i we Lwowie, dnia 36 listopada 1887 r. Bogu ducha oddał. Przegląd kościelny poznański, styczeń 1888.

<sup>1)</sup> Pamiętniki Siemaszki III, p. 557, 558.

<sup>2)</sup> Pamiętniki Siemaszki III, p. 448, 477.



NOTATKA  
O MONASTERZE TRYHÓRSKIM



Monaster w Tryhórach został powołany do życia przez Woroniczów<sup>1)</sup>, więc nieco o tej rodzinie<sup>2)</sup>.

Woroniczowie h. Pawęża są szlachtą ruską, uwydatniającą się dopiero w XVI—XVII wieku; do senatu weszli w XVIII wieku. Pomijamy tu zupełnie gałąź Woronów vel Woronowiczów w Połockiem i Witebskiem osiadłą i zaznaczamy<sup>3)</sup>, że Hniewosz Woronicz, ziemianin wołyński, otrzymał od Aleksandra Jagiellończyka Łowkowo i Iwankowo, w powiecie żytomierskim; nadanie to potwierdził Zygmunt I i Zygmunt August jego potomkom; Iwaszko zaś Woroniec dostał od tegoż Aleksandra króla Krosznię<sup>4)</sup>, którą posiadał w 1545 roku syn jego Hrycko.

Otóż ów Hrycko, czy Grzegorz, miał syna Aleksandra Hrehorowicza, żonatego z Euduksyą Łosiatyńską,

---

<sup>1)</sup> Niestety, wyczerpującego opisu tego monasteru dać nie możemy dla braku materiałów!

<sup>2)</sup> Ponieważ dotąd nie mamy dokładnej monografii tej rodziny, więc tylko mówimy tu o niektórych jej członkach, niezawsze mogąc na filiację pewną wskazać.

<sup>3)</sup> Boniecki, Poczci rodów litewsk., Warszawa 1887 roku, pag. 385.

<sup>4)</sup> Teraz Krosznia czeska, wieś w powiecie żytomierskim, w gminie lewkowskiej, dymów 102, mieszkańców 654 i Krosznia włościańska, wioska tamże, d. 96, m. 429.



alias Ołyczanką h. własnego<sup>1)</sup>); o nim mamy trochę szczegółów. Powiększył on swoje mienie zdobyciem dóbr trojanowskich, należących do Sokorów, bardzo mało nam dotąd znanych — koncentrujących się w Trojanowie — zwanym też Trojanowo i Trojanowa<sup>2)</sup>. Jakie były pretensje Aleksandra Woronicza do Sokorów, niewiadomo dokładnie, ale to jest znanym faktem<sup>3)</sup>, że w 1583 roku otrzymał on intromisyę do tego majątku, chociaż Sokorowie zaprzeczali mu prawa własności, ciąłali się z nim o to dość długo, różne zajazdy z obu stron powtarzały się jeszcze nieraz, co za sobą pociągnęło nawet czasową banicyę Aleksandra Woronicza w 1590 r. i, nakoniec, zdaje się, że sprawa ta zgodnie się zakończyła i dnia 4-go listopada 1598 roku<sup>4)</sup> nastąpił podział dóbr: Trojanowa, Deneszów, Kroszni, Mokratycz (Chantulina?)<sup>5)</sup> i innych, pomiędzy Aleksandrem Woroniczem i żoną jego Eudoksyą z jednej strony, a Sokorami, Anną, matką i synem jej, Grzegorzem, z drugiej. Jaka część została własnością Woroniczów, niewiadomo, ale później wszystkie te majątki należały już wyłą-

<sup>1)</sup> Z archiwum p. hr. J. K. Sochy Chomętowskiego, spokrewnionego z Woroniczami.

<sup>2)</sup> Trojanów, obecnie miasteczko w powiecie żytomierskim, w gminie tej nazwy, d. 439, m. 1476.

<sup>3)</sup> Opisać Aktowej Księgi centralnego kijewskiego Archiwa, zeszyt VIII, p. 22, 32, 34; IX, p. 4, 5.

<sup>4)</sup> Opisać etc., zeszyt I, Nr. 9.

<sup>5)</sup> Denesze w gminie trojanowskiej, d. 77, m. 586; dawne Mokratycze, zapewne, terazniejsza Mokrańszczyzna w pow. żytomierskim, w gminie czerniachowskiej, d. 90, m. 370.

cznie do Woroniczów, piszących się na nich bardzo długo.

Aleksander Woronicz nie żył już w 1617 r.<sup>1)</sup> i przed śmiercią posiadał: Denesze, Krosznię, Szumsk, Wolice, Taterynowkę, Żeleznik, Dworzec, Stary i Nowy Trojanów i Tryhóry, gdzie fundował cerkiew i monaster. Według genealogii z archiwum p. J. K. Chomętowskiego (Rulikowski podaje inną filiację) zostawił on czterech synów (lecz, podobno były jeszcze córki), którzy się majątkiem dzielili w 1617 roku. Bazyli v. Wasyl, pisarz ziemski kijowski, żonaty z Halszką Muchowiecką, h. Pobóg, dostał Denesze i Krosznię, od niego pozostało potomstwo, a od syna jego, Władysława, ożenionego z Dorotą Wrzeszczówną h. Zadora, poległego pod Zborowem, idzie linia, do której Prymas należał. Drugi Filon co w dziale otrzymał Wolice, Szumsk i Dworzec, bezdzietny; po nim spadek wzięli, 1641, synowie Bazylego (Andrzej, Władysław, Jerzy i Daniel; tych dwóch ostatnich czasem za jedną osobę poczytują), brat jego Mikołaj-Michał i Teodor. Trzeci brat Mikołaj-Michał, pan na połowie Starego i Nowego Trojanowa, żonaty z Aleksandrą Rapczyńską (może Rabsztyńską herbu Klamry?); z tego małżeństwa było 4 bezdzietnych synów i córka Aleksandra, za Dymitrem Hołowińskim, sukcesorka braci, pomiędzy innemi w Rzyszczowie miała też schedę. Czwarty brat Teodor, ostatecznie podczaszy kijowski, na drugiej Trojanowa połowie, który poślubił Annę Pielawską herbu

<sup>1)</sup> Archiwum p. hr. J. K. Chomętowskiego.



Ostoja, nieznanego rodu; Teodor umarł w 1646 roku; z tego małżeństwa: Helena, za Krzysztofem Tyszkiewiczem, wojewodą czernichowskim, Maryanna, Karmelitanka, czasowo, we Lwowie i syn Aleksander-Konstanty, dwa razy żonaty: z Katarzyną Załęską i Rozalią Krasicką, podkomorzy też Kijowski<sup>1)</sup> około roku 1670.

Aleksander-Konstanty kupił po 1620 roku część Rzyszczowa<sup>2)</sup> od Chaleckiego, zbudował tam zamek i, może, monasteru tamtejszego jest fundatorem<sup>3)</sup>. W roku 1654 z tytułem cześnika kijowskiego daje swojej żonie, Katarzynie, zabezpieczenie długu<sup>4)</sup> na swoich dobrach Pilawcach i Szumsku<sup>5)</sup>.

Potem różni Woronicze mieli swoje *sortes* w Rzyszczowie, a Jerzy-Daniel, syn Wasyla, odprzedał swoją schedę Januszowi Tyszkiewiczowi, znakomitemu wojewodzie kijowskiemu. Za czasów rebelii Chmiela

<sup>1)</sup> Rulikowski czyni go synem Aleksandra Hrehorowicza, ale nam się wydaje, że był jego wnukiem, co też genealogia p. Chomętowskiego przyznaje.

<sup>2)</sup> Rzyszczów nad Dnieprem w powiecie kijowskim. W słowniku geograficznym opisany przez E. Rulikowskiego, z czego korzystamy.

<sup>3)</sup> Od roku 1765—1832 byli tu Trynitarze, sprowadzeni przez Stanisława Szczeniowskiego.

<sup>4)</sup> Opiś, l. c., zeszyt VII, p. 18.

<sup>5)</sup> Pilawce, teraz w powiecie lityńskim na Podolu, smutnie znane z dziejów naszych. Należały one jeszcze dość długo do Woroniczów, a potem do Dorożyńskich. Szumsk w pow. żytomierskim w gminie trojanowskiej; w XVI wieku już Woroniczów był własnością.

rozbiegli się dziedzice<sup>1)</sup> Rzyszczowa, lecz powrócili doń, gdy spokój do kraju zawitał<sup>2)</sup>.

Ów Aleksander-Konstanty miał syna, nie wzmiankowanego przez E. Rulikowskiego, Jana-Samuela z Załęskiej<sup>3)</sup>, występującego w aktach, 1688—1695, z tytułem podkomorzycy kijowskiego, żonatego z Zuzanną Duninówną-Karwicką, córką Kazimierza, miecznika smoleńskiego, 1667 i Anny Pocijówny (Boniecki), posiadającego Trojanów<sup>4)</sup>, Wiązówkę, Wereski, Leplańszczyznę etc<sup>5)</sup>. Synem zaś jego jest, dobrze już

<sup>1)</sup> Potem były tu schedy: Woroniczów, Tyszkiewiczów i Hołowińskich. W drugiej XVIII wieku połowie miał tu część swoją Ignacy Woronicz, † bezdzietnie z Cecylią Rozwadowską; po nim brat jego stryjeczny Jakób, † 1788, kasztelan bełski, żonaty z Józefą Drohojowską, a ich córka, Szczęsna v. Felicjanna, poślubiła Ignacego Działyńskiego, wnosząc w ten dom Rzyszczów, który się potem cały stał własnością Działyńskich.

<sup>2)</sup> Helena Woroniczówna, jakieśmy to już mówili, żona Krzysztofa Tyszkiewicza, wojewody czernichowskiego, zmarłego przed 1660 roku, pana na Kodni, fundatora, 23 lipca 1644 r., w Kodni Augustyanów. W roku 1650 napisał wojewoda swój testament, przekazując żonie, z którą już żył wtedy lat dwadzieścia kilka, dożywocie na całym majątku i oprawę 150,000 zł.; w testamentie wymienieni synowie: Eustachy, Jerzy, Teodor, Mateusz, Jan i córki: Ludwika i Joanna. Od jednego tylko Teodora, starosty niechworowskiego, zostało potomstwo: córka Helena Stanisławowa Gorajska z Mikulińskiej (z arch. po klasztor. w Kodni). Helena Tyszkiewiczowa, pono, 2 voto Adamowa Krasicka.

<sup>3)</sup> Genealogia z arch. p. hr. Chomętowskiego podaje go za syna, Aleksandra-Konstantego i Katarzyny Załęskiej.

<sup>4)</sup> Opiś, l. c., zeszyt IV, p. 9, V, 59.

<sup>5)</sup> Wiązówka, teraz miasteczko w pow. owruckim we gminie narodyckiej; w tej samej parochii wioska Leplańszczyzna.



wszystkim znany, Nikodem-Kazimierz, z podkomorzego kijowskiego, mianowany kasztelanem kijowskim w 1748 roku, a zmarły w 1761<sup>1)</sup>, który dwa razy wznawiał związek małżeński: z Joanną Potocką herbu Lubicz, z Owruckiego, i z Jadwigą Jabłonowską, w 1751 r., córką Aleksandra, chorążego koronnego i Teofili Sieniawskiej; kasztelanowa kijowska o ośm lat przeżyła męża, który, nie zostawiwszy żadnego potomstwa, Trojanów, gdzie fundował kościół w połowie XVIII wieku, zapisał Jakóbowi Woroniczowi, a tego córka wniosła go w dom Ogończyków Działyńskich.

Na tem kończymy pobieżną wzmiankę o tych Woroniczach, co są w związku z monasterem tryhórskim.

Fundatorem monasteru w Tryhórach był Aleksander Hrehorowicz Woronicz, żonaty z Eudoksyą Łosiatyńską; miało to nastąpić w 1583 roku<sup>2)</sup>, albo nieco później, w 1598<sup>3)</sup>. Stawszy się posiadaczem dóbr trojanowskich, nadał pobliską od Trojanowa Tryhóryę, w malowniczym nad Teterowem położeniu, na uposażenie tego monasteru, który następnie znalazł sobie innych dobrodziejów. Tak np. jakiś Zaszkowski

Wereski alias Strojówka w powiecie radomyskim, gubernii kijowskiej.

<sup>1)</sup> Monografie genealogiczne Kossakowskiego, t. III, Senatorowie koronni w XVIII wieku.

<sup>2)</sup> Materiał dla historii o monastyrach w Rossii, Zwerinski, Petersburg 1890, I, Nr. 495.

<sup>3)</sup> Ten rok podany w Słowniku geograficznym w t. XII p. 481, chociaż na innem miejscu tamże p. 529 rok 1583 zaznaczony.

w 1650 r. uczynił zapis dla mnichów 2,000 złotych, zabezpieczając to na połowie wsi Sobolówki<sup>1)</sup>, a jeszcze przedtem Daniel-Jerzy Woronicz, skarbnik kijowski, trzecią część Wolicy dla nich przeznaczając<sup>2)</sup>; zapewne i Teodor Woronicz, podczasy kijowski, zmarły w 1646 roku<sup>3)</sup>, z bratem Mikołajem, musiał do benefaktorów należeć tego monasteru; pochowano go w Tryhórach; jednak dokładnego uposażenia jego, niestety, nie znamy; lecz, sądząc ze wszystkiego, nie było one zbyt wielkie i monaster ten nigdy wybitnej roli nie odgrywał, nie odznaczając się niczem szczególnem. W połowie zaś XVII stulecia, podczas buntów Chmiela, ucierpiał od tłuszczy kozackiej bardzo. Ówczesny ihumen, Nikifor Onoszkiewicz, którego tu zastajemy już w 1643 roku<sup>4)</sup>, zanosił rzewne skargi, w 1650 i 1651 roku na straszne splądrowanie monasteru przez Kozaków<sup>5)</sup>; długi bardzo czas upłynął, zanim tam wszystko jako tako uporządkować było można.

Dalsze losy tego monasteru w XVII wieku nie są nam znane; na początku XVIII zawitała tam już Unia<sup>6)</sup>.

Ale i nadal Woronicze nie zapominali o klasztorze w Tryhórach, swoim dziele; świadczy o tem

<sup>1)</sup> Opisać etc. I. c. zeszyt XIX, p. 17.

<sup>2)</sup> Opisać, I. c., XXI. p. 12. Podług genealogii w archiwum p. hr. Chomętowskiego Daniel i Jerzy, to dwaj bracia.

<sup>3)</sup> Jerlicz.

<sup>4)</sup> Opisać, I. c., zeszyt XVI, p. 6.

<sup>5)</sup> Opisać, I. c., XX, p. 11.

<sup>6)</sup> Zwerinski I. c.



napis na portrecie kasztelana kijowskiego, znajdującym się pewno niegdyś w Tryhórach, a teraz w muzeum żytomierskiem; czytamy tam: »Expressa est haec effigies illustrissimi et excellentissimi Dni Dni Nico-demi-Casimiri in Szumsko Woronicz, Castellani Kio-viencis, Capitanei Ostrzcensis etc., insignis fundatoris monasterii Trihorensis eo certe quod munificia manu nec non senatoria autoritate foundationem piaae memoriae antecessorum suorum confirmavit, an. D. 1750 die 20 Junii«.

Fundusze jednak tego klasztoru i w XVIII stuleciu nie musiały być znaczne: w 1745 roku w październiku na kapitule w Dubnie <sup>1)</sup> podzielono wszystkie klasztory bazylikańskie koronnej prowincyi na trzy kategorie: do pierwszej należały siedziby zakonne samoistne, mogące ze swego uposażenia utrzymać dostatecznie przynajmniej ośmiu zakonników; do drugiej takie, które istnieć mogły, łącząc się z bogatszymi klasztorami, sprawując misyjną działalność; trzecia kategoria ubogie rezydencje zupełnie, mające być zniesionemi z powodu braku środków do egzystencji możliwej, jeśli fundatorowie lub dobrodzieje nie polepszą ich losu. Pierwszej kategorii w prowincyi koronnej wyliczono 38 klasztorów, mających być zupełnie zabezpieczeni, ale w liczbie ich Tryhór nie znajdujemy, to znaczy, że natenczas ta siedziba bazylikańska nie mogła nawet ośmiu wyżywić zakonników, więc istnieć mogła tylko w połączeniu z jakim kla-

<sup>1)</sup> Petrow, Očerok Bazilianskago Ordena, w Trudach kiev. duch. Akademii r. 1870 i następne.

sztorem samoistnym pierwszego oddziału <sup>1)</sup>. Otóż klasztor w Tryhórach połączono z białołowieckim, do pierwszej zaliczonym kategorii <sup>2)</sup>.

Posiadłości klasztoru tryhórskiego znane są nam z końca XVIII wieku <sup>3)</sup>. W połowie roku 1799 należała do Bazylianów wioska Tryhóry, w której liczone poddanych płci męskiej 44, żeńskiej 40, dzieci nie przystępujących do komunii 25 = 109; w Rudence zaś Tryhórskiej, wiosce też bazylikańskiej, o pół mili od klasztoru, było poddanych mężczyzn 44, kobiet

<sup>1)</sup> Gdy Siemaszko postanowił uśmiercić ten klasztor, przed r. 1830 — choć przetrwał on dłużej — to posiadał on: 108 poddanych, jedną kwadratową milę ziemi i kapitału 17,707 rs. i 50 kop. Pamiętnik Siemaszki I, p. 461, 462.

<sup>2)</sup> Białółówka alias Biłółówka, miasteczko w powiecie teraz berdyczowskim gubernii kijowskiej, nad rzeką Rastawicą i Sitnią, osada bardzo dawna, niszczone przez Tatarów niejednokrotnie. Na początku jakoby XVII wieku stała się własnością kniazioów Koreckich; z tych Joachim był żonaty z Anną Chodkiewiczówną, siostrą wielkiego Karola Chodkiewicza; ona to po śmierci męża, mając dożywocie na tych dobrach, ufundowała w Białółówce monaster wschodni, zapewne, w pierwszej XVII stulecia ćwierci (a może i wcześniej), uposażony go wsiami Żezolowem (obecnie w tymże powiecie, w gminie machnowieckiej) i Pokotyłówką (teraz miasteczko Pokotyłowo w powiecie humańskim). Zmarła po roku 1626. Potem Białółówka przeszła do hetmana Kl. Branickiego, który wznosił fundusz monasteru, pustkami stojącego po rebelii Chmiela. Monaster ten stał się na początku XVIII wieku unickim i w 1795 roku rząd go zabrał na użytek swego wyznania. Białółówka zaś, należąca potem do Potockich, po roku 1831 skonfiskowana.

<sup>3)</sup> Wiadomość z arch. żytomierskiego, t. zw. Drenwiechrani-liszca. Teraz w Tryhórach domów 5, mieszkańców 45.



45, dzieci 13 = 102. Klasztor ten utrzymywał wtedy curam animarum i w parochii owej, naturalnie unickiej jeszcze, oprócz dwu wyżej wspomnianych wiosek, następujące były, znajdujące się w obrębie t. zw. hrabstwa cudnowskiego: Buki <sup>1)</sup>, ludności 156; Szy-szówka (?), 45; Nowa Rudnia 39 <sup>2)</sup>; Wysoki Piec <sup>3)</sup>, 176; Hodycha <sup>4)</sup>, 60; Rudnia-Poczta <sup>5)</sup> 8; Staroszyjka <sup>6)</sup> 42; Budyszcze <sup>7)</sup>, 24; Tartak <sup>8)</sup> 43; Pohółówka (?) 19. Prawo głosu na kapitułach, t. z. wokalność, miał jednak klasztor tryhórski, chociaż tylko od czasu do czasu; tak np. wiemy, iż dekretem dnia 7-go lutego 1784 roku wokalność przeniesiono z Tryhór do Pugiń <sup>9)</sup>. Ale już przedtem była w Tryhórach filozofia i nawet teologia <sup>10)</sup> i ośmiu mieszkało tam zakonników z r. 1767 na 1768; a studia jakieś dla młodzieży zakonnej były jeszcze na początku XIX stulecia <sup>11)</sup>,

<sup>1)</sup> Buki w pow żytomierskim w gminie trojanowskiej, obecnie d. 110, m. 703.

<sup>2)</sup> Nowa Rudnia w tejże gminie, d. 7, m. 95.

<sup>3)</sup> Wysoki Piec w tejże gminie, d. 120, m. 751.

<sup>4)</sup> Hodycha w tymże powiecie, w gminie cudnowskiej, dymów 30, m. 181; jest i futor osobny.

<sup>5)</sup> Rudnia Poczta w gminie trojanowskiej, d. 46, m. 348; kilka miejscowości tej nazwy.

<sup>6)</sup> Staroszyjka w tej samej gminie, d. 57, m. 322.

<sup>7)</sup> Budyszcze w gminie pulińskiej tegoż powiatu, dymów 20, mieszkańców 141.

<sup>8)</sup> Tartak w gminie cudnowskiej, d. 11, m. 76.

<sup>9)</sup> Petrow, l. c.

<sup>10)</sup> Guépin, S. Josaphat, Poitier, 1874, t. II, p. 521.

<sup>11)</sup> Tolstoy, le Catholicisme romain, en Russie, Paris 1863,

bo w roku 1804 zaznaczono tam 12 zakonników i 4 kleryków. W późniejszych latach o klerykach tam nie słyhać, ale szkółka parafialna istniała, chociaż dokładnych wykazów uczącej się młodzieży w tym klasztorze nie mamy; lecz wiemy <sup>1)</sup>, że np., w roku 1822 były tam dwie nawet klasy i uczniów 19, a nadto konwikt, gdzie mieszkało 7 wychowanców <sup>2)</sup>.

Oprócz tego klasztor tryhórski zajmował się misjami, o których mamy wiadomości z XVIII wieku <sup>3)</sup>, pomiędzy rokiem 1780 i 1794. Seweryn Bukar tak o nich powiada:

Ojciec mój, pragnąc widzieć poddanych swoich oświeconych w rzeczach wiary, wyrobił sobie, że co-rocennie w innej wsi klucza januszpolskiego odprawiała się misya. Na ten koniec z najbliższego klasztoru grecko-unickiego, z Tryhórya, zjeżdżali zawsze trzej księża, zwykle ci sami: O. Parnicki, superyor konwentu, który tylko mszę śpiewaną odprawiał, O. Paizy Lesiewicz miał nauki do ludu, a O. Ambroży uczył katechizmu, pieśni pobożnych, odbywał procesye...

Na kilka lat przed rokiem 1780 był w Tryhórach prokuratorem O. Antoni Metelski, o którym nieco mamy szczegółów.

<sup>1)</sup> Muzeum Czartoryskich.

<sup>2)</sup> Podano wynotowanie, że w tym roku na Wołyniu liczono katolików 61,777, a uczniów w szkołach parafialnych 1024, z tego  $\frac{1}{4}$  włościan. Cfr. Muzeum Czartoryskich.

<sup>3)</sup> Wyjątki z Pamiętników Seweryna Bukara, Wilno 1857, pagina 22.



Miał się on urodzić <sup>1)</sup> na Wołyniu, na początku XVIII wieku w Januszówce, w świecie nazywał się Andrzejem, był synem Krzysztofa i Heleny; jak się zdaje, w późniejszym już wieku wstąpił do Bazylianów w Poczajowie w 1756 roku. Odbywwszy tam nowicyat i uczyniwszy profesję, krótko był w Horodyszczu, a potem od roku 1759—1776 w Tryhórach, skąd go, będącego już w podeszłych latach, przeniesi do Kaniowa.

Nie wielu też możemy wyliczyć przełożonych tego klasztoru w XIX wieku. Ze znanych nam szereg ich rozpoczyna O. Grzegorz, syn Łucyana, Zieleniecki <sup>2)</sup>, rodem z tych miejscowości, które objął pierwszy zabór austriacki, tam się on urodził circa propter 1755 r. i uczył się u Jezuitów w Kamieńcu Podolskim (może więc pochodził z powiatu czerwonoogródzkiego?), a potem u ex-Jezuitów tamtejszych do roku 1777 i wstąpiwszy do Bazylianów w roku następnym, kontynuował nauki zakonne w Łucku, filozofię, a teologię studyował u Bazylianów kamienieckich do roku 1787, zostawszy kapłanem kilka lat przedtem. Z nauczycielstwa w Lubarze powołany na misjonarza do Tryhór, a potem do Krzemieńca, co mu zabrało czasu prawie do roku 1790, następnie

<sup>1)</sup> Cytuje go dr. W. Szczurat w swojej pracy p. t. »Iz studii nad poczajewskim bohohłaśnikom«, Lwów 1908, p. 21, na podstawie »Cathalogus Alphabeticus Patrum et Fratrum O. S. B. M. in provincia Polona etc.«, znajdującym się w archiwum bazylikańskim u Św. Onufrego we Lwowie.

<sup>2)</sup> Spis przełożonych prowincji ruskiej w 1827 roku i ich curriculum vitae, manuskrypt współczesny w ręku piszącego.

lat parę kapelanował w domach obywatelskich, a od roku 1811—1815 był superyorem w Tryhórach, skąd go przeniesiono na takież stanowisko do Zahorowa i tam był jeszcze w 1827 roku; dalsze jego losy nie znane.

Kto po nim tę godność piastował — nie wiemy, lecz to możemy zaznaczyć, że w roku 1822 przysłano tam w charakterze kaznodziei O. Ireneusza Rafalskiego, a zapewne, już w tym czasie i w roku 1826 jeszcze superyorował w Tryhórach O. Jozafat Kisielewicz<sup>1)</sup>, o którym bliższych szczegółów nie mamy.

O. Julian, syn Szymona, Michalewski od r. 1827 jakich lat 3 był też przełożonym tryhórskim. Znana to dobrze osobistość; mówiliśmy o nim obszerniej na innym miejscu, tu tylko powiemy, że przyszedł na świat około roku 1770, pochodził ze szlachty podolskiej; uczył się naprzód w Lubarze i Humaniu, potem w Rzymie, 1789—1796, gdzie zyskał stopień doktora teologii i filozofii; po powrocie do kraju nauczał z wielkim powodzeniem i pożytkiem w różnych szkołach zakonnych, w Lubarze, Barze, Humaniu i innych, nadto piastował rozmaite jeszcze godności: bywał kaznodzieją (drukowano jego kazanie na pogrzebie Szczęsnego Potockiego), konsultorem prowincyi, a obok tego przełożonym w niektórych klasztorach; w Tryhórach zostawał, jak się zdaje, do końca 1830 roku, a może do początku następnego <sup>2)</sup>.

Zapewne po nim objął rządy tegoż klasztoru

<sup>1)</sup> Drevniechraniliszcze w Żytomierzu.

<sup>2)</sup> Spis przełożonych, ut supra.



Barlaam, syn Tomasza, Jaskulski <sup>1)</sup>, zostający tam do jakiego roku 1831 lub 1832. To już postać zupełnie innego rodzaju: mieszczanin wołyński, o rok młodszy od Michalewskiego <sup>2)</sup>, wychowaniec szkół włodzimierskich do roku 1786, potem zakonnik po odbytych nowicyacie w Białymstoku na Wołyniu; odbywał studia zakonne w Ostrogu, Kamieńcu Podolskim i święcenia otrzymał kapłańskie w 1793 roku; potem, jak zwykle, uczył w rozmaitych szkołach swojej reguły; był superyorem w Malejowcach, na Podolu, w Białymstoku, Krzemieńcu, w Łucku, od 1824 do 1826, a oprócz tego prokuratorem i sekretarzem prowincyi; z Tryhór, jak się zdaje, powołał go Siemaszko, już zjednanego dla dyzunii, na ihumena mieleckiego i przełożonego nowej tam szkoły duchownej (przedtem istniało tam opactwo, uśmiercone przez Siemaszkę); na tem stanowisku działał zupełnie podług wskazówek Siemaszki i w 1839 roku był kandydatem na sufragana litewskiego po śmierci Żarskiego, ale to go ominęło. O działalności Leontego Skibowskiego w charakterze ihumena tryhórskiego mówiliśmy na innym miejscu.

Sądząc ze spisów i wynotowań <sup>3)</sup> bardzo niedo-

1) Wiadomość o tem czerpiemy z t. zw. Drevniechraniliszczu w Żytomierzu.

2) Spis przełożonych, ut supra.

3) Kratkoje opisanie predmetov drevnosti v wołyńskom eparch. Drevnechraniliščë, I—III, Poczajów, 1893—1899. Pomiedzy innymi z Tryhór pochodzące: I, 37—49 i 54—59. III, 88 do 105; wielka tylko szkoda, że te opisy zeszepecone licznymi w druku omyłkami!

kładnych, niezupełnych, poniekąd urywkowych, możemy wnioskować, że w klasztorze tryhórskim dość znaczna była biblioteka i bogate archiwum, stopniowo się powiększające: zniesiono klasztor w Kaniowie i zbiory jego archiwalne, może nie wszystkie, przewieziono do Tryhór; po skasowaniu siedziby w Humanu bazylikańskiej też, dawne akta złożono w znacznej części w Tryhórach; toż samo uczyniono z resztkami archiwum klasztoru w Białolówce; nadto dużo rozmaitych dokumentów, może nawet przypadkowo, powędrowało do Tryhór i wszystko to następnie umieszczono w Żytomierzu w t. zw. Drevniechraniliszczu, miejscowem muzeum, uporządkowano i skatalogowano.

Otóż znajdujemy tutaj wiele przyczynków historycznych do dziejów monasteru w Kaniowie przed Bazylianami i dużo z epoki już bazylikańskiej: dawne przywileje królewskie, nadania rozmaite, dawnych wieków i późniejsze, inwentarze dóbr, etc., a także szczegóły rozmaite o działalności O. Fizykiewicza, znanego i znakomitego opata kaniowskiego, jak też innych tamtejszych opatów; sumaryusze akt różnych innych klasztorów, ich rozporządzenia; mnóstwo dat statystycznych niezmiernie ciekawych i pouczających, skądinąd nawet dotąd nieznanych wcale; listy niektórych generałów zakonu, odezwy do nich wystosowane; dekrety Stolicy Apostolskiej, Propagandy i nuncyuszów warszawskich.

Osobnyby dział mogły utworzyć dokumenty, tyczące się wogóle Zakonu bazylikańskiego na Rusi w XVIII wieku: akta różnych kongregacyi, przestrogi



provincyałów i wizytatorskie, spisy składających śluby zakonne w Poczajowie od roku 1784 do 1826; wykaz kapituł różnych i uchwały powzięte na nich, elekcyje urzędników i dygnitarzy generalnych i prowincyałnych na kapitułach prowincyi koronnej, spisy bractw rozmaitych w kościołach bazylianskich, przyczynki do historyi zatargów pomiędzy klasztorami litewskimi i ruskimi; brewia i bulle papieskie w tej materji etc. etc. Wszystko to są manuskrypty.

Druków dawnych i rzadkich znajduje się też sporo. Np. Bullae et brevia Sum. Pontificum, Poczajów 1767 rok; mszał w Supraślu drukowany w 1758 i w Poczajowie z r. 1778; rytuał też w Poczajowie wydany w 1771; Lithos Piotra Mohyły, Kijów 1644; Ign. Kulczyckiego, Specimen Ecclesiae Ruthenae, wydanie Rzymskie z roku 1783; Szkoła Bazylianska X. Piotra Mennitego z włoskiego tłumaczona, Wilno 1764; Koronacya obrazu cudownego N. M. P. w Łucku u Dominikanów, Poczajów 1757; Synod Zamoycki w tłumaczeniu polskim, Wilno 1788; Hasło zbawienia O. Szczurowskiego, Wilno 1780; Antoniego Radywiłowskiego, Ogorodok M. B., Kijów 1672; nawet druk ostroski z r. 1594 o św. Bazylim etc. etc.

Niemaló też kazań przygodnych, ale rzadkich, ody rozmaite, wiersze różne (np. dedykowane O. Justowi Hussakowskiemu w 1802 r., ostatniemu generałowi Zakonu), rzucające światło na stosunki owoczesne, ciekawe bardzo i t. d. Dużo też świeckich dzieł poważnych, np. Czackiego, Naruszewicza, Bandtkiego i innych.

Jak wiadomo, w Tryhórach był obraz M. B.

łaskami słynący i jakiś zakonnik opiał go w rymach niby słowiańskich<sup>1)</sup>. Na zakończenie podajemy tę pieśń w transkrypcyi literami łacińskimi.

Raj inogda vo Edemê bê nasaždennyj,  
Istočnikom izobilnych vod napojennyj.  
Drugij Raj, Tia, Dêvo, znajem,  
Točašc otradu vsêm złym slučajem,  
Vsêm złym slučajem, v nich že pribêgajem.  
I nemoščnych Ty vračuješ, v skorbech outêšajes,  
Ot napastej izvodiši i vsêm vsia daješ;  
Istoščajes ščedrot more,  
Oustavlaješ strastej našich gore,  
Strastej našich gore, rci vsêch sobore.  
(trzy ostatnie wyrazy niezrozumiałe!)  
Gora Thabor prežde mračna i dymna biaše.  
Słavy prija (t), jegda sia Spas preobraše.  
Słanaja zrim v Mariinê (= słavnuju zrim ?)  
Sviatospaskoj Trihorskoj sviatynê,  
Trihorskoj sviatynê vseгда i nynê.  
Obitajut tam inocy sviatago činu  
Vasilia, molašče sia ko Bogu synu:  
Grêchi vsêm vêrnym prostiti,  
Božju błagodat javiti,  
Błagodat javiti i v mirê žiti.  
Rcimo oubo i my kupno s nimi ko Bogu:  
Słaviš Tvoju Mater, Christe, zde popremnogu,  
Prijmiž naša molbi s Neju,  
Oukryj vsêch bêd rukoju svojeju,  
Rukoju svojeju s Polskoju vseju!

<sup>1)</sup> W t. zw. Bogogłasniku poczajowskim z roku 1790 wydrukowana ona, ale z takimi widocznie omyłkami, że miejscami sensu nawet doszukać się trudno! Wena zaś poetyczna nie dopisywała pobożnemu zakonnikowi, lecz za to odznaczył się od przywiązaniem do Polski... Takich już teraz Bazylianów niema, niestety!; warto więc o nim wspomnieć.



Jużeśmy ukończyli byli pracę niniejszą, gdy nam wpadła w ręce bardzo rzadka książka: Pamiętniki Ksawery z Brzozowskich Grocholskiej<sup>4)</sup>, która w swoim czasie wielką była dobrodziejką sybiraków i orędowniczką prześladowanych unitów; otóż znaleźliśmy tam spis dręczonych za wiarę Bazylianów i świeckich kapłanów, nie chcących zaprzeczyć się zjednoczonego obrządku; spis ten był przysłany pani Grocholskiej przez O. Jozafata Cichockiego, znanego wyznawcy unickiego, też gorliwego katolika; a ponieważ znajdujemy w tym spisie takie osoby, których Siemaszko nie wymienia, i wskazanie gubernii, gdzie ich trzymano, przeto postanowiliśmy spis ten tutaj podać, zwłaszcza, że się on też i Tryhór tyczy. Powiedziano tam, że wymienieni w spisie wyznawcy wszyscy znajdowali się w czasowym klasztorze unickim w Kursku, toby wskazywało, że ułożony po rozproszeniu tej tam siedziby wyznawców, t. j. po roku 1842; właśnie w tym czasie pani Grocholska gorliwie się zajmowała losem nieszczęśliwych unitów. Cześć Jej pamięci!

Internowani w Tryhórach na Wołyniu:

O. Kopecki, O. Ignacy Baszniański, O. Rafał Zabłocki.

W Ławrze kijowskiej:

O. Benedykt Lenartowicz, O. Jozafat Cichocki, O. Antoni Sokół.

<sup>4)</sup> Pamiętniki Xawery z Brzozowskich Grocholskiej, wydane przez X. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, Kraków 1894, in 8-o, str. 925, w jakich tylko kilkudziesięciu egzemplarzach; w handlu księgarskim ta książka nigdy nie była i jest ogromną rzadkością; za jej pożyczenie wdzięczność wyrażamy dr. Wł. Miłkowskiemu.

W gubernii czernichowskiej:

O. Barlaam Lityński, O. Nicefor Szymański, O. Wiktor Bosiacki, O. Eliasz Andruszkiewicz, X. Ignacy Chrucki, Korzun, przez Siemaszkę nie wymieniony, X. Jan Łoski, X. Michał Łoski, Jan Moncewicz, przez Siemaszkę nie wspomniany, X. Jan Obuch, Stulkiński (?), nieznany, Jan Murowski, też nieznany, Piotr (nieznany) Żelazowski, X. Grzegorz Micewicz, autor znanych pamiętników.

W gubernii Orłowskiej:

Symeon Prusak, nieznana osobistość i X. Terencyusz Czapliński, który pisze do pani Grocholskiej, donosząc o sobie, że po roku 1831 siedział w fortecy w Petersburgu jakiś czas, potem go w gubernii witebskiej internowano lat 7 i 2 miesiące, i oto piąty rok już w gubernii orłowskiej przebywa.

W gubernii tambowskiej:

O. Ignacy Proniewicz i O. Mikołaj Hutorowicz.

W gubernii niżegorodzkiej:

O. Bonifacy Kozakiewicz i X. Tomasz Armatowicz.

W gubernii włodzimierskiej:

X. Piotr Makowiecki i X. Piotr Ławecki.

W gubernii jarosławskiej:

O. Bartłomiej Sokołowski.

W gubernii saratowskiej:

X. Tadeusz Nosowicz.

W gubernii penzeńskiej:

X. Grzegorz Hołyniec.

W gubernii sibirskiej:

X. Adam Rączewski.



W gubernii podolskiej:

O. Herakliusz Lebel i O. Michał Strzelecki.

W gubernii kurskiej:

X. Adam Tomkowid.

W gubernii kostromskiej:

O. Jan Skiwski, ostatni przelozony w Poczajowie, znany przyjaciel Marcina Tarnowskiego.

W gubernii woroneskiej:

O. Jozafat Moczarski i O. Martynian Krajewski.



84579

GENEALOGIA WORONICZÓW<sup>1)</sup>

1.	Hryhory	Aleksander, podkomorzy kijowski, ż. Eudoksya Olyczanka.	Iwan?
2.			
3.		Teodor † 1646, podczaszy kij, żona Anna Pilawska.	Filon, Mikołaj, Wasyl, † przed 1618. Fedora za Al. Stanem Aleksandra za Mikołajem Obodyńskim.
4.	Aleksander-Konstanty, podkomorzy kijowski; żona Katarzyna Załęska	2) ż. Rozalia Krasińska. 1) żona Katarzyna Załęska	Sammuel Helena za Krzysztofem Tyszkiewiczem; wdaczern. 2-0 v. za Adamem Krasićkim. Maryanna w klasztorze.
5.	Jan-Samuel (z Załęskiej), stol. kijowski; ż. Zuzanna Dunin Karwicka.		Antoni z Krasićkiej, żona Ludwika N. Marcina-Jerzy *).
6.	Nikodem - Kazimierz, bezpomotny, kasztel. kijowski † 1761		
		1) ż. Joanna Lubicz Potocka, wdowa po Piaseczyńsk.	
		2) Jadwiga Jabłowska, chorążanka w. kor. † 1769.	

<sup>1)</sup> Z archiwum p. Kazimierza Pułaskiego.



5.	6.	7.	8.
{ Aleksander- Konstanty. { Marcin - Jerzy *) z Krasickiej, cho- raży owrucki, ż. Franciszka Sta- rzechowska.	{ Piotr-Seweryn stolnik bract. żona Eleonora Kawiecka. { Józef-Konstanty pod- czaszy owrucki, żona Teresa Święcicka { Franciszek chor. Owru- cki. { Zofia za Józefem Po- nińskim. Paulina za Stanisławem Zamoyskim.	{ Jakób Anastazy kaszte- lan bełzki; żona Jó- zefa Drohojowska. { Joanna za Polanowskim. { Maryanna za Łosiem. { Ignacy † 1780 bezpo- tomnie, żona Cecylia Rozwadowska, regi- mentarz Kijow., star. Ostrski.	{ Szczęsna za Igna- cym Działyń- skim.

DOSTRZEŻONE OMYŁKI W DRUKU.

Str.	wiersz	zamiast	czytać
6	10	Bezjlia	Bazylia
16	18	Sąda	Sądu
32	9	Joa —	Joa.
35	10	Metastezego	Matastazego
37	3 (z dołu)	adatestowanej	atestowanej
42	odsylacz 1	Podchajce	Podhajce
51	17	Wołodkiewicza	Wołodkowicza
79	10	Tobiasza	Fabiusza (też w odsylaczu)
79	odsylacz 5	m. 5:44	744
79	2 z dołu	brat jego	brat jego stryjeczny
83	11	Rudomonina	Rudomina
85	odsylacz 1	Halewicza	Hulewicza
87	8 (z dołu)	Wołynia	Horynia
91	21	w Berezwezu	Berezweczu
95	3	Kropieńskiego	Kropińskiego
95	14	zmienienia	zniesienia
95	15	lubieńskiego	dubieńskiego
104	3	w Siedlcach	w Sielcu
105	12	W bibliotece	W bibliotece
110	13	Nastapnie	Następnie
112	11	chronolicznego	chronologicznego
118	9	Fr. Platera	Filip. Platera
120	10 (z dołu)	w r. 1899	w r. 1809
121	3	W rapocie	W raporcie
123	3	Enklidusa	Euklidesa
126	15	w Zatorcach	w Zaturcach
126	16	w Uścitwym	w Uściługu
127	3 (z dołu) odsylacz 5	w Owrucza	w Owruczu
142	17	Zalwalicz	Zawalicz
151	odsylacz 4	lewkowskiej	łowkowskiej
152	1	własnego	własnego.